

0240
2010.-3

PORADNIK JĘZYKOWY



INDEKS 369616
NAKLAD 500 egz.

WYDAWNICTWA UNIWERSYTETU
WARSZAWSKIEGO
WARSZAWA 2010

ISSN 0551-5343



3

(672)

KOLEGIUM REDAKCYJNE

prof. dr hab. Stanisław Dubisz (redaktor naczelny),
dr hab. Jolanta Chojak, doc. dr Wanda Decyk (sekretarz redakcji),
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska

RADA REDAKCYJNA

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (przewodnicząca), prof. dr hab. Jan Basara,
dr hab. Jolanta Chojak, doc. dr Wanda Decyk, prof. dr hab. Stanisław Dubisz,
prof. dr hab. Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,
prof. dr hab. Włodzimierz Gruszczyński, prof. dr hab. Andrzej Markowski,
prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta, prof. dr hab. Elżbieta Sękowska,
prof. dr hab. Teresa Skubalanka

Recenzent

prof. dr hab. Zofia Zaron

Redaktor

Anna Stankiewicz

Tłumacz

Agnieszka Gierba

Korektor

Janina Tyszkiewicz

Adres redakcji

00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 55 31 321

<http://www.wuw.pl>; e-mail: poradnikjezykowy@uw.edu.pl

Dział Handlowy WUW: tel. (0 48 22) 55 31 333; e-mail: dz.handlowy@uw.edu.pl

Księgarnia internetowa: <http://www.wuw.pl/ksiegarnia>

Czasopismo zarejestrowane w European Reference Index for the Humanities (ERIH)

Czasopismo dofinansowane ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego
– decyzja nr 504/DWB/P/2010

© Copyright by Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2010

PL ISSN 0551-5343

Ark. wyd. 7,05. Ark. druk. 7,25. Papier offsetowy 80 g/m²

Druk i oprawa: Nokpol, Kobyłka

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Zarząd Główny, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa

<http://www.tkj.uw.edu.pl>

0240

W ZESZYCIE

- Schematy składniowe to podstawowe zagadnienie opisu tego podsystemu języka. Teorii schematów abstrakcyjnych, konstruowanych – w wyniku spekulacji – przez badaczy, można przeciwstawić koncepcję realnych schematów konotacyjnych jednostek leksykalnych, mających funkcje zdaniotwórcze.

- Relacje między jednostkami takimi, jak *w szczególności* i *w ogólności* mają charakter synchroniczny, jednakże analiza historii jednostek opartych na rdzeniach *szczegół-* i *ogół-* pozwala dostrzec ewolucję tych zależności oraz sformułować szereg spostrzeżeń na temat ich semantyki i form opisu leksykograficznego.

- Opis jednostek leksykalnych o określonym segmencie (tu: <zwiększyć>) wymaga rekonstrukcji ich postaci na podstawie sygnałów segmentalnych i suprasegmentalnych oraz odtworzenia hierarchii komponentów znaczeniowych. Na tej podstawie można dokonywać eksplikacji znaczeń.

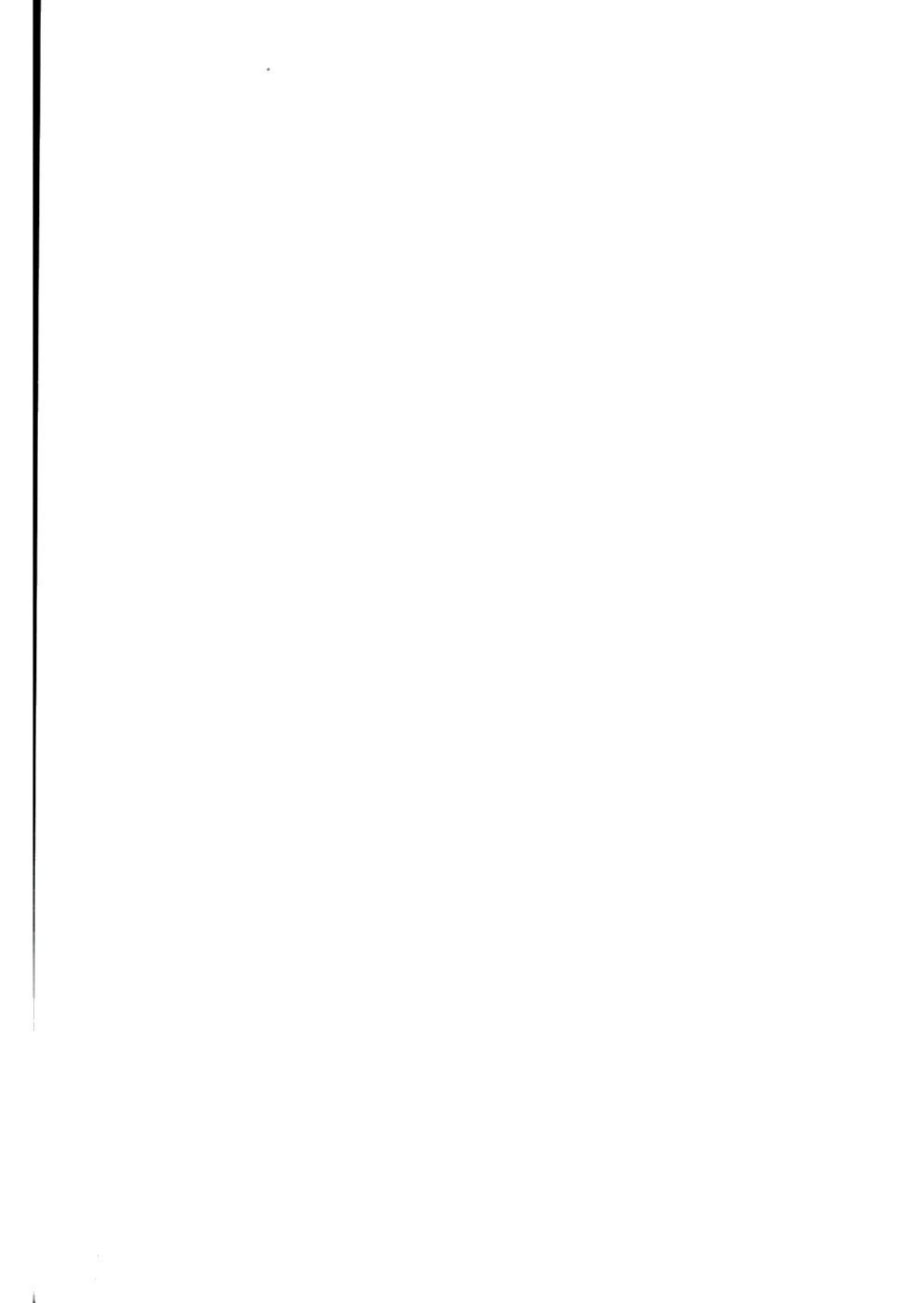
- Analiza czasowników percepcji słuchowej wymaga wyodrębnienia określonych jednostek, które decydują o swoistości tego aspektu percepcji. Zastosowanie aparatu analitycznego semantyki strukturalnej pozwala na określenie reprezentacji semantycznej jednostki [ktoś] *słyszał* o [czymś].

- Zapożyczenia angielskojęzyczne w tekstach specjalistycznych zwykle są terminami, ale dotyczą także leksyki nieterminologicznej. Część z nich sprowadza się np. do zmiany rekcji takich czasowników, które mają genezę grecko-lacińską. Proces ten można określić jako *transfer syntagmatyczny*.

- Internet jako komunikator ma charakter międzynarodowy. Korzystają z niego m.in. etniczni użytkownicy zarówno języka angielskiego, jak i polskiego. Okazuje się, że między nimi nie ma istotnych różnic, jeśli chodzi o wybór pseudonimów (tzw. *nicków*), co świadczy o zanikaniu różnic kulturowych w komunikacji globalnej.

Schematy składniowe – system semantyczno-składniowy – relacje semantyczne – eksplikacje znaczeń – semantyka strukturalna – zapożyczenia angielskojęzyczne – transfer syntagmatyczny – Internet – komunikator – komunikacja globalna

Red.



SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

<i>Magdalena Danielewiczowa</i> : Schematy składniowe – podstawowe kwestie metodologiczne.....	5
<i>Anna Kisiel</i> : O frazach typu <i>o uzależnieniach w ogólności, a w szczególności o alkoholizmie</i> na podstawie opisów leksykograficznych.....	28
<i>Tomasz Nowak</i> : Portret semantyczny czasownika <i>zwęszyć</i> . Od zmysłu do umysłu.....	43
<i>Sebastian Żurowski</i> : O wyrażeniach typu <i>słyszeć o</i>	54
<i>Mariusz Górnicz</i> : Zapożyczenia w leksyce nieterminologicznej tekstów specjalistycznych: relacje między obiektami badań.....	69
<i>Tomasz Chyrzyński</i> : Tendencje w tworzeniu pseudonimów internetowych przez użytkowników polsko- i angielskojęzycznych – analiza porównawcza.....	81

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

<i>Ewa Rudnicka</i> : Kto lepiej parzy kawę? <i>Kawiarka</i> czy <i>barista</i> ?.....	97
<i>Barbara Pędzich</i> : <i>Pejoratywny</i>	101
<i>Sąsiedztwo</i>	102
<i>Agata Hącia</i> : <i>Piknik</i>	104

RECENZJE

<i>Jolanta Mędelska</i> : Piotr Wierchoń, <i>Kotuś</i> . „ <i>Verba Polona Abscondita...</i> ” (w fotodokumentacji). Szkic lingwochronologiczny. <i>Centuria pierwsza</i> , Poznań 2008.....	107
<i>Bogdan Walczak</i> : Artur Gałkowski, <i>Chrematonimy w funkcji kulturowo-użytkowej</i> . <i>Onomastyczne studium porównawcze na materiale polskim, włoskim, francuskim</i> , Łódź 2008.....	111

SŁOWA I SŁÓWKA

<i>S.D.</i> : <i>Marcowe gadanie</i>	114
--	-----

CONTENTS

ARTICLES AND DISSERTATIONS

<i>Magdalena Danielewiczowa: Syntactic models – basic methodological aspects</i>	5
<i>Anna Kisiel: On phrases like o uzależnieniach w ogólności, a w szczególności o alkoholizmie (on addictions in general, particularly on alcohol) on the basis of lexicographic descriptions</i>	28
<i>Tomasz Nowak: A semantic description of the verb zwęszyć (to scent). From sense to mind</i>	43
<i>Sebastian Żurowski: On the expressions like słyszeć o_ (to hear about)</i>	54
<i>Mariusz Górnicz: Borrowings in the non-terminological lexis of texts for specific purposes: relations between objects of study</i>	69
<i>Tomasz Chyrzyński: Tendencies in forming Internet pseudonyms by Polish and English speakers – comparative analysis</i>	81

EXPLANATIONS OF WORDS AND EXPRESSIONS

<i>Ewa Rudnicka: Which one is a better coffee brewer: the kawiarka (a Polish Neologism, the female equivalent of barrista) or a barrista?</i>	97
<i>Barbara Pędzich: Pejoratywny (Pejorative)</i>	101
<i>Sąsiedztwo (Neighbourhood)</i>	102
<i>Agata Hącia: Piknik (a picnic)</i>	104

REVIEWS

<i>Jolanta Mędelska: Piotr Wierzchoń, Kotuś. „Verba Polona Abscondita...” (w fotodokumentacji). Szkic lingwochronologiczny. Centuria pierwsza, Poznań 2008</i>	107
<i>Bogdan Walczak: Artur Gałkowski, Chrematonimy w funkcji kulturowo-użytkowej. Onomastyczne studium porównawcze na materiale polskim, włoskim, francuskim, Łódź 2008</i>	111

WORDS AND PHRASES

<i>S.D.: Marcowe gadanie (March Talking)</i>	114
--	-----

Magdalena Danielewiczowa
(Uniwersytet Warszawski)

SCHEMATY SKŁADNIOWE – PODSTAWOWE KWESTIE METODOLOGICZNE

W artykule tym chcę zwrócić uwagę na kluczowe problemy związane z rekonstrukcją schematów składniowych polszczyzny. Swoją wypowiedź zorganizuję wokół jednej tylko kwestii nadrzędnej, a mianowicie wokół pytania o to, w jakiej relacji pozostają listy schematów zdaniowych (modelujących syntaktyczną kompetencję nosicieli języka polskiego), przedstawione w różnych opisach polskiej składni (np. Szpakowicz, Świdziński 1981, Świdziński 1997, Grzegorzycykowa 1998, 2007, Saloni, Świdziński 1998, Wróbel 2001), do tego, czego świadomość rzeczywiście mają użytkownicy polszczyzny, to znaczy do tego, co jest językowym faktem. Powyższe pytanie można ukonkretnić i jednocześnie uszczegółwić w następujący sposób: czy mianowicie uprawnione jest traktowanie schematu składniowego, w pewnym rozumieniu tego terminu, jako jednostki języka (*langue*) z poziomu składniowego? W ten sposób podchodzi do sprawy D. Kopcińska (2001, w druku); por. też prace R. Grzegorzycykowej (1998: 11–12; 2007: 72–78, 108–110).

Zacznę od przypomnienia, że w pismach de Saussure'a, który rozróżnienie *langue* – *parole* wprowadził do lingwistycznego obiegu, zdania, będące swobodnymi, podporządkowanymi indywidualnej woli, kombinacjami elementów wziętych ze słownika, sytuowane są poza językiem, w porządku wypowiedzeniowym. O statusie zdań pisał autor następująco:

Dość rozpowszechniona teoria utrzymuje, że jedynymi konkretnymi jednostkami są zdania, mówimy wyłącznie zdaniami i dopiero potem wyodrębniamy z nich wyrazy. Lecz przede wszystkim, do jakiego stopnia samo zdanie należy do języka? Jeśli jest zależne od mówienia, nie może być uznane za jednostkę językową. Przypuśćmy jednak, że trudność ta zostanie usunięta. Jeżeli jednak wyobrazimy sobie wszystkie zdania, które w ogóle można wypowiedzieć, najbardziej uderzającą cechą będzie to, że wcale nie są do siebie podobne [...] i jeśli zaczynamy szukać tego, co jest im wszystkim wspólne w tej różnorodności, znajdujemy – nie szukając go zresztą wcale – wyraz z jego cechami gramatycznymi, a więc napotykamy te same trudności (de Saussure 2002: 129).

Zdanie jest typem syntagmy *par excellence*. Należy ono jednak do mówienia, a nie do języka.

[...] w dziedzinie syntagmy nie ma wyraźnie zarysowanej granicy między faktem języka, noszącym znamię zbiorowego użycia, a faktem mówienia, zależnym od indywidualnej swobody (de Saussure 2002: 149–150).

Rytuał, msza nie dadzą się porównać ze zdaniem, ponieważ stanowią tylko powtórzenie pewnego ciągu czynności. Wytworzenie zdania jest porównywalne z aktywnością kompozytora utworu muzycznego (nie zaś z aktywnością wykonawcy tego utworu) (de Saussure 2004: 102).

Podczas gdy dla ustalenia, z jakich elementów składa się słowo, niezbędna jest analiza, samo słowo nie stanowi efektu analizy zdania. Zdanie bowiem istnieje tylko w mowie, w języku dyskursu, słowo zaś jest jednostką bytującą poza wszelkim dyskursem, w skarbcu mentalnym (de Saussure 2002: 121).

Nawet jeśli zdarzy się, że jednostka języka przypomina kształtem frazę zdaniową, to żeby stać się faktycznym zdaniem, musi być odniesiona do jakiejś osoby lub rzeczy w świecie, a treści w niej zawarte o takim obiekcie orzeczone, czyli – jak powiedziałby pół wieku później Austin – musi być przełamana w akcie retycznym (Austin 1993: 640–653). Pierwiastek indywidualnej woli zaznaczy się tu m.in. w akcie referencji. Por. też decyzje A. Bogusławskiego dotyczące statusu przysłów (Bogusławski: 1987).

Tak więc konkretne zdania nie wchodzą jako komponent języka w grę. Stoją po stronie *parole*. Tym samym w pięknej symetrii jednostek systemu i ich wypowiedzeniowych aktualizacji (fonem/głoska; morfem/morf; leksem/forma leksemu;/zdanie) pojawia się luka, a wraz z nią silne dążenie, by tę lukę czymś wypełnić, znajdując dla zdania jakiś językowy korelat. I tu na scenie pojawia się schemat składniowy.

Schematy syntaktyczne rekonstruowane są w ramach teorii składniowych wywodzących się z językoznawstwa generatywnego. Generatywny opis składni to z założenia model wielopoziomowy. Chodzi w nim o uchwycenie nie tylko zjawisk powierzchniowych, lecz także ich abstrakcyjnych reprezentacji głębokich. W podejściu generatywnym przyjmuje się, że powierzchniowy kształt konstrukcji językowej, stanowiący efekt składniowych derywacji, nie musi być tożsamy z jej strukturą głęboką. Zdania, które w regularny sposób różnią się pod względem powierzchniowym, mogą być realizacjami tego samego schematu składniowego. Chomsky przyjmował istnienie wyjściowego zbioru zdań jądrowych i zbioru reguł przekształcania i rozwijania tych zdań.

Od razu na wstępie chcę rozróżnić dwa niesprowadzalne do siebie nawzajem rozumienia schematu składniowego: z jednej strony schemat postępowania składniowego dany w komponencie leksykalnym, tzn. schemat konotacyjny danej jednostki zdaniotwórczej, będący społecznym faktem świadomościowym, tj. językowym, z drugiej zaś schemat jako swoistą abstrakcję, do pewnego stopnia sztuczny twór będący produktem badacza. Rozróżnienie to tylko częściowo (bo w odniesieniu wyłącznie do drugiego jego członu) pokrywa się z rozróżnieniem

D. Kopcińskiej (w druku) na schematy składniowe czasownika i schematy zdaniowe; oba typy schematów są bowiem dla wspomnianej autorki formalizacjami własności składniowych czasownika, służącymi różnym celom. Schematy składniowe w rozumieniu D. Kopcińskiej sporządza się na potrzeby leksykografii, aby zdać sprawę z łączliwości danego wyrażenia, schematy zdaniowe mają podbudowywać i wzbogacać teorię składni, a co za tym idzie, ogólną teorię języka. W obu wypadkach mamy w tym ujęciu do czynienia z produktami operacji intelektualnych dokonywanych na materiale danego języka.

Kiedy ja mówię o dwóch niesprowadzalnych do siebie rozumieniach schematu składniowego, to mam na myśli rozróżnienie takie, jak opisane niżej.

Po pierwsze, chodzi mi o rzeczy, które mają charakter językowy i stanowią niezbywalne scenariusze postępowania składniowego, są pewną własnością, pewnym aspektem zdaniotwórczych jednostek leksykalnych, np. *ktoś_i zachowuje się w pewien sposób_i*; te rzeczywiście dane są w języku na równi ze świadomością opozycji fonologicznych i morfologicznych. Nawet jeśli mamy niekiedy kłopoty z ich adekwatnym wyodrębnieniem, to ich realność potwierdza praktyka językowa: tworzymy mianowicie według tych wzorców-scenariuszy poprawne zdania. Istnieją one w świadomości mówiących niezależnie od tego, czy ktoś zechce je adekwatnie czy też w ułomny sposób (najczęściej tak właśnie) rekonstruować, w tym sensie też – całkowicie niezależnie od jakiegokolwiek postępu leksykografii. Takie rozumienie schematu składniowego pozostaje w zgodzie z tym, co miał na myśli L. Wittgenstein, kiedy w punkcie 3.34 *Traktatu logiczno-filozoficznego* pisał:

Reguły składni logicznej muszą być zrozumiałe same przez się, gdy tylko wiadomo, jak dany znak oznacza (Wittgenstein 2006: 18).

Syntaktyczna zależność nie przychodzi zatem dla autora *Traktatu logiczno-filozoficznego* z zewnątrz, tylko wynika ze znaczeń poszczególnych znaków, objawia się w formie nazw. Składnia jest tu więc nierozzerwalnie związana z leksykonem. Na ten temat zob. też G. Falkenberg (1998: 97, przyp. 60).

Po drugie, mam na uwadze rzeczy o zupełnie innym statusie (takie jak formuły: $VvP ADVP$, $N_i-V-Adv$ czy $GR_m - GP_s$ // jak GR'_m mające generować zdania w rodzaju: *Dziecko zachowuje się grzecznie/jak aniołek.*, *Jan zachowuje się źle.*, *Jan mieszka w Warszawie.*, *Ty usiądź tutaj.*). Są to mianowicie naukowe konstrukty, pozbawione takiej realności językowej, jaka charakteryzuje poprzednie. Stanowią bowiem efekt spekulacji, abstrahowania dokonywanego na podstawie wcześniejszych abstrakcji. Jako twór ludzki zawsze będą narażone na błędy, tym bardziej że są produktem kilku, uzależnionych od siebie nawzajem, operacji intelektualnych, z których każda może być dotknięta jakąś skazą.

Sporządzenie adekwatnej i pełnej listy tak rozumianych schematów zdaniowych danego języka nie jest w moim poczuciu możliwe, bo wymagałoby to zrealizowania rzeczy niemożliwych, a mianowicie m.in.:

a) rozeznania się we wszystkich bez wyjątku zdaniotwórczych jednostkach języka (jeśli chcemy mieć pewność, że problem został wyczerpany);

b) zrekonstruowania ich schematów walencyjnych w sposób odpowiadający rzeczywistości;

c) pogrupowania ich w klasy wyrażen mających identyczne wymagania walencyjne;

d) stwierdzenia, w jaki sposób mogą być realizowane powierzchwno poszczególne pozycje walencyjne przy poszczególnych jednostkach, po uprzednim podjęciu decyzji, jaki ma być poziom szczegółowości opisu: czy będzie chodzić np. jedynie o własności kategoriajno-morfologiczne fraz wchodzących na pozycje konotowane (co notabene wymagałoby m.in. uprzedniego adekwatnego opisu części mowy, teoretycznego rozprawienia się z kwestią nominalizacji, ustalenia granic wariacji członów itp.), czy też o szczegółowe określenie zapowiadanych przez daną jednostkę form;

e) zaproponowanie konsekwentnej formalizacji.

Dopiero po zrealizowaniu tych zadań (co jest, jak sędzę, głównie z uwagi na punkt a) i b) nieosiągalne) możliwe byłoby klasyfikowanie wyabstrahowanych schematów składniowych, np. ze względu na: liczbę fraz konotowanych, tzw. obligatoryjność i fakultatywność składników, to, czy formalizują argumenty tzw. przedmiotowe, czy tzw. zdarzeniowe, kategoriajno-morfologiczne właściwości wyrażen wchodzących na pozycje konotowane, formy wyrażen konotowanych. Tymczasem praktyka jest taka, że zaczyna się właśnie od klasyfikacji (na schematy czasowników właściwych i niewłaściwych, na schematy zero-, jedno-, dwumiejscowe itd.) i od sporządzania list.

Nawet jeśli możliwe byłoby skonstruowanie logicznej przestrzeni możliwości uwzględniającej takie parametry, jak przewidywana maksymalna liczba otwieranych przy zdaniotwórczym centrum pozycji semantyczno-składniowych (np. 6) skrzyżowana z różnymi możliwościami (o różnym stopniu szczegółowości) realizacji powierzchniowych tych pozycji, to i tak daleko stąd jeszcze będzie do uchwycenia tego, co r z e c z y w i ś c i e w danym języku występuje i jest realizowane.

To, że schematy składniowe w drugim z prezentowanych wyżej zastosowań tego terminu (dominującym w literaturze przedmiotu) są konstruktem badacza, wynika zarówno z autorskich deklaracji (zawartych m.in. w przedstawianych definicjach), jak i z uzyskiwanych wyników.

Jeśli chodzi o deklaracje, to wystarczy tu przywołać sformułowania następujące:

Schemat składniowy zdania (wzorzec składniowy, formalnosyntaktyczny model zdania). Symboliczny zapis syntaktycznej struktury typów wyrażeń zdaniowych (S. Karolak w EJO 1993: 514).

[...] schemat składniowy jest abstrakcyjną reprezentacją zdania empirycznego przez zbiór fraz składający się z frazy finitywnej i fraz bezpośrednio wobec niej podrzędnych, które są przez nią wymagane (Saloni, Świdziński 1998: 291–293).

Przez schemat składniowy rozumiemy abstrakcyjną reprezentację zdania przez zbiór fraz obejmujący człon finitywny – centrum (orzeczenie) oraz, być może, człony wymagane (podmiot lub dopełnienie bądź dopełnienia – co najwyżej dwa) (Świdziński 1997: 82).

Schemat składniowy jest [...] pewnym abstraktem. Można go zdefiniować jako abstrakcyjny układ pozycji składniowych wyznaczany przez właściwości konotacyjne semantyczno-składniowe czasownika. Schemat składniowy rozumiany jest jako uogólniona postać zdania empirycznego [...] scharakteryzowany jest jako abstrahujący od składu leksykalnego zdania, od porządku linearnego grup, ich budowy wewnętrznej, od członów luźnych (Grzegorzczkowska 1998: 49).

Istniejące w słowniku współczesnej polszczyzny klasy czasowników o takich samych własnościach konotacyjnych i rządzie ich formy podstawowej wyznaczają schematy bazowe polskich zdań. O typie tych schematów decyduje ilość miejsc otwieranych przez dany czasownik oraz sposób ich wypełnienia, tj. typ wymaganej grupy składniowej oraz jej forma fleksyjna, jeśli grupę tworzą leksemy odmienne (abstrahuje się tu jednak od możliwości wypełnienia tych miejsc konkretnymi jednostkami słownika, bo ich dobór zależy od spójności semantycznej zdania) (Wróbel 2001: 267).

Schematy zdaniowe mogłyby być abstraktami zdań najwyższego poziomu (Kopcińska 2001: 174).

[...] schemat zdaniowy to gramatyczna jednostka języka – abstrakt najwyższego stopnia poziomu składniowego (Kopcińska /w druku/).

Co do wyników, to proponowane przez różnych autorów listy schematów składniowych polszczyzny są bardzo różne, tak pod względem stopnia uogólnienia, jak i liczebności (u Z. Saloniego i M. Świdzińskiego – 37, u R. Grzegorzczkowskiej 1998 – 26, u H. Wróbla – 23). I musi tak być, ta bowiem część językoznawstwa, która w ślad za Chomskim z upodobaniem zmierza do rekonstrukcji abstrakcyjnych schematów składniowych, reprezentuje typ nauk konstruktywistycznych, które zgodnie z wykładnią A. Bogusławskiego koncentrują swoją uwagę na zdaniach o możliwości, a nie o konieczności czy niemożliwości (Bogusławski 1998: 24–73). Nie jest bynajmniej tak, jak twierdzi D. Kopcińska, że liczba prezentowanych w różnych ujęciach schematów zależy wyłącznie od stopnia ogólności opisu: im wyższy poziom abstrakcji, tym mniej schematów (Kopcińska 2001). Byłoby tak, gdybyśmy dysponowali poprawnymi rekonstrukcjami wszystkich schematów konkretnych jednostek zdaniotwórczych i na tej podstawie zgodnie z określonymi kryteriami dokonywali kolejnych uogólnień.

Nie będę porównywała ze sobą różnych definicji schematu składniowego w tym drugim, abstrakcyjnym, sensie ani też zastanawiała się nad tym, jaki poziom generalizacji proponują poszczególni auto-

rzy. Rzetelnego zestawienia tego rodzaju informacji dostarczają wspomniane już prace D. Kopcińskiej. Chciałabym natomiast przedstawić pewne argumenty przeciwko traktowaniu abstrakcyjnych schematów składniowych jako faktów językowych. Najpierw omówię to, czym rzeczywiście jest lub może być skażone myślenie o abstrakcyjnych schematach składniowych, a następnie rozważę hipotetyczną sytuację, w której mielibyśmy do dyspozycji produkt nienagannie, idealnie przeprowadzonej abstrakcji¹.

Zacznę od przedstawienia katalogu raf, na które może się natknąć i faktycznie nieuchronnie natyka się badacz, podejmujący próbę skonstruowania takich schematów i ułożenia ich wyczerpującej listy. Będzie to służyło wykazaniu, że jako obarczony błędem produkt intelektualnych operacji badawczych nie mogą być one zestawiane z faktami językowymi, tzn. z tym, „czego świadomość mają podmioty mówiące, i tylko tym, czego świadomość mogą mieć” (de Saussure 2004: 176). Świadomość pociąga za sobą wiedzę, a ta wyklucza jako swój przedmiot treści skażone sprzecznością lub fałszem (Bogusławski 2007: 55–136, 502).

1. WYROKOWANIE O CAŁOŚCI NA PODSTAWIE CZĄSTKOWYCH DANYCH EMPIRYCZNYCH

Autorzy, sporządzający listy schematów zdaniowych, koncentrują się wyłącznie na czasownikach czy ogólniej predykatywach jedno-segmentowych (a raczej na takich, które są przez nich za jedno-segmentowe uznawane). A tymczasem trzeba sobie uświadomić, że na wyodrębnienie z potoku mowy czekają setki i tysiące jednostek zdaniotwórczych, których własności składniowe odbiegają znacznie od tego, co nam oferują najbanalniejsze czasowniki.

Prezentowane w różnych podręcznikach listy obejmują przy tym jedynie schematy zdań oznajmujących. Stoi za tym arbitralne i z gruntu fałszywe założenie, że zdania innego rodzaju (a więc np. rozkazu-

¹ W swoich rozważaniach ograniczę się wyłącznie do schematów podstawowych, wyjściowych, zadawanych przez wyrażenia nadające się na frazy finitywne. Pomijam w tej chwili kwestię tzw. zdań złożonych (przy pewnym rozumieniu tego terminu) i szczególne miejsce, jakie w ich tworzeniu przypisuje się w niektórych ujęciach spójnikom. Nie chodzi tylko o to, by kwestie dyskusyjne rozważać w odniesieniu do rzeczy prostszych, ale przede wszystkim o to, by traktując na równi wyrażenia finitywne i spójniki, nie utożsamiać ze sobą dwóch całkowicie różnych mechanizmów języka. Jak przekonująco wykazała J. Wajszczyk, spójniki jako wyrażenia metatekstowe są asyntaktyczne i mają do spełnienia w języku funkcję szczególną, niedającą się sprowadzić do funkcji czasowników (zob. Wajszczyk 1997).

jące, pytające, wykrzyknikowe) tworzone są regularnie ze schematów podstawowych lub na drodze ich prostych transformacji².

Co więcej, schematy zdaniowe koncyptowane są jako abstrahujące nie tylko od członów tzw. luźnych, lecz także od składu leksykalnego, od porządku linearnego grup i ich budowy wewnętrznej. Tymczasem, jak za chwilę pokażę, pewne jednostki języka fiksują linearny układ fraz konotowanych, a także nakładają na nie bardzo ściśle ograniczenia kategoriałne.

Z konieczności uwzględnienia struktur „nietypowych” zdała sobie sprawę R. Grzegorzyczkowa, ale jej trzy (a faktycznie być może dwa) schematy zawierające, jak pisze autorka, jednostki leksykalne są tylko kropelką w oceanie struktur, które mogłyby się wyłonić z oglądu tego, czym rzeczywiście w obszarze bytów zdaniotwórczych dysponuje język. Na marginesie powiem, że jest dla mnie rzeczą wątpliwą, by z jednej strony w zdaniach: *Życ to walczyć.*, *Życie to walka.*, *Jan to bohater.*, z drugiej zaś: *To jest dobry człowiek.*, *To była dobra dziewczyna.* występowały dwa różne *to* mające różne projekcje składniowe (na temat własności wyrażenia *to jest* zob. Bogusławski 2002); zabrakło tu więc moim zdaniem odpowiedniej generalizacji, o czym szerzej za chwilę.

Zadania, które polegałyby na pełnym oglądzie zjawisk ważnych dla kwestii schematów składniowych, nie zrealizuje nigdy ani jeden badacz, ani cały ich zastęp. W tym miejscu podam tylko kilka przykładów, koncentrując się kolejno na:

- a) schematach jednostek konstytuujących zdania oznajmujące, a nieuwzględnionych na listach schematów składniowych;
- b) schematach postępowania składniowego fiksujących szyk;
- c) schematach otwierających miejsce na wąsko określoną klasę wyrażen;
- d) schematach zdań niedeklaratywnych.

Przykłady pochodzą w większości z prac (Bogusławski, Wawrzyńczyk 1993, Bogusławski, Danielewiczowa 2005, Bogusławski 2008).

Zacznijmy od schematów zadawanych przez dobrze znane wszystkim wyrażenia: $_{-i}$ **razy** $_{-j}$ **równa się** $_{-k}$ °, $_{-i}$ **podzielić przez** $_{-j}$ **równa się** $_{-k}$ °, $_{-i}$ **dodać** $_{-j}$ **równa się** $_{-k}$ °, $_{-i}$ **odjąć** $_{-j}$ **równa się** $_{-k}$ °, $_{-i}$ **do <po-
tęgi>** $_{-j}$ **równa się** $_{-k}$ °, w których na pozycje *i*, *j*, *k* musi być wstawiona fraza liczebnikowa i tylko ona. Nie da się jej sprowadzić do fraz, których ośrodkiem jest rzeczownik, przymiotnik czy jakakolwiek inna

² Choć trzeba pamiętać, że niektórzy językoznawcy wywodzący się z nurtu generatywnego zdali sobie sprawę z konieczności odnowy w duchu leksykalnym. Na ten fundamentalny fakt, że słowa lub, ogólniej, jednostki leksykalne są w wyrażaniu informacji o charakterze gramatycznym nie mniej ważne niż struktury i przekształcenia czysto syntaktyczne, zwraca uwagę J. Bresnan – propagatorka gramatyki leksykalno-funkcjonalnej (LFG). Głównym impulsem do stworzenia doktryny LFG był dostrzeżony przez Bresnan leksykalny charakter pasywizacji (Bresnan 1982, 2001).

imienna część mowy. Tego typu schematy nie figurują na żadnej ze znanych mi list.

Jeszcze ciekawszy przykład rzeczy, o których nie śniło się syntakologom, stanowią projekcje składniowe jednostek: **ktoś_i za _{-j} się na śmierć** • (np. *Sąsiad zaharował/zadyskutował/zapil/zaczytał/zatańczył/zapłakał się na śmierć.*) czy **ktoś_i na _{-j} się do woli/do usytku** • (np. *Dzieci nabiegaty się do woli., Kiedy my narozmawiamy się wreszcie do woli?, Nasłuchatyśmy się tego grania do usytku.*). W wyrażeniach tych, które są językowym faktem, bo w tym właśnie kształcie wyłaniają się z układów proporcjonalnych, na pozycji *j* przewidywane jest wystąpienie odpowiedniej formy czasowników czynnościowych.

Przykłady jednostek zdaniotwórczych fiksujących szyk przewidywanego zdania, można mnożyć. Przywołajmy takie chociażby wyraziste struktury, jak: **oto ktoś_i /coś_j** • (por. *Oto nasi goście.* vs. **Nasi goście oto.*), **ktoś_i wstydu nie ma** • (por. *On wstydu nie ma., Wstydu pan nie ma.* vs. **Wstydu nie ma pan., *Nie ma wstydu pan.*), **niech komuś_i będzie** • (por. *Niech wam będzie.* vs. **Niech będzie wam., *Wam niech będzie.*).

Ostatnia z wymienionych jednostek nie tylko utrwała szyk swego dopełnienia, lecz także stanowi dowód na to, że opis owego dopełnienia w terminach *frazy nominalnej* jest zbyt ogólnikowy. Na pozycji *i* może być bowiem zrealizowana wyłącznie fraza zaimkowa lub rzeczownikowa adresatywna, por.: *Niech ci/jej/wam/ojcu/babci/panu będzie.* vs. **Niech nauczycielowi I c będzie.* W strukturze **Bóg z kimś_i** • jedynym możliwym uzupełnieniem jest zaimek 2. lub 3. os., por.: *Bóg z nim.* vs. **Bóg z naszym dziekanem.* Z kolei w schemacie **i _{-j} tu <_{-j}> człowieku** • na pozycji *i* nie może być, pod groźbą zmiany znaczenia lub powstania anomalii, użyte nic innego, jak tylko czasownik w 2. os. lp. trybu rozkazującego, np.: *I pracuj tu spokojnie człowieku!, I śpij tu człowieku wygodnie.*

A oto przykłady jednostek fundujących zdania niedeklaratywne. Cztery pierwsze nie dopuszczają też najmniejszej nawet zmiany szyku elementów przewidzianych w danym schemacie:

ja komuś_i po₋ • *Ja ci pokrzyczę., Ja jej powagaruję., Ja wam porozkruszam tę krede.;*

gdzie komuś_i/czemuś_i <tam> do kogoś_j/czegoś_j • *Gdzie jesieni do lata!, Gdzie mu tam do brata;*

co za ktoś_i/coś_j • *Co za człowiek!, Co za mina!*

ważny mi ktoś_i • *Ważna mi dama!, Ważny mi dyrektor!*

co tu robi ktoś_i/coś_j • *Co tu robi ten niedopalek?;*

skąd komuś_i się to wzięło • *Skąd wam się to wzięło?*

2. NIEPOPRAWNA DELIMITACJA CENTRÓW ZDANIOTWÓRCZYCH I JEJ KONSEKWENCJE

Rozważmy następujące przykłady:

Cały zespół liczy na twoje zwycięstwo.

Rozbójnicy napadli na biednego Alibabę.

Od godziny bezmyślnie wpatruję się w jeden punkt.

Ten chłopak obywa się bez grzebienia.

Przewodnik do znudzenia rozwodził się nad urokami miejscowych krajobrazów.

Nie kpij sobie ze mnie!

Jeśli uznamy, że frazą wymaganą jest w powyższych zdaniach fraza przyimkowo-nominalna, a nie – jak na to wskazują układy proporcjonalne – fraza nominalna, bo element przyimkowy stanowi nieciągły segment czasownika (zob. Grzegorzczkova 1998, Saloni, Świdziński 1998, Wróbel 2001), to stajemy przed problemem następującym: wbrew temu, co obiecuje schemat, status frazy przyimkowej i nominalnej nie jest tu identyczny. Uogólnienie nie może być przeprowadzone w sposób konsekwentny, przyimek bowiem należy do zbioru jednoelementowego, a rzeczownik do klasy otwartej. Co za tym idzie, schemat nie wygeneruje poprawnego zdania, jeśli przy danym czasowniku nie zaktualizujemy dokładnie tego przyimka, o który właśnie chodzi, np.: **Janek napadł do swego rozmówcy.*

Jednostki zrealizowane w powyższych zdaniach, wyłaniające się z układów proporcjonalnych to, odpowiednio: *ktoś_i liczy na kogoś_j/coś_j*, *ktoś_i napadł na kogoś_j*, *ktoś_i wpatruje się w kogoś_j/coś_j*, *ktoś_i obywa się bez kogoś_j/czegoś_j*, *ktoś_i rozwodzi się nad czymś_j*, *ktoś_i kpi z kogoś_j/czegoś_j*. Ciągi: *liczy*, *napadł*, *wpatruje się*, *obywa się*, *rozwodzi się*, *kpi*, po potrąceniu z nich tego, co stanowi produkt operacji czysto fleksyjnych, mają charakter unilateralny, są wyłącznie porcjami dźwięków lub kształtów. Jako pozbawione znaczenia nie mogą być traktowane na równi z rzeczywistymi jednostkami leksykalnymi polszczyzny, takimi jak np. *coś_i leży gdzieś_j*, czy *ktoś_i poszedł dokądś_j*, które obok innego rodzaju dopełnień faktycznie dopuszczają wyrażenia przyimkowe, np. *Bydgoszcz leży nad Brdą/w Polsce/pod Poznaniem/koło Torunia.*, *Pójdę do lasu/nad rzekę/na placyk/pod ratusz.* Por. przykłady 2a) i 2b) w artykule Z. Saloniego (1976: 74).

3. WYZNACZANIE POZYCJI/FRAZ WYMAGANYCH BEZ WIĄŻĄCYCH KRYTERIÓW

Aby zrekonstruować schemat składniowy, realizowany przez odpowiednią klasę wyrażeń zdaniotwórczych, konieczne jest uprzednie

zdiagnozowanie identyczności w zakresie wymagań konotacyjnych tychże wyrażań. Tymczasem powszechnie wiadomo, że brakuje dobrze wypracowanych kryteriów-testów, umożliwiających jednoznaczne określenie, które pozycje przy poszczególnych wyrażeniach zdaniotwórczych są konotowane, a które dodane, dołączone do realizowanej podstawowej struktury predykatowo-argumentowej.

Na ten kłopot ponad 30 lat temu zwracał uwagę orędownik schematów składniowych – Z. Saloni, stwierdzając, że przy braku kryteriów, na podstawie których można by uznać, że dany czasownik otwiera taką, a nie inną liczbę miejsc, decyzja przypisująca czasownikowi określony schemat rekcyjny musi być z konieczności konwencjonalna (zob. Saloni 1978: 66).

I rzeczywiście kwalifikacje: *człon wymagany* – *człon dołączony*, *człon obligatoryjny* – *człon fakultatywny* dokonywane są często w literaturze przedmiotu na zasadzie intuicji, czysto uznaniowo i trochę na oślep, bo mimo zbiorowego wysiłku językoznawców zainteresowanych problemem, jak dotąd, nie wypracowano testów, które pozwalałyby stanąć na twardym, w pełni naukowym gruncie.

Nie przekonują np. te, które za autorami głównie niemieckimi i rosyjskimi przywoływała D. Buttlerowa (Buttler 1976: 8–28). Są bowiem albo ograniczone do wąskiej tylko kategorii wypadków, albo metodologicznie wątpliwe. Pierwsza charakterystyka dotyczy zabiegu transformacji. Chodzi tu mianowicie o możliwość rozwinięcia frazy dołączonej do postaci odpowiedniej frazy zdaniowej (por. *Umarł w Warszawie.* → *Umarł, gdy był w Warszawie.*) i brak takiej możliwości w wypadku frazy wymaganej (*Mieszkał w Warszawie.* → **Mieszkał, gdy był w Warszawie.*). Drugą charakterystykę odniosłabym do: kryterium zmienności (*Postawił stolik koło okna.* → *przy oknie, pod oknem*, ale wyłącznie: *Postawił stolik.*, nie: **Postawił stolikowi/stolikiem* itp.; por. jednak: *Wieczorem grzmiało.* vs. **Wieczorze/wieczór/wieczoru grzmiało.*), sprawdzianu powielania pozycji (*Wczoraj, o zmroku, przez dwie godziny prowadzili cichą rozmowę.*, ale *Prowadzili rozmowę.*∅; por. jednak: *+Rozmawiałem z Anią, córką dozorczyńi, uczennicą naszego gimnazjum.*), a także do powszechnie akceptowanego testu redukcji (*Chłopiec schował piłkę [do szuflady].* vs. *Chłopiec schował do szuflady.*), o którym powiem więcej za chwilę.

Nie przekonują również te, które z niezwykłą skrupulatnością i rzetelnością wydobywa z ogromnej literatury, porządkuje i krytycznie omawia w 2. części swej książki A. Przepiórkowski (1999). Szczególną uwagę poświęca autor omówieniu wydolności najbardziej jego zdaniem eksplicytnego i najczęściej stosowanego testu *do so*. Sprawdza mianowicie, czy wyrażenie to rzeczywiście zastępuje czasownik z jego dopełnieniami z wyłączeniem członów dodanych do struktury, tak jak ma to miejsce w następującym zdaniu, w którym użyty został polski odpowiednik ang. *do so*, tzn. *zrobił to*: *Janek napisał wypracowanie*

w domu, a Franio zrobił to dopiero w szkole. vs. *Janek schował szalik do szuflady, a *Paweł zrobił to do komody.* Wyniki szczegółowych analiz A. Przepiórkowskiego nie są optymistyczne. Test nie spełnia pokładanych w nim nadziei, bo zdaniem autora jest anaforą, jak ją nazywa, pragmatyczną, której antecedenent nie musi odpowiadać tekstowo wprowadzonej frazie werbalnej. Od siebie dodam, że test *do so* nie jest wystarczająco operacyjny również z tego względu, że ma sens wyłącznie w odniesieniu do czasowników czynnościowych, tzn. implikujących logicznie robienie czegoś, a te stanowią tylko część elementów zdaniotwórczych. Równie problematyczny okazuje się też test wyodrębniania poszczególnych fraz za pomocą pytań wielokrotnych, por. *Kto komu i kiedy zadedykował tę książkę?*, ale: *Kto komu kiedy dedykował te książki?*

Interesujący test na odróżnienie pozycji obligatoryjnych od fakultatywnych zaproponowała J. Panevová (zob. Panevová 1974/1975, 1994, Panevová, Sgall 1976). I jedne, i drugie mogą być w danej strukturze niezrealizowane; o referentów i jednych, i drugich można dopytać nadawcę danego komunikatu, jednakże tylko pytanie o brakujące informacje fakultatywne może być replikowane za pomocą zdania: *Nie wiem.* Por. A. *Janek zrezygnował.* B. *Kiedy/Dlaczego to zrobił?* A. *Nie wiem.* vs. B. *Z czego zrezygnował?* A. **Nie wiem.* W przeciwnym razie mówiący dyskwalifikuje się jako nadawca. I ten test jednak nie jest do końca operacyjny, por. np. całkowicie spójny dialog: A. *Janek odmówił Marysi.* B. *Czego?* A. *Nie wiem.* *Z ruchu warg i wyrazu twarzy wyczytałem, że mówi „nie”³.*

W polskiej literaturze przedmiotu za główne narzędzie wykrywania pozycji konotowanych uznaje się test redukcji. Chodzi mianowicie o stwierdzenie, czy usunięcie danej frazy prowadzi, czy też nie prowadzi do powstania konstrukcji eliptycznej. R. Grzegorzczkova precyzuje, że konstrukcja nieeliptyczna, fundująca zdanie minimalne, to takie wyrażenie, z którego nie może być usunięty żaden element pod groźbą naruszenia pełności komunikacyjnej (rozumiałości) wypowiedzi wziętej w izolacji. Nie dotyczy to natomiast elipsy kontekstowej, przy której może być usunięte niemal wszystko (Grzegorzczkova 1998: 50).

Problem polega na tym, że w sytuacji braku dobrych definicji: elipsy, kontekstu, użycia tzw. bezkontekstowego ten, wydawałoby się, obiecujący test traci ważność. Przykłady podawane przez autorów z niego korzystających wyglądają na pierwszy rzut oka przekonująco: *Jan odwiedził Marię.* – zdanie pełne, *Jan odwiedził.* – eliptyczne. Tak jest jednak tylko na pierwszy rzut oka, bo np.: *Jan przeniósł dziecko do liceum.* – dobrze, a *Jan przeniósł dziecko z zawodówki.* – jakby go-

³ Obszerny komentarz na temat testu J. Panevovej zamieścił w swojej rozprawie z 2007 r. A. Bogusławski (zob. Bogusławski 2007: 151).

rzej, choć w znanych mi opracowaniach oba te człony uznawane są za wymagane; *Jan się boi psa.* – dobrze, *Jan się boi.* – też dobrze, choć np. R. Grzegorzyczkowa uważa, że czasownik *bać się* jest dwumiejscowy (notabene ja też bym tak powiedziała).

Test redukcji wydaje się od początku skażony błędem *petitio principii*, bo żeby wskazać człony konotowane musimy się odwołać do formy, której właśnie szukamy. Czymże bowiem innym jest minimalne zdanie pełne wzięte w izolacji. Bardzo trafnie ujął tę rzecz w notatce na temat elipsy F. de Saussure:

Samo słowo elipsa ma pewien sens, który może dawać do myślenia. Termin ten zdaje się zakładać, że od samego początku wiemy, z ilu elementów powinno się składać dane zdanie, i że porównujemy z nim elementy, z których się ono składa w rzeczywistości – po to, by skonstatować braki. Ale ponieważ jeden element może być w swym znaczeniu nieskończenie rozciągly, widać więc wyraźnie, że zbilansowanie, jakie mamy nadzieję osiągnąć między n pojęciami a n elementami, jest jednocześnie całkowicie niedorzeczne i absolutnie arbitralne. I jeśli zostawimy z boku poszczególne zdania, będziemy rozważać sprawę w sposób ogólny, to prawdopodobnie bardzo szybko dostrzeżemy, że *nic absolutnie nie jest elipsą* z tej prostej przyczyny, że znaki językowe są zawsze adekwatne w stosunku do tego, co wyrażają bez względu na to, że takie a takie słowo lub taki a taki zwrot wyraża więcej, niż moglibyśmy przypuszczać. I na odwrót, ani jedno słowo obdarzone znaczeniem nie istnieje bez elipsy, ale w takim razie, dlaczego mielibyśmy mówić [...] o elipsie, skoro nie ma normy, poza którą słowa byłyby eliptyczne. Są one takie w sposób ciągły, czyli bez możliwości dokładnej oceny [...]. Elipsa nie jest niczym więcej, jak tylko nadwyżką wartości (de Saussure 2004: 107–108).

M. Świdziński w artykule poświęconym elipsie pisze następująco:

Dane wyrażenie uważa się za niepełne, jeśli brak w nim składnika, którego obecność można było skądinąd podejrzewać (wnioskować z obecności w obrębie tego wyrażenia lub poza nim, w bliskim sąsiedztwie przestrzennym lub czasowym, jednostki składniowej o określonych i znanych odbiorcy własnościach gramatycznych [podkr. M.D.], wnioskować z warunków użycia danego wyrażenia, zakładać na podstawie własnych doświadczeń językowych itp.) (Świdziński 1986: 357).

Frazę konotowaną definiuje z kolei jako jednostkę składniową, która

musi być do danej formy dołączona, aby zawierające ją wypowiedzenie było pełne (Saloni, Świdziński 1998: 232).

Tak więc schemat konotacyjny czasownika mamy rekonstruować na podstawie naszej wiedzy o tym, które wypowiedzenie z udziałem tego czasownika jest eliptyczne, a które nie, ale z kolei o tym, czy mamy do czynienia z elipsą, tzn. z wyrażeniem niepełnym, będzie decydowała znajomość własności gramatycznych, tzn. m.in. własności konotacyjnych danego wyrażenia. I tak oto koło się zamyka.

Jakie są konsekwencje takiego podejścia? Przede wszystkim całkowita arbitralność rozstrzygnięć, której niektórzy badacze wcale nie ukrywają. Na przykład w *Składni współczesnego języka polskiego* w pewnym punkcie autorzy zastanawiają się, które frazy są obligatoryjne, a które fakultatywne przy czasowniku *czytać* i z iloma jed-

nostkami o tym kształcie mamy do czynienia w języku. Wskazawszy cztery możliwe rozwiązania, stwierdzają:

Teoretycznie należałoby się opowiedzieć za rozwiązaniem c)⁴ lub d)⁵. W praktyce jednak lepiej przyjmować w konkretnym wypadku takie rozwiązanie szczegółowe, jakie jest z jakichś względów dogodniejsze – także ze względów intuicyjno-semantycznych (Saloni, Świdziński 1998: 247).

Czy z tego ślepego zaułka błędnych kół, intuicji, arbitralnych decyzji jest jakieś wyjście w stronę rozstrzygnięć lepiej ugruntowanych? Jest, ale bardzo trudne. Jako jedyna pewna metoda rekonstrukcji wymagań konotacyjnych danej jednostki pozostaje pogłębiona refleksja nad jej znaczeniem⁶. Taki sposób postępowania nie może jednak ucieszyć badaczy, którzy po pierwsze nie są zainteresowani komponentem znaczeniowym języka, a po drugie chcieliby szybko spisać schematy polszczyzny; nie może ucieszyć, bo odpowiedzialna praca nad znaczeniem poszczególnych wyrażen języka naturalnego rozciąga się na długie tygodnie i, prawdę mówiąc, nie ma co marzyć o tym, by udało się nawet całemu zastępowi przeszkolonych semantyków poddać analizie znaczeniowej taką liczbę wyrażen, aby wyniki były miarodajne dla całościowego obrazu składni danego języka.

Na marginesie powiem, że kiedy ma się już pewną hipotezę na temat aktantów danego wyrażenia zdaniotwórczego, o wiele lepszy niż test redukcji (eliptyczności), bo rzeczywiście falsyfikujący, wydaje się test, który można by nazwać kontrastowym dopełnianiem. W owych kontrastach kluczową rolę odgrywałoby mianowicie nie to, czego można nie powiedzieć, lecz to, czego na serio powiedzieć nie można. Teoria składniowa, która ujmuje zdania: *Profesor pożyczył nam książki.* i *Profesor podarował nam książki.* jako realizujące ten sam schemat, musi też umieć wyjaśnić, dlaczego pierwsze zdanie można rozwinąć do postaci: *Profesor pożyczył nam książki na cały miesiąc.*, a z drugim czegoś takiego zrobić się nie da: **Profesor podarował nam książki na cały miesiąc.*, chyba że chcemy zażartować, wprowadzić odcień ironii

⁴ Autorzy mają tu na myśli jedno *czytać* obligatoryjnie konotujące wyłącznie frazę nominalną w mianowniku.

⁵ Chodzi tu o cztery homonimiczne jednostki *czytać*, z których każda wyposażona jest w inny pakiet wymagań konotacyjnych, tzn.: *czytam*₁ → NP (nom), NP (acc); *czytam*₂ → NP (nom); *czytam*₃ → NP (acc); *czytam*₄ (Ø).

⁶ Metodę semantycznego rozkładu w rekonstrukcji wymagań konotacyjnych zaleca m.in. S. Karolak (1984, 2002). Jego postulat rozkładania badanych wyrażen na czynniki pierwsze po to, by najpierw ustalić, jakie aktanty występują przy zaangażowanych w ich strukturę predykatkach prostszych, a następnie zredukować pozycje powtarzające się, nie wydaje się jednak trafny. Chodzi m.in. o to, że wszystkie czasowniki czynnościowe pociągają za sobą zrobienie przez kogoś, czegoś, z czymś_k (na temat własności podstawowego czasownika *zrobić* zob. Bogusławski 2007: 202–206, 212–239), jednakże tylko ich znikoma część dziedziczy walencję tego wyrażenia (por. np. wymagania czasowników *spać*, *krzyczeć*, *oddychać* i tym podobnych).

czy sarkazmu. Teorię, jak uczył K. Bühler, trzeba bowiem budować, wychodząc od modelu kompletnego, a dopiero w następnej kolejności, poszukując jednoznacznych kryteriów, zastanawiać się, które elementy tej całości i z jakich względów mogą być komunikacyjnie niezrealizowane (Bühler 1934/2004: 161–165, 173–174)⁷. W efekcie takiego postępowania otrzymalibyśmy w gruncie rzeczy dwa układy kompletne: strukturę głębinową i minimalną strukturę powierzchniową.

Wracając do testu kontrastowego dopełniania, przyjrzyjmy się następującym opozycjom:

*ktoś_i pożyczył coś_j komuś_k na jakiś czas_i vs. ktoś_i podarował coś_j komuś_k * na jakiś czas_i*
*ktoś_i wynajął coś_j komuś_k za ileś_m na jakiś czas_i vs. ktoś_i sprzedał coś_j komuś_k za ileś_m * na jakiś czas_i*
*ktoś_i zmienił coś_j z jakiegoś_k na jakieś_i (np. ustrój z feudalnego na wczesnokapitalistyczny) vs. ktoś_i zreformował coś_j * z jakiegoś_k na jakieś_i*
*ktoś przewiduje, że p na podstawie czegoś_i vs. ktoś przeczuwa, że p * na podstawie czegoś_i*
*ktoś na podstawie czegoś_i prognozuje, że p vs. ktoś * na podstawie czegoś_i prorokuje, że p*
*ktoś_i nagroził kogoś_j czymś_k vs. ktoś_i pochwalił kogoś_j * czymś_k*
*ktoś_i uwięził kogoś_j gdzieś_k vs. ktoś_i ubezwłasnowolnił kogoś_j * gdzieś_k*

Przykłady naruszenia schematów łączliwości wybranych czasowników, podobne do przywołanych wyżej, a potwierdzone w korpusach współczesnego języka rosyjskiego, rozważa w swoim ciekawym artykule B. Norman. Przedmiotem jego analizy są m.in. takie nieoczekiwane połączenia, jak: *дружить против кого, дружить на каком языке, дружить о чем, потеряться от кого, скакать, что*. Autor przedkłada trzy różne propozycje wyjaśnienia tego zjawiska: leksykalną (okazjonalne przesunięcie danego czasownika do innej grupy leksykalnej), składniową (motywowane doświadczeniem komunikacyjnym pominięcie w danym układzie pewnej części konstrukcji syntaktycznej, np. *я скачу, чтобы выразить радость, что ты мой нана*) i w końcu kognitywną, która jest jego zdaniem najbardziej obiecująca (nowa struktura ma być rezultatem interferencji modeli kognitywnych i komunikacyjnych) (zob. Norman 2008). Moim zdaniem zjawisko, które prezentuje Norman, można też opisywać po prostu w kategoriach mniej lub bardziej udanych kontaminacji dwóch wzor-

⁷ Za taką ostateczną instancję, wyznaczającą również granice niekompletności, A. Bogusławski uznał wyrażenie *ktoś powiedział, że z całym jego semantyczno-formalnym wyposażeniem* (Bogusławski 2009: 26–28, 34–35, 39–40, 47–48). Por.: *powiedział, że teraz czyta vs. powiedział, że teraz przeczyta*.

ców postępowania leksykalno-składniowego. Jeśli są one rzeczywiście udane, to tworzą sensory dające się wykorzystać w różnych „grach” językowych. Znamienne jest to, że we wszystkich przywołanych wyżej objaśnieniach innowacji składniowych zdaje się sprawę z faktu, że ich użytkownik ma świadomość nakładania się na siebie lub przeciwstawiania się sobie dwóch niesprowadzalnych do siebie nawzajem układów rzeczy, a więc świadomość pewnej opozycji istniejącej w danym języku.

Na tej również zasadzie oparty jest zabieg, który nazwałam kontrastowym dopełnianiem. Z zabiegu tego można byłoby zrobić np. użytek, falsyfikując opis R. Grzegorzczkowej (1998: 56), która zdania z czasownikami *trzeba*, *warto*, *należy* uważa za realizujące ten sam schemat składniowy, a mianowicie *V-Inf*. Zauważmy jednak, że o ile przy czasowniku *trzeba*, a także *wolno* można zrealizować frazę wskazującą na, nazwijmy to, deontycznego subiekta (niezależnie od tego, jaki walor pragmatyczny zyska takie wyrażenie), o tyle w zdaniach z *warto* i *należy*, a także *można* nie może być ona zaktualizowana, por.: *+Trzeba nam wracać.* vs. **Warto jej poczekać.*, **Należy nam pracować.*, **Można wam rozmawiać.* Również w książce H. Wróbla czasownik *trzeba*, na równi z *należy*, opisywany jest jako konotujący wyłącznie bezokolicznik (Wróbel 2001: 272). U Z. Saloniego i M. Świdzińskiego *trzeba* realizuje ten sam schemat składniowy, co *pora* i *uda się*, jednakże, mimo że wszystkie te czasowniki dopuszczają obok frazy bezokolicznikowej frazę nominalną w celowniku (*trzeba nam żać*, *pora wam iść*, *nie uda się im uciec*), ma to być schemat jednomiejscowy, identyczny z tym realizowanym przez czasowniki *można*, *należy* czy *warto*. Na marginesie *warto* też odnotować inny kontrast wykluczający składniową tożsamość rozpatrywanych wyrażen, a mianowicie możliwość rozszerzenia czasownika *warto* zarówno o frazę bezokolicznikową, jak i o zdanie *żeby* i brak takiej możliwości w wypadku czasowników *należy* oraz *można*: *Warto o tym pamiętać/żebyś o tym pamiętał.* vs. *Można/należy o tym pamiętać* || **Można/*Należy, żebyś o tym pamiętał*⁸.

R. Grzegorzczkowa podporządkowuje wspólnemu schematowi (*V_{nieff}* – Sent) zdania: *Wiadomo, że Piotr przyszedł.* i *Okazało się, że Piotr przyszedł.*, choć pierwsze dopuszcza nazwanie podmiotu epistemicznego, a drugie nie, np. *Wszystkim nam wiadomo, że Piotr przyszedł.* vs. **Wszystkim nam okazało się, że Piotr przyszedł.* Możliwość zrealizowania frazy celownikowej odróżnia też zdania: *Jest miło.* (por. *Jest nam miło.*) i *Było po północy.* (por. **Było nam po północy.*) uznane przez autorkę za realizujące ten sam schemat (*V_{cop}* – Adv).

⁸ Ten kontrast przyszedł mi do głowy w związku z lekturą fragmentu książki pt. *Myśli o gwiazdce i regule*, w którym autor krytycznie odnosi się do pewnych przykładów opatrzonych sygnałem anomalii w pracy H. Kardeli (zob. Bogusławski 2009: 53).

Jako niedopatrzenie (choć bardzo pouczające, bo pokazujące, jaka jest różnica między porządkującą siłą języka, a produktami zabiegów językoznawcy) trzeba traktować w opracowaniu H. Wróbla zilustrowanie schematu $GR_i GBk$ przykładem *Rodziców należy szanować*. Centrum zdaniotwórcze przywołanego zdania (markowane kreską w dolnej sekcji) stanowi czasownik jednomiejscowy konotujący frazę bezokolicznikową (GBk). To, co autor uznał za drugą wymaganą frazę GR_i , jest, owszem, konotowane, ale nie przez *należy*, tylko przez *szanować*.

Zupełnie inaczej natomiast odniosłabym się do przykładu *Jan jest podobny do ojca.*, który R. Grzegorzczkova w moim przekonaniu nieśluszenie zestawia z wypowiedzeniem *Jan jest miły.* i wyprowadza ze schematu $N_i - V_{cop} - Adj$. Tutaj bowiem rzeczywiste centrum predykatywne stanowi bynajmniej nie *copula*, lecz przymiotnik, który w drugim zdaniu jest funktorem prawostronnie zamkniętym, a w pierwszym otwartym na swoje dopełnienie: *ktos_i jest podobny do kogoś_j*.

Na zakończenie tej części rozważań chcę powiedzieć słowo na temat bardzo obiecującej, jeśli chodzi o testowanie własności konotacyjnych czasowników, charakterystyki wyrażenia *mianowicie*, na którą zwrócił mi uwagę A. Bogusławski. Wymagania semantyczno-składniowe predykatu to bowiem nic innego jak warunki konieczne jego znaczenia, a tymczasem *mianowicie* wskazuje właśnie na warunki konieczne użycia odpowiednich wyrażen (zob. Bogusławski 2004).

4. PROBLEMATYCZNA GENERALIZACJA

Rozważania na temat generalizacji opisu zacznę od przywołania przykładu z podręcznika Z. Saloniego i M. Świdzińskiego. Otóż cztery zdania, których centrum stanowi ten sam czasownik, a *mianowicie komuś_i chodzi o kogoś/coś_k*, służą w przywołanej pracy jako ilustracje czterech różnych schematów składniowych⁹:

- Chodzi o pieniądze.* – $VqP PRNP$,
O to, czy na swoich głosować, chodziło. – $VqP SP$,
O to chodzi jednemu sędziemu. – $VqP NP PRNP$,
Chodzi nam o to, żeby pomóc. – $VqP NP SP$.

Pomijam w tym miejscu pytanie o to, czy w ślad za tym rozmnożeniem schematów nie idzie przypadkiem nieuzasadnione rozmnożenie bytów językowych. To, czy powiemy, że mamy tu do czynienia z jedną

⁹ Dla przejrzystości nie podaję w przywoływanych schematach oznaczeń kategorii selektywnych, wybieranych przez frazę werbalną, ani tzw. kategorii modulujących, charakterystycznych dla frazy zależnej, a będących odpowiedzią na wymagania *verbum*.

jednostką mającą alternatywne wymagania konotacyjne, czy że z czterema różnymi leksemami, jest bowiem dla autorów, jak już wcześniej wspominałam, sprawą drugorzędną, związaną z decyzjami ich zdaniem arbitralnymi, za którymi często stoją względy czysto techniczne (Saloni, Świdziński 1998: 244). Takie podejście do sprawy trzeba oczywiście przyjąć do wiadomości. Trudno jednak uwierzyć w to, by sekwencja tego rodzaju decyzji, choćby tylko częściowo arbitralnych, miała doprowadzić do rekonstrukcji rzeczywistych składniowych jednostek języka polskiego.

Zajmę się kwestią uogólnienia liczby i kształtu fraz wymaganych. Po pierwsze, powstaje pytanie, czym kierują się autorzy, uznając frazę celownikową przy *chodzić o* raz za wymaganą, a drugim znów razem za niekonotowaną. Czy zdania: *Chodzi o pieniądze.* i *Sędziemu chodzi o pieniądze.* realizują rzeczywiście dwa różne schematy? Dlaczego miałyby tak być? Czy można sobie wyobrazić sytuację, w której *chodzi o coś*, a jednocześnie nie jest tak, by komuś o to coś chodziło? O tym, że jest to niemożliwe, przekonuje sprzeczność ukryta w wypowiedzeniu: *Chodzi o pieniądze i nikomu o nie nie chodzi.* Dokładnie na tej samej zasadzie można by powiedzieć, że zdania: *Janek je.* i *Janek je zupę.*, czy *Janek właśnie teraz czyta.* i *Janek właśnie teraz czyta gazetę.*, reprezentują dwa różne schematy składniowe.

Po drugie, w schematach *VqP SP* i *VqP NP SP* zupełnie inny status niż w dwóch pozostałych strukturach ma fraza przyimkowa. Nie jest to fraza konotowana, choć w świetle omawianego opisu musi wystąpić w wymaganej frazie zdaniowej jako odpowiedź na „selektywną, słownikową kategorię przyimkowości czasownika”. Zarówno ta okoliczność, jak i sposób nawiasowania wskazują, że za zdanie konotowane przez kształt *chodzi* uznawany jest ciąg zaczynający się od przyimka *o*, po którym idzie korelat *to*, a następnie *żeby*, *czy* i reszta zdania.

Jest to znowu rozstrzygnięcie arbitralne. Po pierwsze, w układach proporcjonalnych *chodzi o* wyodrębnia się jako nierozzerwalna całość; *o* nie jest tu więc bynajmniej elementem konotowanym, tylko nieciągłą sylabą rozpatrywanego czasownika. Po drugie, czemu nie mielibyśmy traktować zaimkowego korelatu jako środka nominalizującego zdanie? Mechanizm wprowadzenia zaimkowego *to* w zdaniach *Chodzi o to.* i *Chodzi o to, żeby nam zaufali.* jest identyczny. W obu tych wypadkach można mówić o wymaganiu frazy nominalnej w bierniku, tyle tylko, że w drugim przykładzie na tę pozycję wchodzi produkt regularnej operacji przekształcającej pewnego rodzaju zdania zależne we frazy nominalne. Notabene wypowiedzenie: *Chodzi o to, że jest brzydko.* podane zostało w omawianym podręczniku jako przykład transformacji zdań intensjonalnych (Saloni, Świdziński 1998: 329), choć mechanizm związania czasownika *chodzi o* z frazą *to, że p* jest identyczny, jak mechanizm związania *go* z frazami *to, żeby p* lub *to, czy p*. Niczym nie różni się on również od sposobu wiązania fraz z udziałem zdań względnych,

choć należy się spodziewać, że wypowiedzenia w rodzaju *Chodzi o to, do czego się mamy przygotować*. będą przez Saloniego i Świdzińskiego traktowane jeszcze inaczej, a mianowicie jako produkty transformacji relatywizujących. Na marginesie warto zauważyć, że zaimkowy korelat występujący w układach takich, jak rozważane wyżej, w ujęciach wywodzących się z gramatyki kategoriałowej K. Ajdukiewicza traktowany jest jako funktor nazwotwórczy od argumentu zdaniowego (zob. Ajdukiewicz 1960 (1935): 222–244).

Stopień generalizacji zaproponowany w omawianym punkcie przez autorów *Składni współczesnego języka polskiego* wydaje mi się problematyczny z co najmniej dwóch względów. Z jednej strony musimy sobie zdawać sprawę, że takie nieintuicyjne rozmnożenie schematów będzie w tym opisie dotyczyło ogromnej liczby jednostek zdaniotwórczych, a mianowicie wszystkich tych, w których strukturę wbudowany jest element genetycznie przyimkowy i które w związku z tym ewentualną frazę zdaniową wprowadzają wyłącznie za pomocą zaimkowego korelatu, tzn. np.: *komuś_i zależy na czymś_j, coś_i zależy od czegoś_j, ktoś_i wmyśla się w coś_j, ktoś_i rozwodzi się nad czymś_j, ktoś_i zaczął od czegoś_j, ktoś_i wystąpił przeciwko czemuś_k, ktoś_i walczy z czymś_j*. Liczne słowa tego rodzaju wyczytać można z listy zamieszczonej w pracy I. Kosek (1999: 132–159). Zaimkowy korelat w odpowiednim przypadku jest w zdaniach z udziałem takich czasowników konieczny, bo musi wejść na pozycję prymarnie wymaganego, a nieobecnego elementu imiennego. Składnik nominalny jest tu wymagany ze względu na to, że czasowniki tego rodzaju rządzą przypadkiem.

Na marginesie powiem, że wobec braku w ich spisie schematów dwumiejscowych z podwójnym wymaganiem frazy zdaniowej dyskutowani autorzy, jeśli chcieliby być konsekwentni, powinni, pozostając w zgodzie z przyjętymi przez siebie założeniami, traktować zdania z korelatem zaimkowym jako frazy nominalne właśnie. W zdaniach: *To, czy Janek przyjedzie, zależy od tego, czy uda mu się kupić bilet.*, *To, czy szczepionka okaże się efektywna, będzie miało wpływ na to, jaki będzie wskaźnik śmiertelności*. fraza lewostronna stoi bowiem na miejscu regularnie, jak piszą autorzy, wymaganej i dlatego w schematach pomijanej frazy nominalnej w mianowniku (Saloni, Świdziński 1998: 294).

Z drugiej strony, uznanie predykatywów wymagających korelatywności i tych, które blokują wystąpienie korelatu, za realizujące ten sam schemat składniowy (np. *niepodobna, żeby* _, *nie sposób, żeby* _ vs. *chodzi o*_) niweluje w moim przekonaniu zasadniczą różnicę między faktycznym wymaganiem zdania a konotowaniem wyrażen nominalnych. W tym miejscu stopień generalizacji jest więc za wysoki.

Podam inny przykład. W książce Z. Saloniego i M. Świdzińskiego zdania: *Student zachowywał się niewłaściwie.*, *Mieszkamy w Krakowie.*, *Usiądź tutaj albo koło Ani*. mają realizować ten sam jednomiej-

scowy schemat z wymaganą frazą adverbialną. Za frazę adverbialną uznawane są, jak widać, rzeczy bardzo różne, bo rzeczywiste przysłówki, przymiotniki w formie przysłówkowej, partykuło-przysłówki i wyrażenia przyimkowe. Czytelnik może odnieść wrażenie, że jest to zwycięstwo gramatyki tradycyjnej, na której gruncie wszystkie interesujące nas wyrażenia uznane zostałyby za okoliczniki. Podejście czysto formalne i *casus* wyrażenia *chodzi o* pozwalałyby autorom na inne rozwiązanie, a mianowicie na traktowanie zdania: *Mieszkam w Poznaniu*, jako realizującego na równi ze zdaniami *One pytają o Marię*, *Bez pieniędzy się obywam*. schemat: *VvP PRNP*, a zdania *Mieszkam blisko*, jako realizującego, podobnie jak wypowiedzenie *Student zachował się niewłaściwie*, schemat: *VvP ADV*. Skoro *komuś, chodzi o coś*, może aktualizować cztery schematy, **dowiadawać się o kimś/ czymś**, **od kogoś**, i **szkoda komuś, czegoś** – dwa schematy, to równie dobrze można by takie rozstrzygnięcie rozmnażające byty składniowe zastosować do czasownika **mieszkać gdzieś**.

Będące w obiegu propozycje uchwycenia schematów składniowych polszczyzny dalekie są od konsekwencji, jeśli chodzi o stopień uogólnienia opisu. W żadnym z nich nie ma np. miejsca na odrębne, tak jak na to zasługują, potraktowanie czasowników w rodzaju: *ktoś, liczy do iluś*, *ktoś, doliczył do iluś*, które zapowiadają „goły” liczebnik. Notabene również czasowniki w rodzaju: *ktoś/coś, waży ileś*, *ktoś/coś mierzy ileś*, *coś, kosztuje ileś*, *ktoś/coś, liczy sobie ileś, jednostek czasu*, *ktoś, oszukał/naciał kogoś na ileś*, wymagają bardzo szczególnej frazy z liczebnikiem w roli głównej, której nie da się sprowadzić do innych fraz nominalnych, w tej liczbie również do fraz zawierających liczebnik, por. np.: *Janek waży dwadzieścia ogromnych worków z pszenicą*. vs. *Janek waży osiemdziesiąt kilo*.

Wyobraźmy sobie teraz taką sytuację, że pewnemu zastępowi językoznawców udało się jednak jakimś cudem uniknąć, co jest niemożliwe, wszystkich tych ograniczeń, niekonsekwencji i błędów, o których była mowa wyżej. Czy traktowanie takich poprawnie wyabstrahowanych z potoku mowy schematów składniowych, produktów ostatecznego uogólnienia polskiej składni jako jednostek tego samego rodzaju co fonemy, morfemy czy leksemy polszczyzny (sama wolę się w tym miejscu posługiwać terminem *jednostka leksykalna*) byłoby wtedy uprawnione? Sądzę, że nie. Dlaczego te wielkości są nieporównywalne?

Po pierwsze, fonemy, morfemy i leksemy mają charakter linearny w tym sensie, że są rekonstruowane na drodze delimitacji, rozczłonkowania wypowiedzi zrealizowanych w danym języku. To, że z jednej strony rozgraniczana jest wyłącznie płaszczyzna wyrażenia (choć nie w abstrakcji od znaczenia, którego nośnik stanowi, lecz właśnie ze względu na owo znaczenie), a z drugiej znów strony produktem delimitacji są twory bilateralne, nie odgrywa tu większej roli. Schematy

składniowe w rozumieniu, o które chodzi, są produktem abstrahowania, nie zaś rozcłódkowania rzeczywistych wypowiedzi polszczyzny.

Po drugie, w przeciwieństwie do rzeczywistych jednostek języka z różnych poziomów jego organizacji schematy składniowe nie są w tekstach reprezentowane przez zamknięte klasy wyrażań. Nie będą również takimi klasami, jeśli zechcemy myśleć nie tylko o leksykalnej konkretyzacji wchodzących w ich skład fraz, lecz także o możliwych typach ich realizacji. Wystarczy wyobrazić sobie np., na jak wiele sposobów, z uwzględnieniem jak wielu różnych kategorii może być zrealizowana fraza nominalna podmiotowa przy dowolnym czasowniku czynnościowym: *Janek*; *kolega Janek*; *nasz kolega Janek*; *nasz dobry kolega Janek*; *nasz dobry, miły, ale trochę leniwy kolega Janek*; *nasz dobry, miły, ale trochę leniwy kolega Janek, który narzeka na niskie zarobki w nauce*; *nasz dobry, miły, ale trochę leniwy kolega Janek, który odbierając okazałą pensję, zawsze narzeka na niskie zarobki w nauce*; *nasz dobry, miły, ale trochę leniwy kolega Janek, który odbierając okazałą pensję, zawsze narzeka na niskie zarobki w nauce, a także Paweł...* W ten sposób można rozwijać wszystkie frazy uczestniczące w danym schemacie. Elementem ograniczającym są tu wyłącznie czynniki zewnętrznojęzykowe, tzn. zdolności percepcyjne użytkowników języka.

Po trzecie, nie można utożsamiać zasady czy reguły składania, wzorca postępowania składniowego z tym, co składaniu podlega. Jeśli uznać abstrakcyjne schematy syntaktyczne za jednostki języka, to w analogiczny sposób trzeba by potraktować schematy fonotaktyczne czy morfotaktyczne. Nikt nie przeczy, że reguły tego rodzaju należą do języka, ale nikt nie zechce ich utożsamiać z jednostkami, które stanowią przedmiot składania. Operacje są czymś innym niż operandy.

Swoją wypowiedź podsumuję następująco. Zdań stwierdzających liczebność i ostateczny kształt abstrakcyjnych schematów składniowych jako jednostek języka nie da się w moim przekonaniu wypowiedzieć całkiem na serio w ramie *ktoś powiedział, że_*. Jest z nimi mniej więcej tak, jak z orzeczeniami na temat liczebności klas zaimków, o których A. Bogusławski (2009: 19–20) pisze następująco:

Ktoś rzuca zdanie: *Jest 8 klas zaimków*. Może jednak nie doszło do tego, że ta osoba naprawdę powiedziała, że istnieje 8 klas zaimków. Bo, czy z ręką na sercu powie ona: *Wiem, że jest 8 klas zaimków*. Może raczej powinna powiedzieć, że wie, iż w takim a takim podręczniku „stoi napisane”, że jest 8 klas zaimków, a w dalszej kolejności może powinna powiedzieć (tu już całkiem na serio), że tam a tam przyjmuje się, iż jest 8 klas zaimków.

Zdania o abstrakcyjnych schematach można oczywiście ujmować w ramy: *ktoś przyjął, że_* lub *komuś przyszło do głowy, że_*, ale ich treść jest niezestawialna z tym, co stanowi przedmiot naszej wspól-

nej/intersubiektywnej wiedzy o języku polskim, z tym np., że istnieje w nim dwuargumentowe wyrażenie *komuś, zależy na kimś/czymś*, które jako nośnik wiadomego sensu ma tę właściwość, że jest czterosylabowe z jedną sylabą nieciągłą *na*, niewymienną (pod groźbą przejścia do czegoś, co wyrażeniem języka polskiego już nie jest) z jakąkolwiek inną sylabą.

Czy zatem wnioski płynące z tego wystąpienia są całkiem negatywne? Czy nie ma sensu zajmować się sprawą wymagań syntaktycznych i schematów postępowania składniowego? Jest rzeczą głęboko sensowną rekonstruowanie schematów poszczególnych wyrażen zdaniotwórczych i niezdaniotwórczych. Jest też sensowne grupowanie wyrażen o wymaganiach identycznych, np.: *ktoś_i wspomaga kogoś_j w czymś_k*, *ktoś_i wspiera kogoś_j w czymś_k*, *ktoś_i wyręcza kogoś_j w czymś_k*, i dociekanie tego, jakie czynniki o tej identyczności decydują. Szczegółowego opracowania w postaci całościowej teorii domaga się problem zjawisk związanych z niewypełnianiem pozycji konotowanych przy poszczególnych klasach predykatów, zainicjowany przez S. Karolaka (zob. Karolak 1984). Bronić się jednak trzeba przed naiwną wiarą, że całą różnorodność możliwych do zrealizowania zdań polszczyzny da się wymodelować za pomocą 30–40 układów, choćby i najpiękniej sformalizowanych. Takie układy będą z góry skazane na to, by stać się nieudolną karykaturą, a nie wiernym konterfektem polskiej składni.

Bibliografia

- K. Ajdukiewicz, 1960, *O spójności syntaktycznej*, [w:] tegoż, *Język i poznanie*, t. 1, PWN, Warszawa.
- J. Austin, 1993 (1962), *Mówienie i poznawanie*, przekład, wstęp i przypisy B. Chwedeńczuk, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa.
- A. Bogusławski, 1987, *Obiekty leksykograficzne i jednostki języka*, [w:] Z. Saloni (red.), *Studia z polskiej leksykografii współczesnej III*, Wyd. Filii UW, Białystok, s. 13–31.
- A. Bogusławski, 1998, *Science as Linguistic Activity. Linguistics as Scientific Activity*, KLF UW, Warszawa.
- A. Bogusławski, 2002, *To jest/'das ist' unteilbare Spracheinheiten. Doch!, „Die Welt der Slaven” XLVII*, s. 131–154, 251–274.
- A. Bogusławski, 2004, *Mianowicie jako deklaracja rzeczowego potwierdzenia*, [w:] A. Moroz, M. Wiśniewski (red.), *Studia z gramatyki i semantyki języka polskiego*, Wyd. UMK, Toruń, s. 205–222.
- A. Bogusławski, 2007, *A Study in the Linguistics-Philosophy Interface*, BEL Studio, Warszawa.
- A. Bogusławski, 2008, *Semantyka, pragmatyka. Leksykografa głos demarkacyjny*, Wydawnictwo Takt, Warszawa.
- A. Bogusławski, 2009, *Myśli o gwiazdce i regule*, KLF UW/ BEL Studio, Warszawa.

- A. Bogusławski, M. Danielewiczowa, 2005, *Verba polona abscondita. Sonda słownikowa III*, Elma Books, Warszawa.
- A. Bogusławski, J. Wawrzyńczyk, 1993, *Polszczyzna, jaką znamy*, KLF UW, Warszawa.
- J. Bresnan (ed.), 1982, *The Mental Representation of Grammatical Relations*, The MIT Press, Cambridge, Massachusetts / London.
- J. Bresnan, 2001, *Lexical-Functional Syntax*, Blackwell Publishers, Malden / Massachusetts / Oxford.
- K. Bühler, 1934/2004, *Teoria języka*, Universitas, Kraków.
- D. Buttler, 1976, *Innowacje składniowe współczesnej polszczyzny*, PWN, Warszawa.
- EJO, 1993, *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, Ossolineum, Wrocław.
- G. Falkenberg, 1998, *Sinn, Bedeutung, Intensionalität. Der Fregesche Weg*, Mohr Siebeck, Tübingen.
- Z. Gołąb, 1967, *Próba klasyfikacji syntaktycznej czasowników polskich (na zasadzie konotacji)*, „Biuletyn PTJ” XXV, s. 3–43.
- M. Grochowski, 1976, *O pojęciu elipsy*, „Pamiętnik Literacki” LXVII, z. 1.
- M. Grochowski, 1978, *Czy zjawisko elipsy istnieje?*, [w:] M.R. Mayenowa (red.), *Tekst. Język. Poetyka*, Ossolineum, Wrocław.
- R. Grzegorzczkowska, 1998, *Wykłady z polskiej składni*, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa.
- R. Grzegorzczkowska, 2007, *Wstęp do językoznawstwa*, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa.
- S. Karolak, 1984, *Składnia wyrażen polipredykatywnych*, [w:] Z. Topolińska (red.), *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Składnia*, PWN, Warszawa.
- S. Karolak, 2002, *Podstawowe struktury składniowe języka polskiego*, SOW, Warszawa.
- D. Kopcińska, 2001, *Schemat składniowy jako jednostka języka*, [w:] W. Gruszczyński, U. Andrejewicz, M. Bańko, D. Kopcińska (red.), *Nie bez znaczenia*, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok, s. 171–177.
- D. Kopcińska, w druku, *Schematy zdaniowe a schematy składniowe czasownika*.
- I. Kosek, 1999, *Przyczasownikowe frazy przyimkowo-nominalne w zdaniach współczesnego języka polskiego*, Wyd. UWM, Olsztyn.
- B.J. Norman, 2008, *Družít' s kem, družít' protiv kogo, družít' o čem... (vzgljad na rassirenje kruga priglagnolnych aktantov)*, „Studia Slavica Savar” 1–2.
- J. Panevová, 1974/1975, *On verbal frames in functional generative description*, „Prague Bulletin of Mathematical Linguistics” 22, s. 3–39; 23, s. 17–52.
- J. Panevová, 1994, *Valency Frames and the Meaning of the Sentence*, [w:] P.A. Luelsdorff (ed.), *The Prague School of Structural and Functional Linguistics. Linguistic and Literary Studies in Eastern Europe 41*, John Benjamins, Amsterdam / Philadelphia, s. 223–243.
- J. Panevová, P. Sgall, 1976, *Verbal frames and free adverbials*, „International Review of Slavic Linguistics” 1, s. 31–78.
- K. Polański, 1966, *Główne typy struktur zdaniowych w języku polskim*, „Zeszyty Naukowe WSP w Katowicach, Prace Językoznawcze” III, Katowice.
- K. Polański (red.), 1980–1992, *Syntaktyczny słownik generatywny czasowników polskich*, Ossolineum, Wrocław.

- A. Przepiórkowski, 1999, *Case Assignment and the Complement-Adjunct Dichotomy: A Non-Configurational Constraint-Based Approach*, Universität Tübingen.
- Z. Saloni, 1976, *O możliwościach elipsy określenia czasownika w polskim tekście wielozdaniowym*, [w:] M.R. Mayenowa (red.), *Tekst i język. Problemy semantyczne*, Ossolineum, Wrocław, s. 73–84.
- Z. Saloni, 1978, *O schemacie zdania polskiego*, [w:] *Technologia nauki. Specyfika wiedzy naukowej*, Towarzystwo Naukowe Płockie, Płock, s. 53–73.
- Z. Saloni, M. Świdziński, 1998, *Składnia współczesnego języka polskiego*, wyd. 4 zmienione, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa.
- F. de Saussure, 2002, *Kurs językoznawstwa ogólnego*, przekład K. Kasprzyk, wstęp K. Polański, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa.
- F. de Saussure, 2004, *Szkice z językoznawstwa ogólnego*, przekład, wstęp i przypisy M. Danielewiczowa, Wyd. Akademickie DIALOG, Warszawa.
- S. Szpakowicz, 1983, *Formalny opis składniowy zdań polskich*, Wyd. UW, Warszawa.
- S. Szpakowicz, M. Świdziński, 1981, *Zarys klasyfikacji schematów składniowych we współczesnej polszczyźnie pisanej*, „Polonica” VII, s. 5–35.
- M. Szupryczyńska, 1996, *Pozycja składniowa frazy celownikowej w zdaniu polskim*, Wyd. UMK, Toruń.
- M. Świdziński, 1986, *Elipsa w gramatyce formalnej współczesnej polszczyzny pisanej*, „Prace Filologiczne” XXXIII, s. 357–364.
- M. Świdziński, 1992, *Gramatyka formalna języka polskiego*, Wyd. UW, Warszawa.
- M. Świdziński, 1997, *Elementy gramatyki opisowej języka polskiego*, Wydział Polonistyki UW, Warszawa.
- L. Tesnière, 1966, *Elément de syntaxe structurale, Livre B – structure de la phrase simple*, wyd. 2, Paris.
- J. Wajszczuk, 1997, *System znaczeń w obszarze spójników polskich*, KLF UW, Warszawa.
- L. Wittgenstein, 2006, *Tractatus logico-philosophicus*, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa.
- H. Wróbel, 2001, *Gramatyka języka polskiego*, Spółka Wydawnicza „Od nowa”, Kraków.

Syntactic models – basic methodological aspects

Summary

The article concerns the basic theoretical aspects connected with the description of syntactic models in contemporary Polish. The author distinguishes two models: a) a model of procedure syntax in a lexical component, i.e. connotative model of a particular unit of sentence formation being a linguistic fact b) a model understood as abstraction, an artificial creation of a researcher. Abstract models do not have, according to the author, linguistic reality. The article presents numerous arguments that prove this thesis.

Trans. A. Gierba

Anna Kisiel

(Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń)

O FRAZACH TYPU O UZALEŻNIENIACH W OGÓLNOŚCI, A W SZCZEGÓLNOŚCI O ALKOHOLIZMIE NA PODSTAWIE OPISÓW LEKSYKOGRAFICZNYCH

Poniższy artykuł jest próbą dwojakiego spojrzenia na frazy typu *o uzależnieniach w ogólności, a w szczególności o alkoholizmie* – synchronicznego i diachronicznego.

Bodźcem do tych rozważań jest propozycja uznania jednostek *w szczególności* i *w ogólności* za antonimiczne w *Innym słowniku języka polskiego* pod red. M. Bańki. Dyskusja z nią wymaga zarówno odwołania się do historii języka – rozwoju słownictwa z rdzeniami *ogół-* i *szczegół-* (tu uwzględniane będą jedynie definicje jednostek *ogólność*, *w ogólności* i *szczególny*, *szczegółność*, *w szczególności* w starszych i współczesnych słownikach języka polskiego; opis wszystkich jednostek z tymi rdzeniami byłby przedsięwzięciem zdecydowanie wykraczającym poza ramy niniejszego artykułu), jak i analizy składniowej fraz o podanej w tytule postaci oraz opisu znaczenia jednostek *w szczególności*, *w ogólności* w perspektywie synchronicznej. Inaczej bowiem opozycyjność jednostek *w ogólności* i *w szczególności* jest widziana w perspektywie synchronicznej, inaczej – w diachronicznej. I tę różnicę zamierzam w poniższym artykule wydobyć.

Równoległe zdania z frazami typu *o uzależnieniach w ogólności, a w szczególności o alkoholizmie* porównywane są ze zdaniami zawierającymi konstrukcje z wykorzystaniem innych jednostek z rdzeniem *ogół-* i *szczegół-*, a więc m.in. ... *w ogóle*, *a... w szczególności* i *ogólnie...*, *a w szczególności...* .

ZMIANY ZNACZENIOWE DLA JEDNOSTEK OPARTYCH NA RDZENIU SZCZEGÓŁ-

Słownictwo z rdzeniem *szczegół-* zawsze było związane z pojęciem pojedynczości, jednak na przestrzeni wieków związek ten się zmieniał. W. Boryś, opisując etymologię *szczegółu*, wskazuje, że od XVI w. przymiotnik *szczególny* funkcjonował w znaczeniu 'osobliwy, niezwykły, wyjątkowy, specjalny', zachowując równoległe przestarzałe

znaczenie 'szczegółowy; jednostkowy, poszczególny' i dawne, staropolskie 'sam jeden, jedyny', będące bezpośrednią kontynuacją znaczenia psł. przymiotnikowego *scęglb/*cęglb 'sam jeden, jedyny, jednostkowy' (prawdopodobnie od pie. *kaī – 'sam jeden') (Boryś 2005). Tymczasem u A. Calepina (Calepin 1588) znajdujemy dwa odpowiedniki przymiotnika *szczególny*: *merus* ('czysty, niezmieszany; nagi, prawdziwy¹, tylko') – *samieden*, *fzcheri*, *fzchegulni*, i *persolus* ('całkiem sam') – *szczigulni*, *iedinki*, które są znakiem kontynuacji prasłowiańskiego znaczenia 'sam, jedyny'. Co ciekawe, jeszcze w słownikach XVII-wiecznych (Knapski 1643, Dasypodius 1642) *szczególny* (wówczas nadal: *szczegulny*) zachowuje znaczenie 'ten, który jest sam', na co wskazują użyte w nich łacińskie, greckie i niemieckie odpowiedniki: *incomitatus* 'bez towarzystwa, bez opieki, nie pilnowany' (w obu), *sulivagus* 'sam, samotny, osobny, pojedynczy, odosobniony', *μωνιός* 'samotny, odosobniony, pojedynczy', *μωνάζου* 'będący sam, żyjący samotnie' (u Knapskiego), *unbegleitet* 'bez towarzystwa' (u Dasypodiusza) czy wreszcie *singularius* 'pojedynczy, sam w swoim rodzaju' (u Knapskiego). Samotność, o której tu mowa, rozumiana jest jako brak innych podobnych obiektów i tym samym wiąże się z pojedynczością, jednostkowością, która pojawia się jako równoległe znaczenie wyrazu *szczególny*. Z dzisiejszej perspektywy rozróżnienie tych dwu znaczeń przymiotnika *szczególny* nie wydaje się możliwe. Z jednej strony wynika to z faktu, że nie dysponujemy odpowiednią kompetencją językową, z drugiej, że najwcześniejsze objaśnienia słownikowe podawane były w postaci definicji synonimicznych i to z użyciem jednostek innego języka; w dodatku słowniki te pochodzą z czasów, gdy te dwa (?) znaczenia były nierozróżnialne. Być może zresztą znaczenie 'samotny' było znaczeniem kontekstowym, na co wskazywałby chociażby materiał zgromadzony w Pracowni Słownika Polszczyzny XVI w., gdzie w zdecydowanej większości cytatów ze *szczególny* jako 'samotny' pojawia się połączenie *sam szczegulny* ≈ sam jeden, samotny, por.

- (1) Y ták sam fczęgulny idę od was / nic z sobą z tego świata nie biorąc / tylko to / ieflim co dobrego uczynił (S. Wysocki, *Kazanie na pogrzebie... Jana Symeona Olelkowicza*, 1583, s. 47).
- (2) [...] kthory w kacye domu oycá fwego okolo fámeo ffczygulnego preceptorá fie báwi albo para (E. Gliczner, *Książki o wychowaniu dzieci*, 1558).
- (3) Naprzód tak wiedziéc / że wfzyftkié wieki świata tego / álbo náwet y człowieká fczegulnégo káždégo są przyftołowané siedmi plánetóm (J. Januszowski, *Wróżki*, Kraków 1589, s. 20).
- (4) Piotr ieft opoká / nie iáko profy człowiek / ábo fczegulna ofobá: ále iáko Bifkup naywyżfzy po Christuśie (J. Wujek, *Nowy Testament*, 1593, s. 68).
- (5) Wiem dobrze y to / że iáko mię przy śmierci uyżrzą / ták mię pifác będą; y iáko sobie zá żywotá pościele / ták fie u po zefćciu moim wyfię; y iáko przy

¹ Znaczenie to nie jest kontynuowane w polszczyźnie, natomiast, według Borysia, pojawia się w strus. *čęglyi/čeklyi* 'prawdziwy, rzeczywisty', br. dial. *ćókllyi* 'prawdziwy, taki sam, identyczny'.

poiedynkowym y fzczegulnym fadzie duchowne duŕze mey drzewo pádnie /
ták leŕeć ná czáfy wiekiem nieokrefzone bédzie (M. Laterna, *Harfa duchow-*
na, 1592, s. 638).

Pierwszym znakiem nowego znaczenia wyrazu *szczególny* – znaczenia ‘wyjątkowy’², jest wspomniany już łaciński odpowiednik tego przymiotnika zanotowany u Knapskiego: *singularius* (notabene nieobecny w pierwszym wydaniu słownika, z 1621 r.), eksplicytnie podany dopiero u J.S. Bandtkiego (Bandtkie 1805) w postaci niemieckiego odpowiednika *speciell*³. Jest to o tyle ciekawe, że dla regularnie tworzonego od *szczególny* rzeczownika *szczególność* znaczenie ‘wyjątkowość’ jest notowane wcześniej, u M.A. Trotza (Trotz 1764). Poprzednio, zarówno u Knapskiego, jak i Dasypodiusza, odpowiednikiem *szczególności* było *solitudo* ‘bycie samemu, samotność, bycie odosobnionym’. U Trotza zaś obok tego znaczenia *szczególności* kontynuującego znaczenie dawne i regularnie odpowiadającego definiensom jednostki *szczególny* (*Einsamkeit* ‘samotność’, *solitude* ‘samotność, osamotnienie’, [im] *lieu écarté* ‘miejsce odległe, oddalone’, *retraite* ‘oddalenie’, w *fzczegulności się nie kocha*) pojawia się znaczenie nowe, o obcojęzycznych odpowiednikach: *particularité* ‘odrębność, osobliwość’, *chose particulier* ‘rzecz odrębna, osobista, prywatna, specyficzna’ etc., *besondrer Umstand* ‘specjalna okoliczność’, *détail de qu[elque] ch[ose]* ‘szczegół czegoś [jakiejś rzeczy]’ i z podanymi typowymi kontekstami użycia: *fzczegulności tey rozmowy te były, nie wiemy o fzczegulnościach tego zjazdu*. W tym samym słowniku jednostka *szczególny*, mimo że również traktowana jako dwuznaczna, definiowana jest *de facto* podobnie jak w słownikach wcześniejszych – jako ‘sam, bez towarzystwa’, por. 1) *ganz allein* ‘całkiem sam’, *nur allein* ‘tylko’, *seul, tout seul* ‘całkiem sam, osobno, osobny, samotny, samotnie’, z *fzczegulney k tobie pochodzi miłości*, 2) *unbegleitet* ‘bez pomocy, towarzystwa’, *der ganz allein ist* ‘bycie samemu’, *ist seul* ‘jest sam’, *qui n’est pas acompagné* ‘który nie ma towarzystwa’, *fzczegulni nigdy nie chodzą*.

Znaczenie ‘sam jeden, samotny’ pojawia się jeszcze w definicji jednostki *szczególny* u Bandtkiego (*ganz allein* ‘całkiem sam’, *ohne Begleitung* ‘bez towarzystwa’ obok wyróżnionego jako znaczenie pierwsze *besonders* ‘szczególnie, osobno’, *speciell* ‘specjalnie’) i w SJPWil (‘jedy-ny’, ‘sam jeden’, ‘pojedynczy’, ‘ze szczegółami, wyszczególniony’ obok znaczenia ‘dziwny, rzadki, osobliwy’) i odnotowywane jest w słownikach aż po wiek XX (z kwalifikatorem *przestarzałe, dawne* w SJPWar i w SJPDor). Znaczeniem dominującym, a następnie (do dziś) jedynym, staje się ‘wyjątkowy’ (por. definicja ‘jedy-ny w swoim rodzaju, osobliwy, rzadki, wyjątkowy, dziwny, zdumiewający, nadzwyczajny, niezwykły,

² Które bądź wyewoluowało ze znaczenia ‘jedy-ny’, bądź jest pożyczką semantyczną z innego języka – proces jego pojawienia się nie został dotąd wyjaśniony.

³ Tak u Bandtkiego zamiast: *speziell*.

fenomenalny' w SJPWar, w zmieniającej się postaci, ale przy zachowaniu myśli nadrzędnej podawana aż po słowniki najnowsze).

Natomiast jednostka *szczegółność* dużo wcześniej niż *szczególny* zatracza znaczenie 'bycie samemu, samotność' na rzecz znaczenia 'detal', 'osobliwość'. Znaczenie 'detal' szybko zostaje przejęte przez utworzoną od *szczegółności* jednostkę *szczegół* (zob. Boryś 2005), którą po raz pierwszy odnotowuje Bandtkie jako synonimiczną ze *szczegółność* (*das Besondere* 'szczegół, coś osobnego', *das Spezielle*⁴ 'specjał'). Już u Lindego (Linde 1807–1814) rzeczowniki *szczegół* i *szczegółność* są znaczeniowo odrębne – pierwszy otrzymuje znaczenie 'wyszczególnione okoliczności, detal', drugi zaś 'osobliwość'. Chociaż jeszcze w SJPWil i SJPWar znaczenie 'szczegół, detal' pojawia się jako równoprawne znaczenie *szczegółności* obok 'osobliwość, rzadkość, rzecz niezwykła', to już w SJPDor znaczenie 'szczegół, szczegółowy fakt' odnotowane jest z kwalifikatorem *dawne*.

O ZNACZENIU RZECZOWNIKA SZCZEGÓLNOŚĆ DZIŚ

Rzeczą niezmiernie ciekawą jest to, że rzeczownik *szczegółność* przetrwał aż do dziś i to zachowując znaczenie pojedynczości. Mimo że w dwóch nowych (tj. wydanych po 1989 r.) słownikach ogólnych języka polskiego, w których jednostka ta jest odnotowana, mianowicie w PSWP i USJP⁵ (w SWJP i – nieeksplicytnie – ISJP uznana za element izolowany, występujący jedynie jako człon jednostki *w szczegółności*), otrzymała ona znaczenie 'właściwość czegoś, co jest wyjątkowe, osobliwe, charakterystyczne' (PSWP), 'coś wyjątkowego, osobliwego, rzecz szczególna, zwracająca uwagę czymś charakterystycznym; wyjątkowość, niezwykłość, nieprzeciętność' (USJP z kwalifikatorem *książk.*),

⁴ Tak u Bandtkiego zamiast: *das Spezielle*.

⁵ Nie jest bez znaczenia fakt, że jednostka ta została odnotowana właśnie w tych dwu słownikach współczesnego języka polskiego – jednym starającym się odnotować wszystkie fakty języka i drugim nawiązującym do wcześniejszej tradycji leksykograficznej. Otóż liczba jej poświadczeń jest niewielka (3 użycia *szczegółność* na 776 użyć *w szczegółności* w pełnej udostępnionej wersji korpusu PWN-u i odpowiednio 49/84 użyć na 17 407 w Narodowym Korpusie Języka Polskiego przeszukiwanym z użyciem programu Pelcra) i jako taka wskazuje na to, że jest to jednostka o użyciu ograniczonym stylistycznie bądź socjolektalnie. Niezwykle trudno jest zdecydować, czy słownik współczesnego języka ogólnego powinien tę jednostkę odnotowywać, czy nie. Nie wiadomo bowiem, czy odczucie prywatności jej użycia (wzbudzone przez fakt, że pojawia się ona w tekstach danej osoby (C. Miłosza, J. Błońskiego), danej grupy ludzi (pracowników „Gazety Wyborczej”) czy tekstach danego rodzaju (filozoficznych)) wynika z takiego a nie innego doboru tekstów w korpusach, czy jest od doboru tekstów niezależna. Niewątpliwie funkcjonuje ona w świadomości społecznej, o czym świadczy jej pojawianie się w Internecie, często jednak w użyciach o wątpliwej poprawności.

konteksty jej użycia świadczą o niecałkowitym zatarciu znaczenia 'pojedynczość'. Przyjrzyjmy się jej użyciom:

- (6) Najbliższe tygodnie to czas szczególny dla osób aktualnie sprawujących mandaty radnych. Szczególność ową wyznaczają dwie kwestie („Gazeta Miejska” 2002).
- (7) Nie jest to pierwsza propozycja ze środowiska biznesowego, ale myślę, że ta jest szczególna. Zresztą z tymi szczególnościami w tej chwili dosyć często się spotykamy, dlatego że sprawa nowelizacji *Kodeksu pracy* to też inicjatywa sprzed kilku lat środowiska biznesowego wsparta przez część tego parlamentu (Sprawozdanie stenograficzne z obrad Sejmu RP 2002).
- (8) Na wstępie wyjaśnię, na czym polega szczególność tej sytuacji (prasa 1998).
- (9) Włosy to ludzka część ciała, o którą możemy dbać z wielką szczególnością, ponieważ to właśnie dzięki nim możemy uzyskać atrakcyjny lub brzydki wygląd (www.ipielegnacja.com [dostęp: 02.2010]).
- (10) Henryka jednak „upaja” seks, który „pcha w dół”, na kuchenne schody i dalekie przedmieścia, gdzie każdy może „dudtknąć” każdego i gdzie osobność, szczególność roztapia się we wspólnocie ciał. „On jakoś was złączył, was spiętrzył, was pomnożył jedno przez drugie – mówi Henryk do Władka i Mani – i wytworzył z was coś co mnie podnieca...” (J. Błoński, *Forma, śmiech i rzeczy ostateczne*, Kraków 1994).
- (11) Blake zmagał się z problemem, który miał rozszerzać się i potęgnić aż po dziś dzień: Ogólność już pożerała Szczególność (C. Miłosz, *Ziemia Urlo*, Kraków 1994).
- (12) Ale odciski znalezione w tamtym miejscu i tamtej porze dnia powiedziały mi, że przechodził tamtędy przynajmniej jeden z koni możliwych. A zatem znalazłem się w połowie drogi między przyswojeniem sobie pojęcia konia a wiedzą o koniu poszczególnym. A w każdym razie to, co wiedziałem o koniu ogólnym, dane mi było ze śladu, który był szczególny. Mógłbym powiedzieć, że w tym momencie byłem więźniem między szczególnością śladu a moją niewiedzą, która przyjęła dosyć przejrzystą formę idei powszechnej (w oryginale – E in ogni caso quel che io conoscevo del cavallo universale mi era dato dalla traccia, che era singolare. Potrei dire che in quel momento io ero prigioniero tra la singolarità della traccia e la mia ignoranza, che assumeva la forma assai diafana di un'idea universale). Jeśli widzisz jakąś rzecz z daleka i nie pojmujesz, co to jest, zadowolisz się stwierdzeniem, że chodzi o ciało przestrzenne. Kiedy zbliżysz się, określisz je jako zwierzę, chociaż nie będziesz jeszcze wiedział, czy to koń, czy też osioł. Kiedy znajdziesz się już blisko, będziesz mógł powiedzieć, że to koń, choć dalej nie będziesz wiedział: Brunellus czy Favellus. I dopiero kiedy znajdziesz się dostatecznie blisko, zobaczysz, że to Brunellus (albo ten koń, a nie inny, jakkolwiek byś go postanowił nazwać). I będzie to wiedza pełna, poznanie rzeczy poszczególniej. Tak samo ja, przed godziną gotów byłem oczekiwać wszystkich koni, ale nie wskutek rozległości mojego umysłu, lecz raczej wskutek ograniczoności pojmowania. I głód umysłu zaspokojony został dopiero wówczas, gdy zobaczyłem poszczególnego konia, którego mnisi prowadzili za wędzidło. Dopiero wtedy wiedziałem naprawdę, że moje poprzednie rozumowanie doprowadziło mnie w pobliże prawdy. Tak samo pojęcia, których używałem przedtem, żeby przedstawić sobie konia jeszcze nie widzianego, były czystymi znakami, podobnie jak znakami pojęcia konia były odciski na śniegu; a znaków oraz znaków znaków używa się tylko wtedy, gdy brak jest samej rzeczy (U. Eco, *Imię Róży*, Warszawa 2007).

Użycia te dzielą się wyraźnie na dwie grupy. Konteksty (6)–(9) są ilustracją znaczenia wskazanego dla jednostki *szczególność* w PSWP

i USJP. Dodatkowo zdania (6)–(7) są śladem pewnej cechy tej jednostki istotnej dla zrozumienia jej funkcjonowania, a nieodnotowywanej w słownikach. Otóż najczęściej jest ona używana w kontekście następującym po użyciu przymiotnika *szczególny* i doprecyzowującym, na czym to bycie szczególnym polega. Tę niesamodzielność występowania rzeczownika odprzymiotnikowego można uznać za sygnał zanikania samej jednostki w języku.

Znacznie ciekawsze są użycia drugiej grupy, a więc konteksty (10)–(12). Wszystkie one zostały wyjęte z tekstów o charakterze filozoficznym – z analizy dzieł sztuki (twórczości Gombrowicza, Blake'a) i z samych dzieł sztuki (*Imienia róży* U. Eco). Tu *szczególność* kontynuuje najdawniejsze znaczenie jednostek tej grupy, mianowicie pojedynczość przeciwstawioną ogólności, powszechności, masie nierozróżnialnych obiektów. Ostatni z przykładów jest niezmiernie ciekawy nie tylko ze względu na jego literackie piękno, ale ponieważ pokazuje, że oryginalne, zakodowane w *singularita*, splecenie pojęć wyjątkowości i pojedynczości może być nadal wyrażone przez naszą polską *szczególność* (nie tak już wyraźne w wypadku przymiotnika *szczególny*; tu pojedynczość jest dziś już tylko implikowana, bazą znaczenia jest natomiast pojęcie wyróżniania się, czyli, jak to było do tej pory za słownikami określane, pojęcie wyjątkowości).

W *szczególności* to genetycznie zleksykalizowane połączenie przyimka *w* z rzeczownikiem *szczególność*. Przekonuje o tym fakt, że ciąg ten pojawia się co prawda już u Trotza w kontekstach użycia jednostki *powszechność*, ale dopiero w SJP Dor notowany jest jako całość (wcześniej u Lindego podany jako antonim dla jednostki *w ogólności*). Tak więc notacja *w szczególności* jako jednostki zbiega się w czasie z wycofywaniem się rzeczownika *szczególność* z powszechnego użycia. I mimo że jednostka *w szczególności* zachowuje komponenty znaczeniowe *szczególności* (tzn. wyróżnianie się i – w pewien sposób – jedyność), dzisiaj – ze względu na swoją wyspecjalizowaną, partykułową funkcję, bliską funkcji *zwłaszcza* i *szczególnie* (notabene wywodzącego się z tego samego słowotwórczego źródła) – nie ma już nic wspólnego z kolokacją tego rzeczownika z przyimkiem *w*.

OPOZYCJA JEDNOSTEK OPARTYCH NA RDZENIACH: SZCZEGÓŁ- I POWSZECHN-

W ten sposób przechodzimy do zasadniczego celu niniejszego artykułu, mianowicie do zbadania opozycji, w których uczestniczy jednostka *w szczególności*. Ponownie punkt wyjścia będzie diachroniczny, ponieważ istotne wydaje się sprawdzenie, czy opozycje te są kontynuacją dawnych opozycji ze *szczególnością* (i jej podstawą słowotwórczą – *szczególny*) jako jednym z członów.

Przede wszystkim nie jest dziś kontynuowana opozycja *szczególny* – *powszechny*, ujawniająca się już w jednym z kontekstów w materiale Pracowni Słownika Polszczyzny XVI w., por.

- (13) A gdyż tá wáfzá wiará od iednego człowieká Marcína Lutrá / ná pewnym miešcu w Wytemberku / y niedáwne czáfu od czterdziešci lat náftálá: á nie záfwdy / áni wfzędzie / áni od wfzyftkich narodow ieft trzymána; pewne rzecz / że nie Powfzechna / ále fzczegulna y pokátna ieft (J. Wujek, *Iudicium*, Kraków 1570)

i odnotowywana także u Trotza w haśle *powszechność* w znaczeniu 1) *Allgemeinheit, alle ingemein, universalité, généralité, le général* jako typowe połączenie w *powszechności* i w *szczególności* (obok połączenia *wszyscy ludzie w powszechności, a obywatele w pospolitości*) i Lindego, por.

- (14) Gdzie powszechność szczęśliwa, tam i szczególność uszczęśliwioną być musi („Monitor Warszawski” 1765).
 (15) Każdy w szczególności, w powszechności wszyscy ganiemy oszczerców („Monitor Warszawski” 1770).
 (16) Jakie są wszystkich stanów w powszechności, i każdego obywatela w szczególności obowiązki względem ojczyzny („Monitor Warszawski” 1773).

Opozycja ta została następnie zarejestrowana, na wzór obu słowników wcześniejszych, w SJPWar, jednak bez podania nowszych przykładów jej żywotności. Jej zaniknięcie, jak się zdaje, tłumaczy zmiany znaczeniowe, jakie zaszły w obrębie obu tych grup. Jednostki z rdzeniem *powszechn-* zawsze były definiowane jako bliskoznaczne względem jednostek z rdzeniem *ogól-*. Jednak już u Knapskiego *ogólny* i *powszechny* zostały rozróżnione jako, odpowiednio, *universus* ‘wszystko razem, całość, zbiór’ i *universalis* ‘przynależny wszystkim, całości’ i taka różnica była w ten czy inny sposób odnotowywana w słownikach późniejszych⁶. *Powszechny* jako przynależny ogółowi, dotyczący wszystkich, *powszechność* jako ogół ludzi, społeczność przeciwstawiała się przymiotnikowi *szczególny* jako samotnemu, pojedynczemu i rzeczownikowi *szczególność* określającemu bycie samotnym, jedynym. Jednak w wyniku zmian znaczeniowych w grupie jednostek z rdzeniem *powszechn-* i *szczegół-* (przede wszystkim na

⁶ Nadal obie grupy były w nich definiowane z wykorzystaniem jednostek obcojęzycznych z grupy *général, universel, allgemein*, równolegle zaczęto przypisywać im odpowiedniki odrębne: dla jednostek z rdzeniem *ogól-*: *überhaupt* ‘w ogóle’, *im ganzen* ‘w całości’, *zusammen* ‘razem’, *durch Bausch und Bogen* ‘w czambuł’, *en gros* ‘ogólnie, w całości’, *en bloc* ‘w całości’ (Trotz), *die Summa* ‘wszystko’, *genommen* ‘wziąć razem’, *alles zusammen genomen* ‘wszyscy razem wzięci’, *das Ganze* ‘całość’ (Bandtkie), dla jednostek z rdzeniem *powszechn-*: *durchgebends*, *le premier das cinq universaux* ‘pierwsze z pięciu powszechników’, *zum Genre gehörig* ‘należący do ogółu’, *qui s’étend a d’autres idee qui font universelles* ‘który jest rozpowszechniony’ (Trotz), *in der Regel* ‘zgodnie z regułą’, *die Gemeinschaft* ‘społeczność, wspólnota’, *das Publicum* (Bandtkie).

skutek wyłonienia się komponentu 'wyróżnia się' dla jednostek *szczególny*, *szczegółność*) opozycyjność pojęć kryjących się za należącymi do nich jednostkami się skomplikowała. I chociaż można jeszcze dzisiaj widzieć opozycyjność odpowiednich porcji sensu niesionych przez te jednostki (wyróżnianie się vs. zwyczajność wynikająca z posiadania cechy właściwej wszystkim obiektom danego typu)⁷, to w praktyce językowej nie są to jednostki sobie przeciwstawiane. Wynika to ze wspomnianego skomplikowania – otóż te porcje sensu, które odpowiadają całości i części, pojawiają się w odmiennych miejscach struktury semantycznej przymiotników *powszechny* i *szczególny*. Skutek jest taki, że nawet orzeczone o tym samym obiekcie inaczej wyznaczają całość i część, por. chociażby *powszechny pogląd* 'zwyczajny, bo wyznawany przez wszystkich' (całość = wyznający ten pogląd), *szczególny pogląd* 'inny, bo jest w nim coś, czego nie ma w pozostałych poglądach' (całość = wszystkie poglądy)⁸.

OPOZYCJA JEDNOSTEK OPARTYCH NA RDZENIACH: SZCZEGÓŁ- I OGÓŁ-

Żywa jest opozycja całości i części dla jednostek opartych na rdzeniu *ogół-* i *szczegół-*. Przeciwstawienie to najpierw ujawniało się implicytnie w obcojęzycznych odpowiednikach wskazywanych dla jednostek obu grup w słownikach dawnych, jak chociażby wspomniana już opozycja *universus* vs. *singularius* u Knapskiego. Samo *w szczególności* odnotowywane jest jako jednostka opozycyjna względem *w ogólności* już u Lindego, a konteksty przywołane w tym słowniku pokazują, że opozycyjność ta obejmowała całość jednostek z rdzeniami *szczegół-* i *ogół-* (eksplicytnie jest to wskazane przy opisie jednostki *szczegół*, uznanej za opozycję względem *ogół*, *ogólność*), por.

(17) Jaśniej to będzie, gdy szczególnie te rzeczy rozważymy, nie ogółem (Petrycy, *Arystoteles Polityka*, 1605).

(18) [...] dają się glosy wszystkich słyszeć ogólnie; lecz w szczególności żaden ((tłum.) D. Pilchowski, *Sallustiusz*, 1767).

⁷ Zob. uznanie *szczegółności* za antonim *powszechności*, a *powszechny* za antonim *szczególny* w PSWP (choć niekonsekwentnie – po pierwsze, bez zwrotności relacji, po drugie za antonim *szczegółności* uznana została *ogólność*, ale już nie *powszechność*). Pozostałe współczesne ogólne słowniki języka polskiego nie notują żadnych relacji między jednostkami z rdzeniem *szczegół-* i *powszechn-*.

⁸ Sytuacji wcale nie zmienia fakt rzutowania predykcji w wypadku przymiotnika *szczególny*. Ten, kto wyznaje *szczególny pogląd*, sam jest, co prawda, *szczególny*, ale to czyni go innym od pozostałych wyznających poglądy w ogóle, a nie wyznających ten jeden pogląd konkretny. Całością są tu więc ludzie wyznający poglądy (czyli, *de facto*, wszyscy ludzie w ogóle). Nie pokrywa się to, jak widać, z całością wyznaczaną przez przymiotnik *powszechny*.

- (19) Czynię Wc Pani raport ogólny; szczególniejszą relacją zachowując sobie do ustnej rozmowy („Monitor Warszawski” 1775).

Najogólniejsza teza dotycząca współcześnie funkcjonujących przeciwstawień jednostek obu grup jest taka, że jednostki te wchodzą w opozycje dość swobodnie, każdorazowo przeciwstawiając sobie inne porcje treści. Wnikliwy opis wszystkich tych opozycji nie jest możliwy w niniejszym artykule, wymagałby bowiem szeroko zakrojonych badań semantyczno-składniowych nad jednostkami z tymi rdzeniami (w tym także, jak można przewidywać, nad jednostkami zawierającymi homograficzne z tymi jednostkami elementy, w rodzaju meta-tekstowych komentarzy *ogólnie mówiąc*, *ogólnie rzecz biorąc*). Poniżej chciałabym jedynie zwrócić uwagę na parę kwestii związanych z dwiema najbardziej mnie interesującymi jednostkami, mianowicie *szczególny* i *w szczególności*. Przede wszystkim warto zauważyć, że opozycje, których członami są te właśnie jednostki, nie należą do opozycji podstawowych w obrębie tych grup. Obecnie podstawowe jest przeciwstawienie *ogół*, *ogólny*, *ogólność* vs. *szczegół*, *szczegółowy*, *szczegółowość*, historycznie wtórne, późniejsze niż – jak się zdaje zanikające – przeciwstawienie z członem w postaci *szczególny*, *szczegółność*.

Ze względu na fakt, że jednostka *szczególny* obecnie jedynie presuponuje znaczenie pojedynczości, nie jest ona już często przeciwstawiana jednostce *ogólny* (członem opozycyjnym względem *ogólny* stał się *szczegółowy* (od *szczegół*), pojawiający się po raz pierwszy (z definicją) w SJPWar). Za błąd należy uznać zatem użycia typu:

- (20) *Przepisy części ogólnej i szczególnej tego kodeksu stosuje się do żołnierzy, jeżeli część wojskowa nie zawiera przepisów odmiennych.,

w których przymiotnik *szczególny* został niewłaściwie użyty w miejscu odpowiedniego przymiotnika *szczegółowy*. Jedyne przeciwstawienie, jakie jest możliwe do wskazania z wykorzystaniem jednostki *szczególny* to: *całość* – *to, co w niej się wyróżnia*, por.

- (21) Teza ta jest szczególnym przypadkiem ogólniejszego twierdzenia, które zostało udowodnione w roku 1928 przez angielskiego matematyka.
 (22) Typowy przestępca drogowy zalicza się do szczególnej grupy spośród ogółu naruszających rozliczne przepisy kodeksu karnego.
 (23) W poezji autora Jolenty z tym, co typowe i ogólne zmagają się to, co szczególne, indywidualne, własne, przeżyte.
 (24) Nie lubił Kościoła w ogólności, a katolicyzmu ludowego w sposób szczególny.
 (25) Nie chodzi tu jednak o zmianę w ogóle, lecz o pewien jej szczególny typ.

Jednostka *w szczególności*, zachowująca odniesienie do pojedynczości, przyjmująca mianowicie za temat komentarza, który niesie, element (też: grupę elementów, traktowanych tu jako całość) oglądany na tle całego zbioru, dużo chętniej buduje konstrukcje wraz z jednostkami z rdzeniem *ogół-*, por.

- (26) Występuje szereg zagadnień, które domagają się bardziej specyficznych podejść, uwzględniających ogólnie doradztwo jako takie, a doradztwo zawodowe w szczególności.
- (27) Zmiany te dotkną ogół reniferów, w szczególności młode.
- (28) Rola państwa w powstawaniu odrębnych narodów w ogóle, a niemieckiego w szczególności, jest rzeczą znaną.
- (29) Dała mi do zrozumienia, że nie przepada za osobnikami niszczącymi i zabijającymi żywą przyrodę w ogólności, a za wiedźminami w szczególności.

W żadnym z powyższych, ani analogicznie zbudowanych, zdań wyróżnione ciągi nie tworzą jako całość jednostek języka. Za tym, że są to konstrukcje jednostek zbudowanych na rdzeniu *ogół-* i jednostki *w szczególności* przemawiają dwa fakty. Po pierwsze, jednostki z rdzeniem *ogół-* są wzajemnie substytuowane (z ewentualnymi koniecznymi zmianami struktury zdania i regularną zmianą znaczenia), por. chociażby możliwe przekształcenia zdania (29)

- (29') Dała mi do zrozumienia, że nie przepada ogólnie/w ogóle/w ogólności za osobnikami niszczącymi [...] /za ogółem osobników niszczących [...], a za wiedźminami w szczególności.,

w tym także przekształcenia z metatekstowymi komentarzami z rdzeniem *ogół-* typu *ogólnie rzecz biorąc, ogólnie mówiąc*.

Po drugie, zdania te nie tracą zasadniczego znaczenia po wyeliminowaniu z nich jednostek z rdzeniem *ogół-*, gdyż jest ono zagwarantowane użyciem jednostki *w szczególności*. Zasadniczą ich rolą jest eksplicytnie wskazanie, że chodzi o wszystkie obiekty danego typu, por. (30a) z (30b):

- (30a) Dotyczy to pracowników, w szczególności sezonowych.
- (30b) Dotyczy to ogólnie/ogółu/w ogóle/w ogólności pracowników, w szczególności sezonowych.

Ich rola przypomina zatem nieco rolę kwantyfikatora ogólnego *wszyscy*. Ponieważ nie jest ona sama w sobie interesująca, chciałabym bliżej przyjrzeć się jedynie dwóm z konstrukcji uszczegóławiających, interesującym z pewnych względów – układom z *w ogóle* i *w ogólności*.

OPOZYCJA: W SZCZEGÓLNOŚCI I W OGÓLE, W OGÓLNOŚCI

Podstawowa, a przynajmniej statystycznie rzecz biorąc najczęstsza, jest konstrukcja z *w ogóle* – *w szczególności* (*w ogóle...*, *a w szczególności...*; *w ogóle...*, *w tym w szczególności...*; *w ogóle...*, *zaś w szczególności...*; ... *w ogóle i... w szczególności*). Jest to równocześnie konstrukcja najciekawsza – ze względu na deleksykalizację *w ogóle*. Już Kazimierz Ożóg w 1991 r. w drugim zdaniu swojego tekstu o *w ogóle* pisał: „Jest to już współcześnie jeden wyraz, a nie wyrażenie przyimkowe [...]” (Ożóg 1991: 199), tymczasem wyodrębnione przez niego (i podobnie przez Ewę Dzięgiel, zob. Dzięgiel 1993) użycia przysłówkowe tego ciągu wykazują pewne cechy, które pozwalają na złożeniową interpreta-

cję jego natury. Chodzi tu mianowicie o użycia, które u obu autorów zostały uznane za marginesowe – użycia *w ogóle* w relacji syntaktycznej z członami grupy nominalnej, w których „przyporządkowuje [ono] im kategorię powszechności bądź ogólności” (Ożóg 1991). W najnowszym tekście na temat *w ogóle* autorstwa Macieja Grochowskiego użycia te, jak sugerują przykłady, zostały włączone do użyc partykułowych (Grochowski 2009). Tymczasem ciąg ten wykazuje w nich cechy, które nie pozwalają na taką jego klasyfikację. Po pierwsze, może on być wymawiany z wewnętrzną pauzą, która nie jest dopuszczalna dla partykuły o tym kształcie ([w ogóle] vs. [wógule], często skracane do [wógle]). Po drugie, co potwierdza możliwość fonetycznego rozdzielenia obu członów, może on być rozdzielony innym elementem, por.

(28') Rola państwa w powstawaniu odrębnych narodów w ich ogóle, a niemieckiego w szczególności, jest rzeczą znaną.

bądź kontynuowany przez frazę wskazującą na traktowanie elementu *ogóle* jako miejscownika rzeczownika *ogół*, por.

(31) Przyczyny upatruję w zbyt arbitralnym narzucaniu przez projektantów szachownicowego układu wsi, obcego strukturom wiejskim w ogóle tychże struktur, a wsiom górskim w szczególności.

Po trzecie, może on być substytuowany przez rzeczownik *ogół* (a także, w odpowiednich kontekstach, *wszyscy* i *całość*), por.

(31') [...] obcego ogółowi struktur wiejskich, a wsiom górskim w szczególności.

(32) Zarobki nauczycieli akademickich w ogóle/zarobki ogółu nauczycieli akademickich, a asystentów w szczególności, są kompromitujące.

Co więcej, nie jest dewiacyjne, co najwyżej niezgrabne, podwójne użycie tego ciągu w danym zdaniu, por.

(28'') W ogóle rola państwa w powstawaniu odrębnych narodów w ogóle, a niemieckiego w szczególności, jest rzeczą znaną.

I wreszcie argument ostatni, choć merytorycznie najistotniejszy. Partykuła *w ogóle*, na co słusznie wskazał Grochowski, należy do partykuł kontekstowych, niosących informację, że powiedziane zostało za mało. Dlatego na przykład zdanie (28'') nie może być użyte bez poprzedzającego kontekstu. Tymczasem zdania z *w ogóle*, o jakim tu mowa, nie wymagają w żadnym razie pretekstu. Że nie jest ono partykułą, pokazuje chociażby niedewiacyjność – wbrew temu, co twierdzi Grochowski – zdania

(33) Nieprawda, że lubię lody w ogóle (, bo lubię jedynie malinowe).

z akcentowanym *ogóle*. Tego typu zachowanie, co ciekawe, wykazuje *w ogóle* jedynie przy frazie rzeczownikowej⁹, nigdy odniesione do fragmentu zdania zawierającego predykat. W zdaniach typu:

⁹ Dokładniej mówiąc, może wykazywać. Zdanie *Kasia je (w ogóle) niezdrowe rzeczy (w ogóle)*, może być dwojako odczytane – z partykułą (jako odzrucenie np. sądu, że je chipsy, jako mówiącego o jej nawykach żywieniowych

- (34) – Jak ona kocha tego persą!
 – Ona w ogóle lubi zwierzęta, w szczególności koty.

w ogóle jest jednoznacznie interpretowalne jako partykuła (zgodnie z interpretacją Grochowskiego). Porównanie tego zdania z

- (35) Ona lubi zwierzęta w ogóle, w szczególności zaś koty.

pokazuje nie tylko różnicę w użyciu *w ogóle*, ale też różnicę we wzajemnym stosunku tego ciągu i jednostki *w szczególności*. W zdaniu (35) *w ogóle* należy do części rematycznej₁ (rematu przedtekstu), uściślanej następnie w wyniku użycia *w szczególności*. Komentarz niesiony tu przez jednostkę *w szczególności* można by odczytać jako 'kotów to, że ona lubi [zwierzęta], dotyczy bardziej niż zwierząt, o jakich była mowa (= zwierząt w ogóle, a więc wszystkich pozostałych)'. Interpretacja zdania (34) jest zdecydowanie trudniejsza. Niewątpliwie *w ogóle* nakazuje tu rozszerzenie (uogólnienie) tego, co o pewnej onej zostało powiedziane. Komentarz przez tę partykułę niesiony mógłby brzmieć zatem następująco: 'tego, że ona lubi zwierzęta, nie można ograniczać do tego persą'. Natomiast komentarz niesiony przez jednostkę *w szczególności* brzmiałby wtedy 'kotów to, że tego, że ona lubi zwierzęta, nie można ograniczać do tego persą, dotyczy bardziej niż innych zwierząt, o jakich była mowa (= wszystkich pozostałych)'. Można podejrzewać, że konstrukcje z partykułą *w ogóle* i partykułą *w szczególności* są rzadkie właśnie dlatego, że koniunkcja komentarzy przez nie niesionych daje efekt dziwny – najpierw wymusza się bowiem uogólnienie szczegółowego sądu, a potem ten sąd uszczegóławia.

Równocześnie należy podkreślić, że takie, jak np. w zdaniu (35), czyli – jak wszystko wskazuje – połączeniowe *w ogóle* wychodzi z użycia i to, jak można założyć, z powodu rozpowszechnienia partykuły o tym kształcie. I być może to z kolei jest powodem używania jednostki *w ogólności* w miejscu *w ogóle* (swobodna podstawialność) w tego typu zdaniach. Drugiego powodu utrwalania się konstrukcji *w ogólności...*, *a w szczególności...* należy prawdopodobnie poszukiwać na poziomie fonologicznym, a mianowicie w rytmizacji wypowiedzi uzyskiwanej dzięki zbieżności brzmieniowej obu ciągów.

W ogólności jednak, mimo że synonimiczne z połączeniem *w ogóle*¹⁰, nie może zostać uznane za wyrażenie przyimkowe. Nie ma ono bowiem nic wspólnego z odprzymiotnikowym rzeczownikiem *ogólność* ('nieszczegółowość'), bliższe jest semantycznie rzeczownikowi *całość*.

za mało) i wtedy raczej z *w ogóle* w prepozycji względem frazy nominalnej bądź ze złożeniem (jako proste stwierdzenie, że je wszystko, co niezdrowe) i wtedy raczej z *w ogóle* w postpozycji.

¹⁰ Jako takie występuje już w SJPWar (wcześniej jedynie *w ogólności* notowane u Lindego, bez definicji).

Ponieważ nie ma dziś rzeczownika *ogólność* o znaczeniu 'całość'¹¹ (istnieje natomiast rzeczownik *ogół* o tym znaczeniu), *w ogólności* w miejscu połączeniowego *w ogóle* nie pozwala na jakąkolwiek obecność elementu mogącego sugerować rzeczownikowość *ogólności* (zob. zakaz przekształceń analogicznych do przykładów (28'), (31)–(31'), (32)). Być może kwestią czasu jest ustabilizowanie się konstrukcji uszczegóławiającej o postaci: *w ogólności...*, *a w szczególności*.

PODSUMOWANIE – CZY ANTONIMIA?

Scharakteryzowanych w tym artykule opozycji z udziałem jednostki *w szczególności* nie można uznać za antonimie (ani też sprzeczność). Nie tyle zachodzą tu bowiem relacje semantyczne, co relacje wynikające z odniesienia jednostek opartych na rdzeniach *ogół-* i *w szczególności* do odpowiednich obiektów w świecie. I to te właśnie obiekty, które z jednej strony ujmowane są jako całość czy zbiór nadrzędny, z drugiej zaś jako element tej całości, zbiór podrzędny, zawierający się w tamtym, są tu sobie przeciwstawiane (zob. chociażby w zdaniu (28) zbiór narodów vs. naród niemiecki).

Taka konkluzja jest potwierdzana przez fakty, o których już była mowa, a które warto wyliczyć raz jeszcze: 1) opozycje te są na równych prawach współkonstyтуowane przez jednostki z rdzeniem *ogół-*, które mają różny status i różną przynależność klasową; 2) żadna z tych jednostek (być może poza *w ogólności*, której kwalifikacja gramatyczna nie jest jasna; wydaje się, że – wbrew partykułowej kwalifikacji w ISJP – pełni ona nadal funkcję przysłówka; ta kwestia wymaga dalszych badań) nie należy do tej samej klasy, co *w szczególności*, a więc, zgodnie z tradycją Apresjanowską, nie może wchodzić z tą jednostką w relacje semantyczne; 3) jednostki z rdzeniem *ogół-* nie są w opisywanych konstrukcjach niezbędne, gdyż opozycyjność odpowiednich obiektów jest zagwarantowana użyciem partykuły *w szczególności*; 4) składniowym śladem tego stanu rzeczy jest tendencja do wzmacniania przeciwstawności przez takie jednostki, jak *a* czy *zaś* (por. *ogólnie...*, *a w szczególności...* czy *w ogóle...*, *zaś w szczególności...*).

Bibliografia

- J.S. Bandtkie, 1805, *Polnisch-Deutsch Wörterbuch*, Wrocław.
W. Boryś, 2005, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków.

¹¹ W tym znaczeniu ostatnio notowany u Bandtkiego i Lindego, w obu synonimiczne z *ogół*. Już w SJPWar znaczenie to, utrzymane dla *ogółu*, dla *ogólności* uznane zostało za przestarzałe.

- A. Calepin, 1588, *Dictionarium octo linguarum*, Paryż.
- P. Dasypodius, 1642, *Dictionarium latino-germanico-polonicum*, Gdańsk.
- E. Dzięgiel, 1993, *Jeszcze o funkcjach potocznego wyrażenia w ogóle*, „Język Polski” LXXIII, z. 4–5, s. 293–297.
- M. Grochowski, 2009, *Intensyfikatory, partykuły a negacja. O homonimii gramatycznej dwóch jednostek monosemicznych o postaci w ogóle*, [w:] „Człowiek – Słowo – Świat”. *Księga dedykowana Profesor Jadwidze Puzyrinie*, red. J. Chojak, T. Korpysz, K. Waszakowa, Warszawa (w druku).
- ISJP – *Inny słownik języka polskiego*, red. M. Bańko, Warszawa 2000.
- G. Knapski, 1643, *Thesauri polono-latino-graeci*, Kraków.
- S.B. Linde, 1807–1814, *Słownik języka polskiego*, Warszawa.
- K. Ożóg, 1991, *Leksem w ogóle w polszczyźnie mówionej*, „Język Polski” LXXI, z. 3–5, s. 199–206.
- PSWP – *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, red. H. Zgólkowa, Poznań 1994–2005.
- SJPDor – *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, Warszawa 1958–1969.
- SJPWar – *Słownik języka polskiego*, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, Warszawa 1900–1927.
- SJPWil – *Słownik języka polskiego*, Wilno 1861.
- SWJP – *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, Warszawa 1999.
- M.A. Trotz, 1764, *Nowy Dykcyonarz to iest mownik polsko-niemiecko-francuski*, Lipsk.
- USJP – *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, Warszawa 2003.

On phrases like o uzależnieniach w ogólności, a w szczególności o alkoholizmie [on addictions in general, particularly on alcohol] on the basis of lexicographic descriptions

Summary

The article belongs to texts of synchronic linguistics, however, in coming to synchrony the elements of diachronic research have been used. The author, referring to the history of units based on stems *szczegół-* and *ogół-*, conducts the analysis of constructions with units *w szczególności*, *szczególny* and units with a stem *ogół-*. Such an approach – a synchronic one but combined with the overview of language over the centuries, which helps to observe the changing relations among units of both groups – allows for a deeper reflection concerning the current status. It also permits to understand a mechanism of recognizing units *w szczególności* and *w ogólności* as antonymous in *Innym słowniku języka polskiego*, edited by M. Bańko. It helps in performing various lexicographic reflections like, for instance, those which are connected with problems in recording dying and ambiguous units (at the example of a noun *szczegółność*).

As a result of preliminary analysis of construction *w szczególności – w ogólności, w szczególności – w ogóle* the author recognized relations among the discussed units as non semantic. Moreover, contrary to linguists' agreements, she indicated the existence of compound *w ogóle* (*w + ogół*) functioning differently from the particle *w ogóle*.

Trans. A. Gierba

Tomasz Nowak
(Uniwersytet Śląski, Katowice)

PORTRET SEMANTYCZNY CZASOWNIKA ZWĘSZYĆ. OD ZMYŚLU DO UMYŚLU

WSTĘPNE USTALENIA

Moja praca ma przede wszystkim charakter analityczno-materiałowy. Odsłaniając zawartość pojęciową wybranych jednostek języka, podejmę w niej próbę dotarcia do rzeczywistości poprzez język. Nawiążę przy tym do teoretycznych ustaleń redukcyjnej semantyki komponentalnej, sytuującej się w nurcie strukturalnym. W artykule skupię się na wyrażeniach, które portretują świat ludzkich doznań: zarówno w wymiarze percepcyjnym, jak i mentalnym. W szczególności zaś swoją uwagę skieruję na dokonany, propozycjonalny czasownik *ktoś zwęszył, że q*. Wyrażenie to, jak dotąd, nie zostało w literaturze zauważone i opisane.

1. JEDNOSTKI JĘZYKA Z SEGMENTAMI GRAFICZNYMI ZAWIERAJĄCYMI CIĄGI LITER: NIUCH, WĄCH, WĘCH, WĘSZ, WIETRZ, WON, WOŃ

System słownikowy stwarza użytkownikom języka możliwość leksykalizowania zróżnicowanych sensów, w tym znaczeń percepcyjnych, związanych ze zmysłem powonienia. Szczególną rolę odgrywają tutaj cząstki: *niuch, wach, węch, wesz, wietrz, won, woń*. Nie wdając się na razie w dyskusję nad ich statusem, zinterpretuję je unilateralnie. Swoją refleksję zacznę więc, czysto formalnie i dystrybucyjnie, od skompletowania korpusu wypowiedzeń obejmujących słowa, w których skład wejdą określone ciągi liter. Najpierw zgromadzę wokół ciągów liter, np. *niuch, wach, węch, wesz, wietrz, won, woń*, zawierające je wyrazy graficzne, np. *nawąchać, niuch, niuchać, niuchnąć, obwąchać, obwąchiwać, powąchać, powęszyć, przewąchać, wąchać, węch, węchowy, węszenie, węszyć, wietrzyć, wonnie, wonności, wonność, wonny, wyniuchać, wywąchać, wywęszyć, zwąchać, zwęszyć, zwietryć*. Następnie przyporządkuję każdemu wyrazowi otwarty zbiór reprezentowanych przezeń jednostek języka. Ostatecznie poddam eksplikacji

znaczenia wybranych jednostek, umieszczając je w konkretnych zdaniach, co rodzi potrzebę przyjrzenia się ich strukturze tematyczno-rematycznej.

Jednostki leksykalne z segmentami graficznymi zawierającymi ciągi liter: *niuch*, *wąch*, *węch*, *węsz*, *wietrz*, *won*, *woń* mogą, wstępnie i roboczo, podzielić, wychodząc od kryteriów subkategoryzacyjnych i selekcyjnych.

1. jednostki leksykalne nieciągłe, np. *ktoś zwąchał pismo nosem*, *mieć dobrego niucha*, *mieć nosa*, *psi węch*
2. jednostki leksykalne ciągłe
 - 2.1. nie-czasowniki, np. *niuch*, *węch*
 - 2.2. czasowniki
 - 2.2.1. nie-dwuargumentowe
 - 2.2.1.1. jednoargumentowe, np. *ktoś węszy*
 - 2.2.1.2. trójargumentowe, np. *ktoś zwęszył w czymś_p coś_q*
 - 2.2.2. dwuargumentowe
 - 2.2.2.1. z pierwszym argumentem fakultatywnie osobowym, np. *ktoś₁/coś₁ węszy za kimś₂/czymś₂*
 - 2.2.2.2. z pierwszym argumentem obligatoryjnie osobowym
 - 2.2.2.2.1. z drugim argumentem przedmiotowym
 - 2.2.2.2.1.1. wyrażonym frazą nominalną w bierniku, np. *ktoś₁ wacha kogoś₂/coś*
 - 2.2.2.2.1.2. wyrażonym frazą przyimkowo-nominalną w narzędniku, np. *ktoś₁ zwąchał się z kimś₂*
 - 2.2.2.2.2. z drugim argumentem zdarzeniowym
 - 2.2.2.2.2.1. niepropozycjonalne, np. *ktoś przewąchał coś_q*, *ktoś wyniuchał coś_q*, *ktoś wywąchał coś_q*, *ktoś wywęszył coś_q*, *ktoś zwąchał coś_q*, *ktoś zwęszył coś_q*, *ktoś zwietrzył coś_q*
 - 2.2.2.2.2.2. propozycjonalne
 - 2.2.2.2.2.2.1. z frazami pytajnozależnymi, np. *ktoś węszy + pytanie zależne*
 - 2.2.2.2.2.2.2. z frazami zdaniowymi właściwymi, np. *ktoś przewąchał, że q*; *ktoś wyniuchał, że q*; *ktoś wywąchał, że q*; *ktoś wywęszył, że q*; *ktoś zwąchał, że q*; *ktoś zwęszył, że q*; *ktoś zwietrzył, że q*.

Z punktu widzenia składni motywowanej semantycznie (Karolak 1984, 1990, 2001), zgromadzony materiał obejmuje klasę, nie zawsze synonimicznych i jednoznacznych, jednostek leksykalnych (szerzej: Bogusławski 1976, Grochowski 1982). Wyrażenia te wchodzą w obręb trzech obszernych klas znaczeniowych: predykatów percepcji, kontaktu i wiedzy. Zarysowuje się tutaj kilka istotnych opozycji. Na przykład: (a) jeśli czasownik implikuje dwa argumenty, to: pierwszy argument

jest przedmiotowy (osobowy: obligatoryjnie lub fakultatywnie), natomiast drugi argument jest bądź zdarzeniowy (czasowniki wiedzy), bądź przedmiotowy wyrażony: frazą nominalną w bierniku (czasowniki percepcji) lub frazą przyimkowo-nominalną w narzędniku (czasowniki kontaktu); (b) jeśli czasownik implikuje trzy argumenty, to pierwszy argument jest osobowy, natomiast drugi i trzeci to argumenty zdarzeniowe: przesłanka i wniosek (czasowniki trójargumentowe ujawniają więc pełną strukturę predykatowo-argumentową interesujących mnie czasowników rozumowania).

Z punktu widzenia słowotwórstwa strukturalnego, zgromadzony materiał obejmuje derywaty: diachroniczne oraz synchroniczne (właściwe i asocjacyjne). Zachodzi tu kilka prawidłowości. Na przykład: (a) jeśli leksem jest derywatem synchronicznym (właściwym lub asocjacyjnym), motywowanym cząstkami: *niuch, wach, węc, wesz, wietrz, won, woń*, niewątpliwie wejdzie w obręb klasy czasowników percepcji, np. *ktoś zwąchał coś*; (b) jeśli natomiast leksem zawiera w swojej strukturze podciąg: *niuch, wach, węc, wesz, wietrz*, ale nie jest derywatem synchronicznym (motywowanym cząstkami: *niuch, wach, węc, wesz, wietrz, won, woń*), można włączyć go do zbioru czasowników kontaktu, np. *ktoś₁ zwąchał się z kimś₂*, lub wiedzy, np. *ktoś zwąchał coś_q*.

Podsumowując: jednostki języka z segmentami graficznymi zawierającymi ciągi liter: *niuch, wach, węc, wesz, wietrz, won, woń* realizują predykaty: percepcji, kontaktu i wiedzy. Przedmiotem moich dalszych badań będzie niewielki podzbiór (mikropole) epistemicznych predykatów rozumowania, mianowicie: czasowniki dwuargumentowe, z pierwszym argumentem przedmiotowym obligatoryjnie osobowym, z drugim argumentem zdarzeniowym, propozycjonalne, z frazami zdaniowymi właściwymi. Szczególną uwagę poświęcę jednostkom leksykalnym z segmentem graficznym *zwęszyć*. Regularnie dwuznaczny czasownik *ktoś/coś₁ zwęszył coś₂* odsyła wprost do świata doznań i zmysłów. Jego znaczenie oddaje formuła eksplikacyjna: 'ktoś/coś₁ poczuł zmysłem węchu zapach czegoś₂'. Czasownik *ktoś zwęszył coś_q*, w odróżnieniu od swego percepcyjnego odpowiednika, prawostronnie otwiera miejsce na nazwy odrębnych struktur propozycjonalnych (termy), np. *interes, podstęp, spisek*, i oznacza rozciągle w czasie zdarzenia (podobne wymagania stawia swojemu nominalnemu otoczeniu trójargumentowy leksem *ktoś zwęszył coś_q w czymś_p* z wyeksplikowanym drugim argumentem zdarzeniowym). Wszelkie nominalizacje i kondensacje w obrębie dopełnienia nominalnego sugerują formę logiczną czasownika *ktoś zwęszył, że q*, wprowadzającego w świat przedmiotów abstrakcyjnych (sądów).

2. ANALIZA POJĘCIOWA

Analiza semantyczna wyrażen języka naturalnego polega na wykrywaniu zależności między konieczną formą logiczną a możliwą strukturą języka. W pierwszej kolejności przyjrze się zatem warunkom prawdziwościowym, jakie spełnia czasownik *ktoś zwęszył, że q* w swoim naturalnym zdaniowym kontekście.

Struktura tematyczno-rematyczna każdego zdania (szerzej: Bogusławski 1977, Danielewiczowa 1996) obejmuje dicta: rematyczne (pod akcentem i negacją) i tematyczne (z tematem w roli indeksu i presumpcją). W zdaniach z czasownikiem *ktoś zwęszył, że q* główny i niekontrastywny akcent zdaniowy pada przede wszystkim na predykat.

- (1) *Jędrak ZWĘSZYL, że Zuzia przyprawia mu rogi. 'Jeśli chodzi o Jędrka i o to, że Zuzia przyprawia mu rogi, to on to zwęszył'.*

Naturalnie, w zdaniach z czasownikiem *ktoś zwęszył, że q* przesunięcie miejsca przyłożenia głównego akcentu jest możliwe, np. w wypowiedziach replikujących.

- (2) *Co Jędrak zwęszył? Jędrak zwęszył, że Zuzia PRZYPRAWIA MU ROGI. 'Jeśli chodzi o to, co Jędrak zwęszył, to on zwęszył, że Zuzia przyprawia mu rogi'.*

Przesunięcie to, mimo iż zmienia uporządkowanie składników w strukturze tematyczno-rematycznej, nie wprowadza żadnych zmian w strukturze predykatowo-argumentowej, np. w przeciwieństwie do jednostek opartych na segmencie *podejrzewać*. Odtąd przedmiotem moich analiz będzie jednostka *ktoś zwęszył, że q* z naturalnym i nienacechowanym akcentem na predykanie. Czasownik ten konstytuuje zdania, których temat rozpada się na część nadrzędną, tj. podmiot, np. *Jędrak*, i podrzędną, tj. propozycję, np. *Zuzia przyprawia Jędrkowi rogi*. Warto przy tym zauważyć, że czasownik *ktoś zwęszył, że q* wprowadza jako podrzędny temat tekst wzięty pod kątem jego znaczenia. Ze względu na to predykat ten kwalifikuję jako operator metatekstowy, konstytuujący wypowiedzi, których tematem są teksty.

2.1. Dictum tematyczne

W zdaniach z czasownikiem *ktoś zwęszył, że q* implikuje się, zarówno pod asercją, jak i pod negacją, kilka sądów (presupozycji).

Po pierwsze, czasownik *ktoś zwęszył, że q* odznacza się dwupodmiotowością (Danielewiczowa 2002: 76–86). Z jednej strony, wyrażenie to wprowadza osobowy podmiot, z drugiej strony, nad poprawnym użyciem leksemu czuwa kompetentny i wszechwiedzący nadawca. Te dwie postaci dysponują zróżnicowaną wiedzą o świecie, z zaznaczającą się przewagą nadawcy. To podwójne upodmiotowienie sugerują dwa zdania: (3) i (4), z których pierwsze odkrywa perspektywę podmiotu, natomiast drugie – punkt widzenia nadawcy.

(3) **Jędrzek nie wie, że zwęszył, że ZUZIA PRZYPRAWIA MU ROGI.*

(4) **Jędrzek wie, że ZWĘSZYŁ, że Zuzia przyprawia mu rogi.*

Podmiot wie, że zdobył jakąś wiedzę na temat propozycji, por. (3), ale niekoniecznie wie, że sposób, w jaki tę wiedzę posiadał, jest przez nadawcę pod pewnym względem oceniany negatywnie, por. (4). Wątek dwupodmiotowości znajdzie swoje rozwinięcie w kolejnych akapitach i rozdziałach.

Po drugie, czasownik *ktoś zwęszył, że q* wyznacza w roli podmiotu-indeksu osobę, przypuszczalnie – wyłącznie dorosłą.

(5) **Ciele/niemowlę/małe dziecko zwęszyło, że...*

Po trzecie, czasownik *ktoś zwęszył, że q* presuponuje uprzednią w stosunku do momentu mówienia niewiedzę podmiotu.

(6) *Jędrzek zwęszył/nie zwęszył, że Zuzia przyprawia mu rogi. *Jędrzek wiedział wcześniej, że Zuzia przyprawia mu rogi.*

(7) **Jędrzek, który wiedział, że Zuzia przyprawia mu rogi, zwęszył to.*

(8) **Jędrzek zwęszył, że Zuzia, która przyprawia mu rogi, wciąż przyprawia mu rogi.*

Po czwarte, czasownik *ktoś zwęszył, że q* jest predykatem faktywnym, tj. presuponuje wiedzę nadawcy na temat propozycji, a ściślej rzecz biorąc: wartość logiczną dopełnienia zdaniowego.

(9) *Jędrzek zwęszył/nie zwęszył, że Zuzia przyprawia mu rogi. *Nie jest tak, że Zuzia przyprawia Jędrkowi rogi.*

Po piąte, czasownik *ktoś zwęszył, że q* jest predykatem aksjologicznym: konotuje wyłącznie te zdania, których treść ma dla podmiotu jakąś wartość. W związku z tym rozważany predykat wyklucza w swoim prawostronnym sąsiedztwie niektóre sądy prawdziwe o podmiocie i o świecie. Czasownik *ktoś zwęszył, że q* nie otwiera, między innymi, miejsc dla zdań analitycznie prawdziwych (i ich wewnętrznie sprzecznych negacji).

(10) **Jędrzek zwęszył/nie zwęszył, że jeśli Zuzia zaszła w ciążę, to spodziewa się dziecka.*

(11) **Jędrzek zwęszył/nie zwęszył, że Zuzia częściowo zaszła w ciążę.*

(12) *Jędrzek zwęszył/nie zwęszył, że Zuzia przyprawia mu rogi. *Musi być tak (jest konieczne), że Zuzia przyprawia Jędrkowi rogi.*

Dlaczego czasownik *ktoś zwęszył, że q* nie generuje sądów analitycznie prawdziwych? Po pierwsze, są one podmiotowi obojętne, nie-nacechowane aksjologicznie, po drugie, stanowią przedmiot wiedzy dostępnej każdemu użytkownikowi języka: nie można ich poznać tak, jak poznaje się sądy o otaczającym nas świecie. Czasownik *ktoś zwęszył, że q* nie dopuszcza również kontekstów somatycznych, por. (13)–(15), które zdają sprawę z przeżyć bezpośrednio wiadomych podmiotowi: takich, o których nie może on nic nie wiedzieć.

(13) **Jędrzek zwęszył, że boli go głowa.*

(14) **Jędrzek zwęszył, że dręczy go samotność.*

(15) **Jędrzek zwęszył, że słyszy muzykę, widzi ogród i czuje zapach kwiatów.*

Czasownik *ktoś zwęszył, że q* nie pozwala także na podstawianie w miejsce zmiennej zdaniowej sądów syntetycznie prawdziwych, ale obojętnych z punktu widzenia podmiotu.

- (16) **Jędrrek zwęszył/nie zwęszył, że najwyższym szczytem świata jest Mount Everest.*
 (17) **Jędrrek zwęszył/nie zwęszył, że ontogeneza jest rekapitulacją filogenezy.*

Podsumowując: czasownik *ktoś zwęszył, że q* implikuje jedynie zdania prawdziwe syntetycznie, nacechowane aksjologicznie: pozytywnie lub negatywnie, por. (18) i (19), ważne wyłącznie z perspektywy hierarchii wartości podmiotu, por. (20).

- (18) *Jędrrek zwęszył/nie zwęszył, że Zuzia przygotowuje mu rogi. *To, że Zuzia przygotowuje Jędrkowi rogi, jest dla niego dobre.*
 (19) *Jędrrek zwęszył/nie zwęszył, że dostanie podwyżkę. *To, że Jędrrek dostanie podwyżkę, jest dla niego niedobre.*
 (20) *Jędrrek zwęszył/nie zwęszył, że Zuzia przygotowuje mu rogi. *To, że Zuzia przygotowuje Jędrkowi rogi, jest ważne dla każdego, dotyczy każdego.*

Sensowne użycie czasownika *ktoś zwęszył, że q* zakłada także 'sekret': to, że ktoś rozmyślnie ukrywa treści propozycjonalne przed poszukującym wiedzy na ich temat podmiotem.

- (21) *Jędrrek zwęszył/nie zwęszył, że Zuzia przygotowuje mu rogi. *Nikt jednak tego przed Jędrkiem nie ukrywa, wszystkim zależy na tym, żeby Jędrrek to wiedział.*
 (22) *Jędrrek zwęszył/nie zwęszył, że dostanie podwyżkę. *Nikt jednak tego przed Jędrkiem nie ukrywa, wszystkim zależy na tym, żeby Jędrrek to wiedział.*

Podmiot chce zgłębić tajemnicę skrytą w dopełnieniu zdaniowym. W związku z tym czasownik *ktoś zwęszył, że q* klasyfikuję jako predykat wolitywny. Hipotezę tę wspierają: sprzeczność i pleonazm w przykładzie i kontrprzykładzie.

- (23) **Jędrrek niechcący/przypadkiem zwęszył/nie zwęszył, że Zuzia przygotowuje mu rogi.*
 (24) **Jędrrek umyślnie/celowo zwęszył/nie zwęszył, że Zuzia przygotowuje mu rogi.*

Wszystkie wydzielone w toku analizy, presuponowane składniki znajdują swoje miejsce w reprezentacji semantycznej, w dictum tematycznym.

2.2. Dictum rematyczne

W zdaniach z czasownikiem *ktoś zwęszył, że q* implikuje się pod groźbą sprzeczności kilka składników pojęciowych. Przyjrzyjmy się wszystkim komponentom osobno i po kolei.

Po pierwsze, przypuszczam, że czasownik *ktoś zwęszył, że q* niesie sens 'robić coś (z czymś)'. Hipotezę tę mogę podeprzeć, posiłkując się testem, który zakłada, że nie jest możliwe, aby podmiot zarazem wykonywał jakąś czynność i znajdował się w jakimś stanie.

- (25) *Jędrrek, śledząc Zuzię, zwęszył, że Zuzia przyprawia mu rogi.*
 (26) **Jędrrek, śledząc Zuzię, mniema/sądzi/uważa/wnosi, że Zuzia przyprawia mu rogi.*

Przemawiają za tym również wewnętrznie sprzeczne koniunkcje.

- (27) **Jędrrek zwęszył, że Zuzia przyprawia mu rogi, ale wcale nie chciał dowiedzieć się czegoś o Zuzi, wręcz nic w tym kierunku nie robił.*
 (28) **Jędrrek zwęszył, że Zuzia przyprawia mu rogi, ale dosłownie nic nie zrobił, nawet palcem nie kiwnął, żeby się czegoś o Zuzi dowiedzieć.*
 (29) **Jędrrek zwęszył, że Zuzia przyprawia mu rogi, ale w ogóle nie starał się, nawet nie próbował nic zrobić, żeby do tego dojść.*

Co istotne, czasownik *ktoś zwęszył, że q* nie nazywa wyłącznie czynności (o czym szerzej w kolejnych akapitach), ponieważ nie przyjmuje w zdaniu charakterystyk odnoszących się do czasu lub sposobu jej wykonania.

- (30) *Co przed chwilą zrobił Jędrrek? *Wstał i zwęszył, że Zuzia przyprawia mu rogi.*
 (31) **Jędrrek przez cały tydzień zwęszył, że Zuzia przyprawia mu rogi, ale: Jędrrek wczoraj zwęszył, że Zuzia przyprawia mu rogi.*
 (32) **Jędrrek z łatwością/z trudem zwęszył, że Zuzia przyprawia mu rogi.*
 (33) **Ach, jakże sprawnie Jędrrek zwęszył, że Zuzia przyprawia mu rogi.*
 (34) **Jędrku, zwęsz, że Zuzia przyprawia ci rogi.*

Po drugie, uważam, że w strukturze semantycznej czasownika *ktoś zwęszył, że q* tkwi pierwiastek rozumowania. Badane wyrażenie wyklucza bowiem jako źródło wiedzy: zmysłową percepcję, wiarygodnego informatora, niezawodną pamięć i boską iluminację, natomiast dopuszcza konteksty inferencyjne:

- (35) *Jędrrek zwęszył, że Zuzia przyprawia mu rogi. *Widział to na własne oczy.*
 (36) *Jędrrek zwęszył, że Zuzia przyprawia mu rogi. *Dowiedział się o tym z ust kolegów.*
 (37) *Jędrrek zwęszył, że Zuzia przyprawia mu rogi. *Właśnie to sobie przypomniał.*
 (38) *Jędrrek zwęszył, że Zuzia przyprawia mu rogi. *Doznał bowiem objawienia.*
 (39) *Jędrrek zwęszył, że Zuzia przyprawia mu rogi. Domyślił się tego, wywnioskował to z czegoś.*

Czasownik *ktoś zwęszył, że q* nie oznacza więc aktu poznania bezpośredniego, lecz nazywa poznanie pośrednie przez rozumowanie. Zwykle na początku i na końcu rozumowania podmiot wie lub nie wie dokładnie tyle samo; zmienia się jedynie organizacja materiału mentalnego: pewne treści (następstwa lub racje) zostają usytuowane na planie pierwszym, inne zaś – w tle, por. *ktoś zwęszył coś_q w czymś_p*. Rozumowania nie prowadzą zatem do przyrostu wiedzy. Wyjątek stanowią w tej klasie czasowniki faktywne, które implikują proste pojęcie 'robić coś (z czymś)', por. *ktoś odkrył, że q* i *ktoś domyślił się, że q*. Okazuje się przy tym, że czynność, której rezultat stanowi wiedza w roli racji (przesłanki) rozumowania, wzmacnia epistemiczną moc następstw (wniosków) w o wiele większym stopniu niż podbudowane inferencją przedsady, por. *ktoś wywnioskował coś_q z czegoś_p*. W krąg tych zagadnień wpisuje się także interesujące mnie faktywne

wyrażenie *ktoś zwęszył, że q*. Sądzę również, że czasownik *ktoś zwęszył, że q* implikuje relację wynikania między racją a następstwem: zarówno w przekonaniu podmiotu (subiektywnie), por. (42) i (43), jak i w opinii nadawcy (obiektywnie), por. (40) i (41). W tym miejscu wiedza podmiotu i nadawcy (co do racji rozumowania) splata się, prowadząc do subiektywnej pewności podmiotu i obiektywnej wiedzy nadawcy (co do następstwa).

- (40) *Jędrrek zwęszył, że Zuzia przyprawia mu rogi. *Nic na to jednak nie wskazuje.*
 (41) *Jędrrek zwęszył, że Zuzia przyprawia mu rogi. *Nic za tym jednak nie przemawia.*
 (42) *Jędrrek zwęszył, że Zuzia przyprawia mu rogi. *Jędrrek wie, że nic na to jednak nie wskazuje.*
 (43) *Jędrrek zwęszył, że Zuzia przyprawia mu rogi. *Jędrrek wie, że nic za tym jednak nie przemawia.*

Czasownik *ktoś zwęszył, że q* sugeruje zatem w roli racji (przesłanki) rozumowania wiedzę podmiotu, będącą rezultatem nadrzędnej czynności.

- (44) **Jędrrek zwęszył, że Zuzia przyprawia mu rogi, ale nie wie, co skłania go do tego, żeby tak sądzić.*
 (45) **Jędrrek zwęszył, że Zuzia przyprawia mu rogi, ale nie dowiedział się o Zuzi niczego, co by na to wskazywało, co by za tym przemawiało.*

Po trzecie, stawiam hipotezę, że czasownik *ktoś zwęszył, że q* nierozzerwalnie związany jest z pojęciem (stanem) 'wiedzy', a konkretniej z jej nagłym przyrostem, z gwałtownym przejściem od niewiedzy do wiedzy w oparciu o subiektywną i obiektywną relację wynikania.

- (46) **Jędrrek powoli/stopniowo zwęszył, że Zuzia przyprawia mu rogi.*
 (47) *Jędrrek zwęszył, że Zuzia przyprawia mu rogi. *Wie jednak, że jest w błędzie, że się myli.*
 (48) *Jędrrek zwęszył, że Zuzia przyprawia mu rogi. *Wiem jednak, że jest w błędzie, że się myli.*

Przemawiają za tym również wyniki kilku różnych eksperymentów myślowych (na podstawie: Danielewiczowa 2002). Czasownik *ktoś zwęszył, że q* nie przyłącza, na przykład, modalizatorów sugerujących brak wiedzy bądź wysoki stopień pewności podmiotu, tworząc z nimi konstrukcje sprzeczne lub redundantne.

- (49) **Jędrrek zwęszył, że chyba/na pewno Zuzia przyprawia mu rogi.*

Kolejny test zasadza się na obserwacji, że nie jest możliwe, aby poprzednik był epistemicznie silniejszy od następnika.

- (50) *Jędrrek już wie, że Zuzia przyprawia mu rogi. Zwęszył to, zaglądając do jej notesu.*
 (51) *Jędrrek zwęszył, że Zuzia przyprawia mu rogi. Ściślej rzecz biorąc, wie o tym od tygodnia.*

Niepowodzeniem kończy się również próba zdeprecjonowania epistemicznej pewności rozważanego czasownika za pośrednictwem wyrażenia *tylko i zaledwie*.

(52) *Jędrrek nie wie, czy Zuzia przyprawia mu rogi. *Zaledwie to zwęszył.*

(53) *Jędrrek wie, że Zuzia przyprawia mu rogi. *Janek tylko to zwęszył.*

Czasownik dokonany *ktoś zwęszył, że q* oznacza więc przede wszystkim zdarzenie umysłowe: 'dowiedzenie się czegoś', pośrednio zależne od czynności podejmowanych przez podmiot, w tym od epistemicznych rezultatów operacji inferencyjnych. Naturalnie, podmiot dysponuje możliwością wyrażenia swoich przekonań w języku (jakkolwiek 'mówienie' nie aktualizuje się w strukturze znaczeniowej jako ostateczny remat).

Czasownik *ktoś zwęszył, że q* jest predykatem emocjonalnie nacechowanym nie tylko z perspektywy podmiotu, ale również i nadawcy, który negatywnie wartościuje sposób, w jaki postępuje podmiot.

(54) **Jędrrek na szczęście zwęszył, że dostanie podwyżkę.*

(55) *Jędrrek niestety zwęszył, że dostanie podwyżkę.*

Jakkolwiek czasownik *ktoś zwęszył, że q* „akceptuje” konteksty pozytywne i negatywne z punktu widzenia interesów podmiotu, to jednak działanie podmiotu zawsze spotyka się z dezaprobatą nadawcy:

(56) *Jędrrek zwęszył, że Zuzia go okłamuje. *Chcę przez to powiedzieć, że myślę o tym, co Jędrrek zrobił, coś dobrego.*

(57) *Jędrrek zwęszył, że dostanie podwyżkę. *Chcę przez to powiedzieć, że myślę o tym, co Jędrrek zrobił, coś dobrego.*

Podsumowując: czasownik *ktoś zwęszył, że q* należy do tych predykatów dynamicznych, o których twierdzi się, że łączą w sobie pierwiastek czynnościowy i operacyjny (Grzegorczykova 2001: 105–109). Akcję ujmuje się tutaj jako jednokrotną, momentalną, z silnie podkreślonym początkiem. Wyraźnie zaznacza się także zmiana stanu, ukierunkowanie na cel, a także świadomość i kontrola działającego. Tytułowe wyrażenie przejawia również przeciwstawną orientację podmiotu: na zewnątrz (obiektową) i do wewnątrz (semikauzatywną).

2.3. Reprezentacja semantyczna

Na podstawie wysuniętych hipotez i nieudanych prób ich falsyfikacji proponuję wstępną reprezentację semantyczną jednostki leksykalnej *ktoś zwęszył, że q*.

Mówiąc, że *ktoś_a ZWĘSZYŁ, że q_b*, chcę powiedzieć, że:

[T] *ktoś_a, 'q'*

[TD] są takie, że *ktoś_a, kto nie wie o kimś_b/czymś_b, czy q, czy ~q, przy czym:*

- (i) *q* jest prawdziwe \approx jest tak, że *q*,
- (ii) *q* nie jest konieczne \approx jest możliwe, że *q* \approx nie musi być tak, że *q*,
- (iii) *q* jest dla kogoś_a ważne \approx *ktoś_a* chce wiedzieć o kimś_b/czymś_b, czy *q*, czy $\sim q$,
- (iv) *q* jest przed kimś_a przez kogoś_b ukryte \approx *ktoś_b* nie chce, żeby *ktoś_a* wiedział, że *q*;

[R]

- (i) zrobił coś, pod pewnym względem źle, dzięki czemu zaczął wiedzieć o kimś_b/czymś_b, że *p*,
- (ii) wie, że z *p* wynika *q*,
- (iii) i w związku z tym jest gotów/może powiedzieć, że wie o kimś_b/czymś_b, że *q*.

Reprezentacja semantyczna czasownika *ktoś zwęszył, że q* wymaga kilku słów komentarza. Dictum tematyczne obejmuje, poza metajęzykowym predykatem *prawdziwy* i aksjologiczno-wolitywnymi składnikami: *chcieć* i *nie chcieć*, komponenty intensjonalne, które logiki modalne odnotowują w terminach funktorów *jest konieczne, że* i *jest możliwe, że*. Z kolei dictum rematyczne odtwarza schemat wnioskowania *modus ponens ponendo*: $[p \ \& \ (p \rightarrow q)] \rightarrow q$, w którym koniunkcja wiedzy i gotowości do jej zwerbalizowania sugeruje proces myślowy.

WNIOSKI I PERSPEKTYWY

W mojej opinii, redukcyjna analiza składnikowa, uwzględniająca narzędzia logiczne, jest najbardziej subtelnym z narzędzi umożliwiających wnikanie w struktury znaczeniowe wyrażen języka naturalnego w aspekcie synchronicznym. Na gruncie semantyki strukturalnej uzyskuję wgląd w logiczną strukturę języka: formułując testy (w formie eksperymentów myślowych), dedukuję istotne (konieczne i wystarczające) składniki znaczeń. Rzecz jasna, wszystkie proponowane przeze mnie ustalenia są falsyfikowanymi hipotezami i wymagają sprawdzenia w toku dalszych analiz. Myślę jednak, że badania prowadzone z wykorzystaniem narzędzi, jakie oferuje semantyka kognitywna, mogłyby w przyszłości pogłębić logiczne analizy, uzupełniając je o charakterystykę systemowych i tekstowych konotacji, w jakie wikła się tytułowe wyrażenie. Niewątpliwie stosowanie różnych narzędzi opisu semantycznego odsłoni wiele aspektów i właściwości analizowanych jednostek języka.

Literatura cytowana

- A. Bogusławski, 1976, *O zasadach rejestracji jednostek języka*, „Poradnik Językowy”, z. 8.
- A. Bogusławski, 1977, *Problems of the Thematic-Rhematic Structure of Sentences*, Warszawa.
- M. Danielewiczowa, 1996, *O znaczeniu zdań pytajnych w języku polskim*, Warszawa.
- M. Danielewiczowa, 2002, *Wiedza i niewiedza. Studium polskich czasowników epistemicznych*, Warszawa.

- M. Grochowski, 1982, *Zarys leksykologii i leksykografii. Zagadnienia synchroniczne*, Toruń.
- M. Grochowski, 1986, *Presupozycje leksykalne a postulaty znaczeniowe i eksplikacje semantyczne*, „Makedonski Jazik” 36/37.
- R. Grzegorzczkova, 2001, *Wprowadzenie do semantyki językoznawczej*, Warszawa.
- S. Karolak, 1984, *Składnia wyrażen predykatywnych*, [w:] *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Składnia*, red. Z. Topolińska, Warszawa.
- S. Karolak, 1990, *Kwantyfikacja a determinacja w językach naturalnych*, Warszawa.
- S. Karolak, 2001, *Od semantyki do gramatyki*, Warszawa.

***A semantic description of the verb *zwęszyć* (to scent).
From sense to mind***

Summary

The author of the article aims to provide a disciplined description of lexical units containing the segment *zwęszyć* (to scent) with respect to their structure and meaning. The method of analysis is based on putting forward hypotheses in the form of analytical implications and subjecting them to falsification by bringing them down to contradiction. The content of the paper focuses on the issues relating to reconstruction of the form of lexical units (on the basis of segment and supra-segment signals) and reconstruction of the hierarchy of meaningful components. In close relationship with the content of the terms analyzed, the notions: 'zrobić coś', 'wynikać' and 'wiedzieć' are being discussed. The author is trying to prove that those components belong to the semantic structure of the examined phrase; he also proposes a preliminary explication of meanings in the terms of natural semantic metalanguage.

Adj. A. Gierba

Sebastian Żurowski
(Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń)

O WYRAŻENIACH TYPU SŁYSZEĆ O _

1. WPROWADZENIE

Słuch, zmysł, którego językowa „obsługa” od pewnego czasu jest przedmiotem mojego zainteresowania¹, w różnych hierarchiach zmysłów niezmiennie zajmuje drugą pozycję. Wśród wszystkich ludzkich zmysłów kulturowo prymat przywykliśmy przyznawać wzrokowi. Prymat ten jest zresztą też potwierdzony przez to, że zdecydowaną większość informacji ze świata zewnętrznego i o świecie zewnętrznym odbieramy wzrokiem. Także zapisaną formę języka. Przyjmując perspektywę badacza komunikacji językowej, trzeba jednak stwierdzić, że „pierwszym” zmysłem jest słuch, który jest podstawową (i niewątpliwie pierwotną) drogą komunikacji językowej. Sama teza o wyjątkowości mowy w procesie komunikacji (i w ogóle w życiu społecznym) nie wymaga dłuższego uzasadniania – języki mówione funkcjonują na zupełnie innym poziomie niż pozostałe systemy semiotyczne.

Celem tego artykułu jest próba odpowiedzi na pytanie, jakie odbicie w strukturze semantycznej języka polskiego zajmuje fundamentalna opozycja dźwięk (akustyczny) – dźwięk mowy (dźwięk artykułowany). Punktem wyjścia będą zdania z ciągiem diakrytów *słyszeć*, który konstytuuje co najmniej kilka jednostek języka – w tym podstawową jednostkę o postaci [ktoś] *słysz* [coś] oraz kształt [ktoś] *słysz* o [czymś] – którego wstępną analizę semantyczną (w tym roboczą propozycję eksplikacji) zaprezentuję.

¹ Wcześniejsze prace dotyczące tej problematyki poświęciłem semantyce wyrażenia *słyszeć* (por. Żurowski 2006, 2007a), *usłyszeć* (por. Żurowski 2009a), *słyszeć* (por. Żurowski 2007b), *słuchać* (por. Żurowski 2008a), *brzmieć* i *dźwięczyć* (por. Żurowski 2007c), *percypować* (por. Żurowski 2008b) oraz *dźwięk* (por. Żurowski 2009b) i *muzyka* (por. Żurowski 2008c).

2. OPOZYCJA *SLYSZEĆ* : *SLYSZEĆ O* – PRELIMINARIA

Łatwo można zaobserwować, że w pewnych kontekstach użycia czysto percepcyjnej² jednostki [*ktoś*] *słysz* [coś] interesująca mnie opozycja jest neutralizowana. Por.

(1) *Jan słyszy Marka.*

Zdanie to jest niedewiacyjne i niewątpliwie nieeliptyczne – mimo swego informacyjnego ubóstwa. Orzeka ono o Janie, że ten „ma wiedzę” (pochodzącą z kanału percepcji słuchowej) o tym, że pewna osoba (znany mówiacemu Marek) powoduje powstawanie pewnych dźwięków. Ale zdanie to nie orzeka w żaden sposób o tym, czy źródłem wiedzy Jana jest to, że słyszy on głos Marka, czy jego kroki. Nie przesądza też o tym, czy Jan wie, że to Marek. W takich wypadkach opozycja dźwięk – dźwięk mowy po prostu nie jest relewantna dla interpretacji zdań.

Innymi przykładami takiej neutralizacji są poniższe zdania. Por.

(2) *Musiła słyszeć wokół siebie jakikolwiek głos.*

(3) *W ciszy przytanej głucho kamienicy słyszeli jego krzyk:*

(4) *Zdawało się jej, że słyszy Roberta.*

(5) *Śpiewaliśmy koledy, ale cicho, by nikt nie słyszał.*

(6) *Odgłosy towarzyszące zabijaniu ofiary słyszała sąsiadka napadniętego.*

W każdym w tych przykładów słyszany dźwięk jest najprawdopodobniej dźwiękiem mowy (głos, krzyk, śpiew), ale i tak w zdaniach z jednostką [*ktoś*] *słysz* [coś] nie orzeka się o tym, jaką naturę ma słyszany dźwięk, w sposób inny od ewentualnego nazwania tego dźwięku. Takie użycia czasownika *słyszeć* są najbardziej ogólne i odnoszą się do wszelkich możliwych dźwięków w ten sam sposób – jako do obiektu (zjawiska), który może powodować, że coś się dzieje w czyichś uszach.

Obok kontekstów takich jak powyższe w systemie istnieje druga podstawowa jednostka czasownikowa oparta na ciągu *słyszeć*, która odnosi się nie do odbioru dźwięku w ogóle – jak to jest w wypadku czasownika [*ktoś*] *słysz* [coś] – ale do odbioru jedynie dźwięków mowy. A ściślej mówiąc – do nabywania wiedzy o czymś za pośrednictwem języka. Te konteksty są obsługiwane przez różne warianty ciągu *słyszec o* _³. Por.

² W duchu niektórych teorii psychologicznych można ją nazwać jednostką *sensepcyjną*. Badania psychologiczne wyraźnie odróżniają bowiem dwa procesy: (i) odbierania dźwiękowych danych zmysłowych docierających w danym środowisku do odpowiedniego organu zmysłowego (uszu) oraz (ii) identyfikowania na podstawie tych danych obiektu. A. Klawiter pierwszy z tych procesów nazywa *sensepcją*, a drugi *percepcją* (por. Klawiter 1999: 335).

³ Jak pokażą dalsze partie tego paragrafu, takie *słyszeć* (*usłyszeć*, *słychać*) funkcjonujące wraz z przyimkiem *o* ma cechy, które pozwalają na włączenie go do szeroko rozumianej grupy predykatów epistemicznych. Przedstawiony w tym artykule opis ma rekonesansowy charakter, dlatego nie

- (7) *O Skowronie nie słyszał nikt z zagadniętych mieszkańców Maciejowej.*
 (8) *O telewizji nikt nie słyszał.*
 (9) *Pan niewątpliwie słyszał to i owo o zjawiskach parapsychicznych?*
 (10) *Słyszał o ich odwadze.*
 (11) *Słyszał o klęsce.*

W tradycyjnych opisach czasowników percepcji słuchowej znaczenie schematu *słyszeć o czymś* w podsystemie było marginalizowane. Oczywiście zauważano to, że *słyszeć o* jest synonimiczne (quasi-synonimiczne) do *dowiedzieć się* (co zresztą jest jakoś we wszystkich słownikach sygnalizowane⁴), ale jednocześnie marginalizowanie polegało na uznawaniu, że nie jest to predykat percepcyjny i dlatego nie jest analizowany wraz z „percepcyjnym” *słyszeć*⁵. Tak np. postąpił R. Grzesiak, który przyjął następującą jego definicję „słownikową”: ‘dowiedzieć się czegoś z opowiadania innych, uzyskać wiadomość’ i zaproponował naszkicowany poniżej sposób parafrazowania zdań z tym predykatem. Por.

- (12) *Janek dowiedział się o chorobie Piotra.* = ‘Janek słyszał, (że ktoś mówił,) że Piotr chorował’ (Grzesiak 1983: 16).

Jest to bardzo podobne do tego (by nie rzec – identyczne z tym), co odnaleźć można we wcześniejszym artykule A. Grybosiovej. Por.

- (13) *Słyszałem o jego śmierci.* ‘x słyszał, że y mówił, że z umarł’ (Grybosiova 1980: 14–15).

Rzeczywiście ten czasownik jest bardzo bliski czasownikom mentalnym (jak postaram się wykazać, jest ściśle związany semantycznie z jednostką [*ktoś*] *wie o [czymś]*), ale nie można go całkowicie (przede wszystkim z powodów formalnych) usuwać z pola czasowników percepcji słuchowej⁶. Podstawowym „łącznikiem” jednostki [*ktoś*] *słyszał*

podejmuję zbadania kwestii, które są konsekwencją tego, że jednostki [*ktoś*] *słyszy o [czymś]* czy [*ktoś*] *słyszy (o tym), że* _ nie są czasownikami percepcyjnymi. Taką konsekwencją jest np. to, że relewantne dla ich znaczenia może być miejsce przyłożenia głównego akcentu zdaniowego.

⁴ Nieco dziwnie wygląda rozwiązanie przyjęte w USJP. W artykule hasłowym *słyszeć* wydziela się jako drugie znaczenie ‘dowiadzać się o czymś z czyichś opowiadań, rozmów, otrzymywać, mieć wiadomości’, ale ilustrowane jest ono trzema przykładami, z których każdy formalnie jest inny, por. *Słyszano o zbliżających się uroczystościach.*, *To najlepszy malarz, o jakim słyszałem.*, *Słyszałem, że masz piękny dom.* W WSF rejestrowana jest jednostka o kształcie *ktoś słyszy o kimś/czymś* ‘ktoś dowiaduje się o kimś/czymś z opowiadań, rozmów’ (WSF: 721). Przykład, którym autor ilustruje tę jednostkę, jest oczywiście w czasie przeszłym, por. *Ostatnio słyszałem bardzo brzydkie rzeczy o tym chłopaku.*

⁵ Nie zauważano też, że jednostka ta występuje prawie zawsze w czasie przeszłym – w każdym razie autorzy przywoływali wyłącznie przykłady w czasie przeszłym, nie opatrując ich żadnym komentarzem i sprowadzając ostatecznie tę jednostkę do niewiele mówiącego zapisu *słyszeć o czym(ś)*.

⁶ Próby scharakteryzowania niektórych czasowników percepcji funkcyjnych z włącznikami *że* podjęła M. Stępień. Interesowały ją takie jednost-

o [czymś] z polem czasowników mentalnych jest element *o*. Element ten: (i) nie występuje ani w grupie czasowników percepcji wzrokowej, por. **ktoś widzi/ujrzał/spostrzegł* etc. *o* *czymś*, ani w połączeniu z jakimkolwiek percepcyjnym *czuć*; (ii) pojawia się w jednostce [ktoś] *wie o* [czymś] (także [ktoś] *dowiaduje się o* [czymś] czy nawet [ktoś] *myśli o* [czymś]); (iii) występuje np. w połączeniu z segmentem *czytać*, por. *Czytam nową książkę Stasiuka* vs. *Czytam o nowej książce Stasiuka*. Jeżeli weźmiemy pod uwagę to, że język ma podwójną naturę – foniczną i dźwiękową – to jasne stanie się to, że właściwie relacja między *słyszeć coś* a *słyszeć o czymś* jest mniej więcej taka jak między *widzieć coś* a *czytać o czymś*. Czytanie jest swoistym – że przywołam metaforyczne porównanie – „widzeniem tekstów języka z rozumieniem”⁷.

Jednostka [ktoś] *słyszał o* [czymś] jest czasownikiem, który zwykle przekazuje informację o dokonaności procesu „słyszania o czymś”. Dlatego – mimo tego, że jego morfologia pozwala na bardzo proste tworzenie czasu teraźniejszego – decyduję się na uznanie za podstawową formę postać przeszłą. Decydujące jest dla mnie przede wszystkim to, że zdania w czasie teraźniejszym praktycznie w autentycznych tekstach nie występują⁸. Wydaje się także, że użycia w czasie teraźniejszym realizują zawsze znaczenie zbliżone do habitualnego i/lub *praesens historicum* (niezależnie od interpretacji na pewno będą to jednak użycia nacechowane). Myślę, że wyjaśniać to można w ten sposób, że rozumienie komunikatu zawsze odbywa się (zamkniętymi) etapami, czyli np. tekst rozumie się zdanie po zdaniu, dialog – replikę po replice itp. Oczywiście to bardzo uproszczony model komunikacji, ale

ki oparte na leksemach percepcyjnych, które są „derywatami czasowników percepcji, nieprzesadzającymi wiedzy podmiotu epistemicznego” (Stępień 2006: 324). Zwróciła ona uwagę na specyfikę takich jednostek, jak [ktoś] *słyszysz, że* _ oraz *słysząc, że* _ i właśnie te opisywane przez siebie kształty wyłączyła z klasy czasowników percepcji, zaliczając je do klasy orzeczeń percepcyjno-modalnych.

⁷ Nie podejmuję tu nawet podstawowych problemów związanych z „semantyką czytania”, choć tam też można by znaleźć wiele ciekawych pytań. Wspomnę tylko o tym, czy możemy nazwać „czytaniem” np. głośne odczytywanie tekstu zapisanego w nieznanym nam języku (ale w alfabecie, który jesteśmy w stanie identyfikować). O ile mi wiadomo, do tej pory tylko B. Bojar zwróciła uwagę na ten związek *słyszeć* i *czytać*, wyróżniając klasę czasowników relacjonujących proces odbierania informacji sformułowanej w języku i zaliczając do niej m.in. predykaty *śłuchać, słyszeć, wysłuchać, czytać, przeczytać, odczytać* (por. Bojar 1991: 96).

⁸ Z. Topolińska, pisząc o wyróżnionym przez siebie *słyszeć*₂, które w moim opisie odpowiada jednostkom odnoszącym się tylko do percepcji mowy (zawierającym w swoim składzie element *o*), podkreślała, że „autor tekstu odwołuje się do informacji przekazanej mu w przeszłości w drodze percepcji audytywnej [to sformułowanie nie jest ścisłe, bo wyklucza możliwe odniesienie do informacji przekazanej pismem – przyp. S.Ż.], tj. do informacji przekazanej mu w przeszłości przez osobę trzecią. Takie ‘słyszę’ niesie konwencjonalną transpozycję temporalną i znaczy *de facto* ‘słyszałem’” (Topolińska 1998: 291).

w tym wypadku niedokonaność formy *słyszysz o czymś* na pewno jest wtórna w stosunku do formy czasu przeszłego *słyszał o czymś*⁹. Por.

- (14) *O Humboldcie i Stanleyu słyszałem więcej niż o dziadku Pawle lub wuju Świętopelku.*
 (15) *O Humboldcie i Stanleyu słyszę więcej niż o dziadku Pawle lub wuju Świętopelku.*
 (16) *O Humboldcie i Stanleyu Paweł słyszał więcej niż o dziadku Pawle lub wuju Świętopelku.*
 (17) *O Humboldcie i Stanleyu Paweł słyszysz więcej niż o dziadku Pawle lub wuju Świętopelku.*

W porównaniu z jednostką [ktoś] *słyszysz* [coś] ciąg [ktoś] *słyszał o [czymś]* nie dopuszcza wypełnienia argumentu [ktoś] przez nazwy nie-ludzi (ograniczenie jest tu więc znacznie mocniejsze niż w wypadku podstawowych użyć *słyszeć*). Por.

- (18) **Burek słyszał o kości.*
 (19) **Bóg słyszał o naszych grzechach.*

Tę blokadę powoduje to, iż słyszenie o czymś jest możliwe tylko wtedy, gdy ten, kto słyszy, dysponuje zdolnościami językowymi. Nie można mówić na serio – nawet biorąc pod uwagę niewątpliwą naszą skłonność do silnej antropomorfizacji przy mówieniu o takich podmiotach – że zwierzęta czy Bóg „mówią” w jakimś języku¹⁰. Ten brak kompetencji językowej i niemożność werbalnej reakcji na werbalny komunikat powoduje blokadę możliwości wprowadzenia uzupełnień lewostronnych

⁹ A. Bogusławski zauważa, że jeśli potraktować formy dokonane zawsze jako wyjściowe, a niedokonane jako derywowane od nich, uniknie się konieczności opisywania wielocłonów aspektowych (*tańczyć => przetańczyć, zatańczyć, wytańczyć się*) i zawsze w opisie będą istnieć tylko pary aspektowe (*przetańczyć => tańczyć, zatańczyć => tańczyć, wytańczyć się => tańczyć*) (por. Bogusławski 2001: 73). Forma czasu teraźniejszego jest jednak uznana za pierwotną w wypadku dwu jednostek obecnych w „drugiej” sondzie słownikowej: (i) [ktoś] *słyszysz o [kimś] od [kogoś] wszystko, co najgorsze/same złe rzeczy* ‘ktoś mówi do kogoś o kimś wyłącznie krytycznie i niechętnie’ *pot.* (Bogusławski, Wawrzyńczyk 1993: 337), por. *O Reni zawsze słyszę od pana same złe rzeczy.*; (ii) [ktoś] *słyszysz o [kimś] same dobre rzeczy* ‘ktoś słyszy o kimś tylko pozytywne opinie’ *pot.* (Bogusławski, Wawrzyńczyk 1993: 337), por. *O Ance Kowalskiej zawsze słyszało się same dobre rzeczy.* Tylko w jednej z tych jednostek autorzy sondy umieścili komponent *od [kogoś]* – wydaje mi się, że nie ma dla takiej asymetrii uzasadnienia i tego elementu nie powinno być w zapisach obu tych jednostek.

¹⁰ Myślę, że dopuszczalne jest za to mówienie o „rozumieniu” jakiegoś języka (i to mówienie o rozumieniu nadal będzie antropomorfizacją). Dostrzec tu można pewną analogię do pewnych sytuacji, które na pewno możliwe są w wypadku mówienia serio o ludziach, por. *Paweł rozumie niemiecki, ale po niemiecku nie mówi.* *Burek* ze zdania (18) może rozumieć (tzn. odpowiednio reagować na) polskie czy niemieckie komendy właściciela. Podobnie Bóg może rozumieć (możemy powiedzieć, że rozumie) polskie czy niemieckie modlitwy. Ale w obu sytuacjach reakcją nie będzie mogło być zachowanie językowe (*mutatis mutandis* argumentacja ta odnosi się także do niemowląt).

takich jak w przykładach (18) i (19) przy jednostkach wprost odnoszących się do słyszenia i rozumienia dźwięków mowy¹¹.

3. PRÓBA SFORMUŁOWANIA EKSPLIKACJI JEDNOSTKI [KTOŚ] SŁYSZAŁ O [CZYMŚ]

Próbie określenia tego, jakie komponenty semantyczne należałoby umieścić w adekwatnej eksplikacji analizowanej jednostki, należy rozpocząć od sprawdzenia, czy jej struktura zawiera kluczowy dla czasowników percepcji komponent 'coś_w dzieje się w danej części czyjegoś_i ciała (i nieprawda, że coś_w może dzieć się w innej części czyjegoś_k ciała)'. Otóż nic nie wskazuje na to, że ten komponent jest częścią struktury semantycznej [ktoś] słyszał o [czymś], a więc uzasadnione jest mówienie o tym, że jednostka ta nie jest czasownikiem percepcji słuchowej. Por.

(20) *O pańskich pracach słyszałem jeszcze przed wojną.*

(21) *O pańskich pracach Kowalski słyszał jeszcze przed wojną.*

Niezależnie od tego, czy wspomniane w zdaniach (20) i (21) prace są artykułami naukowymi, czy projektami architektonicznymi, czy jakimkolwiek innym wytworem, możliwe jest odniesienie ich nawet do sytuacji, gdy nikt nikomu o nich nie mówił, ale po prostu o nich pisał¹². W *słyszenie o czymś* nie musi być zaangażowany bezpośrednio słuch. Stąd właśnie uzasadnione mogą być twierdzenia, że [ktoś] słyszał o [czymś] nie jest (nie są) czasownikiem percepcyjnym. Zdania (20) może fortunnie użyć (gdy „wypowie” je, stawiając określone znaki graficzne) nawet osoba głucha, która od urodzenia nie słyszy, ale posługuje się pisaną formą języka fonicznego¹³.

¹¹ M. Danielewiczowa wykazuje, że *wiedzieć o* (w przeciwieństwie do *wiedzieć, że*) nie może być orzekane o istotach, które nie mówią (por. Danielewiczowa 2002: 46), por. pary zdań: *Burek wie, że jego pan wrócił do domu./ *Burek wie o powrocie swojego pana do domu.* i *Niemowlę wie, że jego matka wróciła do domu./ *Niemowlę wie o powrocie matki do domu.* Analogicznie jest w parach jednostek [ktoś] słyszy [coś] i [ktoś] słyszał o [czymś] oraz [ktoś] słyszy (to), że _ i [ktoś] słyszał (o tym), że _ . Jest to dla mnie pierwsza przesłanka tego, by mówić o podobieństwie *słyszeć o* do *wiedzieć o*.

¹² Np. w prywatnym liście lub w tekście ogłoszonym publicznie (w gazecie, książce itd.). Prawdopodobnie w takiej sytuacji częściej użyje się formy czasownika *czytać*, ale nie oznacza to, że *słyszeć o czymś* jest wykluczone.

¹³ Bardzo podobne wydają się inne przykłady z pola percepcji wzrokowej. Chociażby przykład Z. Topolińskiej, por. *Widzę, że występ wam się podobał.* (wygłoszone przez konferansjera na tle cichnących burzliwych oklasków), która interpretuje go jako oznakę wnioskowania na podstawie informacji uzyskanej drogą percepcji słuchowej (por. Topolińska 1998: 291). Jeśli zestawimy to z przykładem przywołanym przez A. Kiklewicza, por. *Nie widzę tu drzwi – powiedział niewidomy.* (por. Kiklewicz 2004: 172), to stanie się jasne, że takie zdania z *widzę, że* relacjonować mogą informację wywnioskowaną na podstawie danych jakiegokolwiek zmysłu – niekoniecznie słuchu. Jednak

Skoro komponent typowo percepcyjny nie należy do struktury tej jednostki, to jakie należą? Przede wszystkim wiedza. W eksplikacji jednostki [ktoś] *słyszy* [coś] również znajdziemy element wiedzy, ale tam jest wprowadzany przez *może* ('coś_w powoduje, że ktoś_i może wiedzieć coś_i o czymś_j')¹⁴. Ma to oddawać fakt, że słyszenie (w przeciwieństwie do słuchania) może być nieuświadomiane przez podmiot słyszący (jak nie jest najprawdopodobniej uświadomiane przez zwierzęta). W [ktoś] *słyszał* o [czymś] (uświadomiona) wiedza jest obligatoryjna. Co prawda możliwe jest zdanie, w którym przekazana komuś informacja zostanie potem przez podmiot epistemiczny zapomniana. Por.

(22) *Marek słyszał o pracach Janka, ale o nich zapomniał.*

Jednak całkowicie niedopuszczalne jest wypowiedzenie na serio poniższej konstatacji. Por.

(23) **Marek słyszał o pracach Janka, ale nigdy niczego o nich nie wiedział.*

Kolejny komponent, który na pewno zawiera się w analizowanej jednostce, to mówienie (ściśle mówiąc: powiedzenie czegoś). Nabywanie wiedzy, które relacjonuje ta jednostka, musi odbywać się poprzez język (którakolwiek z jego postaci). Konsekwencją tego jest również to, że w eksplikacji musi się znajdować druga (inna niż [ktoś] z lewostronnego uzupełnienia) osoba (musi ona także posiadać zdolność językową), która była źródłem wiedzy, czyli coś o czymś powiedziała. Ciąg [ktoś] *słyszał* o [czymś] ma całkowicie zablokowaną możliwość tworzenia typowych konstrukcji zwrotnych. Dewiacyjne semantycznie są także zdania takie jak (24). Por.

(24) **Marek słyszał od siebie o pracach Janka.*

Jeśli zestawi się wspomniane wyżej cechy semantyczne [ktoś] *słyszał* o [czymś] z cechami zdefiniowanej przez M. Danielewiczową jednostki [ktoś] *wie* o ₁₅, to wyraźnie da się zauważyć wspomniane prze-

powyższe przykłady nie są w pełni analogiczne do tego, o czym piszę w niniejszym podrozdziale, gdyż zdania ze *słyszeć* o nie odnoszą się do wnioskowań na podstawie danych innych zmysłów (chyba że uznalibyśmy mowę za zmysł). Takie aspekty użycia angielskich czasowników percepcyjnych omawia np. W.E. Cooper, który je (m.in. je) nazywa znaczeniami peryferyjnymi („non-central”) (por. Cooper 1974).

¹⁴ Proponowana przeze mnie eksplikacja jednostki [ktoś] *słyszy* [coś] ma następującą postać (por. Żurowski 2007a: 471):

[ktoś]_i *słyszy* [coś]_j:

(a) coś_w, co dzieje się w czyichś_i uszach i jest takie, że
 (a') nieprawda, że coś_w może dziać się w innej części czyjegoś_k ciała,
 (a'') coś_j jest takie, że może powodować, że coś_w dzieje się w czyichś_k uszach,

(b) powoduje, że ktoś_i może wiedzieć coś_i o czymś_j'

¹⁵ Eksplikacja sformułowana przez autorkę wygląda następująco (por. Danielewiczowa 2002: 48):

[T] o 'b jest Ψ' (zdanie znominalizowane przez frazę wprowadzoną po o)

ze mnie podobieństwo między nimi. Otóż podmiot mówiący nie jest jedyną osobą, która wie o czymś (por. Danielewiczowa 2002: 46) lub słyszała o czymś. Por.

(25) **Na szczęście tylko ja wiem o lęku, jaki on we mnie budzi.*

Analogia zdania (24) i zdania (25) jest wyraźna. Wyraźna jest też podstawowa opozycja znaczeń między porównywanymi wielkościami – do znaczenia *wiedzieć o* nie może być bezpośrednio wpisana informacja o źródle wiedzy, co pokazuje test (26) M. Danielewiczowej. Przeprowadzenie analogicznego testu na jednostce [*ktoś*] *słyszał o* [*czymś*] – przykład (27) – daje inny rezultat, czyli informacja o źródle wiedzy w strukturze tej jednostki znajdować się musi. Por.

(26) *Janek wie o chorobie Piotra, choć nikt mu tego nie mówił. On się tego domyślił.*

(27) **Janek słyszał o chorobie Piotra, choć nikt mu tego nie mówił. On się tego domyślił.*

Biorąc pod uwagę omówione cechy semantyczne, uważam, że znaczenie jednostki o postaci [*ktoś*] *słysz* o [*czymś*] może przybliżyć poniżej sformułowana eksplikacja. Por.

(28) [*ktoś*] *słysz* o [*czymś*]:

(a) *ktoś*_i, *kto*_i wie o *czymś*_j, *coś*_k ponieważ

(a') *ktoś*_i wie *coś*_k o *czymś*_j i powiedział *coś*_k o *czymś*_j,

(b) jest gotów powiedzieć, że wie *coś*_k o *czymś*_j,

Powyższe cztery informacje, które zawiera proponowana eksplikacja, są chyba wszystkim, co jest komunikowane przez jednostkę [*ktoś*] *słysz* o [*czymś*]. Tematem zdań o słyszeniu o czymś jest *ktoś* *i*, *kto* ma zdolność językową – to ograniczenie realizować ma komponent (b). Negując takie zdanie, nie negujemy tego, że *ktoś* inny *l* (*kto* jest źródłem wiedzy osoby *i*) wie *coś* o *czymś*. Nie negujemy też, że *ktoś* inny *coś* powiedział o *czymś*. Użyte w eksplikacji elementy *powiedział* i *jest gotów powiedzieć* są wykorzystywane przez M. Danielewiczową do modelowania znaczeń czasowników epistemicznych. Na miejscu walencyjnym [*czymś*]_j może wystąpić każda nazwa odnosząca się do przedmiotu konkretnego lub abstraktu – jednak nie taka, którą można zinterpretować jako nominalną realizację argumentu propozycjonalnego (np. regularna forma gerundium), ponieważ zdania z argumentem propozycjonalnym mają nieco bardziej rozbudowaną charakterystykę semantyczną niż jednostki z argumentem przedmiotowym¹⁶.

[TD] takim, że *ktoś*_{ja} wie o *b*, że Ψ (*ktoś* to dowolna istota mówiąca, inna niż podmiot epistemiczny *a*)

[R] *a* wie, że *b* jest Ψ

¹⁶ Mam tu na myśli np. ciagi o postaci [*ktoś*] *słysz* (o *tym*), *jak* _ . Nie będę w tym miejscu przeprowadzać nawet wstępnego opisu semantycznego, ponieważ musiałoby to znacznie zwiększyć objętość artykułu. Zasygnalizuję tylko podstawowe problemy związane z takimi układami. Wydaje się, że element *o* w bardzo podobnych kontekstach może pełnić różne funkcje. Proste zdanie, por. *Piotr słyszał o Pawle*. (referujące na przykład to, że Piotr wie, że

Wątpliwości może budzić to, że nie wyróżniam w postaci jednostki [ktoś] *słyszał* o [czymś] trzeciego argumentu – od [kogoś]. Takie uzupełnienie nie jest przecież niczym niemożliwym i niespotykanym. Por.

(29) *Janek słyszał o chorobie Piotra od Pawła.*

Uznaję jednak argument reprezentujący źródło informacji za nienależący do postaci jednostki. Nie musi on bowiem być realizowany jako argument o postaci od [kogoś]. Por.

(30) *Janek słyszał o chorobie Piotra w radiu.*

I choć ciąg *w radiu* w istocie reprezentuje człowieka, który wygenerował jakiś komunikat językowy, to powierzchniowe uzupełnienie nie jest konieczne. Wspomnę jeszcze o jednej konstrukcji, w której można by się nawet dopatrywać kolejnej jednostki. Por.

(31) *Paweł słyszał od Piotra plotkę na swój temat.*

Zdanie (31) realizuje powierzchniowy schemat [ktoś] *słyszał* [coś] od [kogoś]. Ale jest realizacją jednostki [ktoś] *słysz* [coś]. Różnica między zdaniem (31) a zdaniem (32) tkwi nie w tym, że są w nich jakieś dwie różne jednostki z segmentem *słyszeć*, ale w znaczeniu jednostek, które znajdują się w prawostronnym kontekście. Por.

(32) *Paweł słyszał samochód Piotra.*

W obu sytuacjach jest to samo „słyszenie”, a odmiennosc wynika z różnicy między nazwą *plotka* i nazwą *samochód*, a nie z tego, że istnieją czasowniki o takim samym schemacie [ktoś] *słysz* [coś], ale różnych definicjach – osobnej dla sytuacji, gdy na miejscu uzupełnienia prawostronnego jest nazwa artefaktu, i osobnej, gdy na to miejsce wchodzi np. nazwa aktu/gatunku mowy.

Paweł umarł), w którym uzupełnienie przedmiotowe reprezentuje strukturę predykatowo-argumentową nieodtworzalną bez odwołania się do wiedzy pozajęzykowej (wspólnej nadawcy i odbiorcy), będzie tylko powierzchniowo podobne do zdania typu *O Pawle Piotr słyszał (to), że umarł*. W zdaniu pierwszym *o* – jak sądzę – jest elementem jednostki; w drugim nie należy już do jednostki, ale jest uniwersalnym tematyzatorem, który M. Danielewiczowa charakteryzuje jako element derywowany od podstawowego funktora wiedzy. W znanej mi literaturze nie natknąłem się na systematyczny opis takiego operatora. Pojawiają się jedynie wzmianki o tym, że na liście potencjalnych tematyzatorów języka polskiego znajduje się kształt wstępnie notowany jako *o_* (por. np. Chojak, Zaron 2004: 24; Sulich 2008: 39). To, jak to *o_* funkcjonuje, tak naprawdę nadal jest nieopisane. I. Kosek wyodrębniła kilkanaście grup czasowników, które łączą się z różnymi typami fraz przyimkowo-rzeczownikowych wprowadzanych przez *o* (por. Kosek 1999). W wielu z tych klas (i w konsekwencji w znajdujących się w nich jednostkach) *o* nie będzie tematyzatorem (np. w jednostce [ktoś] *posądza* [kogoś] o [coś]), ale niewątpliwie przegląd wszystkich tych wyróżnionych klas z punktu widzenia semantyki znajdujących się w nich jednostek leksykalnych jest niezbędny.

4. JEDNOSTKA O POSTACI *SLYCHAĆ O* [CZYMŚ]

O ile „bezosobowym” odpowiednikiem czasownika percepcji [ktoś] *słysz* [coś] jest [gdzieś] *sł* [coś], to odpowiednik jednostki [ktoś] *słysz* o [czymś] widziałbym w kształcie *sł* o [czymś]. Por.

(33) *Jednak zbyt mało sł* o przyszłych korzyściach podatkowych.

Nic nie stoi na przeszkodzie, aby wypowiedzenia takie były realizowane z dodatkowym drugim uzupełnieniem, które pozornie mogłoby odpowiadać sensowi etykiety [gdzieś]. Por.

(34) *Jednak zbyt mało sł* w zapowiedziach rządu o przyszłych korzyściach podatkowych.

(35) *W kuluarach sł* o głośnych protestach przeciwko takiej polityce.

Uzupełnieniami, o których wspomniałem, są w powyższych zdaniach frazy *w zapowiedziach rządu* i *w kuluarach*. Nie uważam jednak, że są one obligatoryjnymi elementami struktury predykatowo-argumentowej konstytuowanej przez *sł* o. Percepcyjne [gdzieś] *sł* [coś] orzeka coś o jakimś miejscu i nazwa tego miejsca jest elementem struktury głębokiej tego czasownika. Ale oczywiście nie można dosłownie mówić o tym, że *zapowiedzi rządu* to „miejsce” – możliwe jest to tylko przy przyjęciu jakiegoś mechanizmu metaforyzacji. Problem jednak w tym, że to miejsce, w którym „*sł* [coś] o czymś”, fizycznie nie istnieje. Wszystko to, o czym mówimy, posługując się czasownikami percepcyjnymi z *o*, istnieje w przestrzeni niefizycznej¹⁷ i w tym wypadku ten argument należy interpretować po prostu jako fakultatywne doprecyzowanie źródła wiedzy. Konkretnie „miejsce”, o którym orzeka *sł* o [czymś], jest jednak tylko jedno (jest to owa „przestrzeń dyskursu”) i dlatego „semiotyczne” *sł* (sł) o nie ma symetrycznej do percepcyjnego *sł* liczby argumentów. B. Wiemer, opisując *sł* o (por. Wiemer 2006: 28–31), m.in. porównuje dwa zdania:

(36) *Na wydziale było sł* o tym, że dziekan sprzeciwia się reformom.

(37) *Było sł*, że dziekan sprzeciwia się reformom.

Akceptowalność (37) jest dla niego wątpliwa, ponieważ w zdaniu tym nie ma „źródła wiedzy” (takiego jak fraza *na wydziale* w zdaniu pierwszym). Jednak wyrażenie odnoszące się do tego źródła wiedzy w zdaniu pierwszym na pewno może być zredukowane, a jego brak w zdaniu (38) nie budzi wątpliwości co do akceptowalności całego zdania, zwłaszcza przy ujawnionym na powierzchni elemencie *o tym*. Por.

(38) *Było sł* o tym, że dziekan sprzeciwia się reformom.

¹⁷ W duchu nowych, bardzo popularnych we współczesnej lingwistyce, kierunków można by ją nazwać np. *przestrzenią dyskursu*.

Jak widać, B. Wiemer nie rozdziela użyc, które ja konsekwentnie będę uznawać za użycia dwóch różnych jednostek: *słychać o [czymś]* i *słychać (o tym), że* _ . Zauważa jednak opozycję *słychać* i *słychać o*. Por.

(39) *Słychać głośne protesty przeciwko takiej polityce.*

(40) *Słychać o głośnych protestach przeciwko takiej polityce.*

Zdanie (39) jest dla niego zdaniem percepcyjnym, drugie natomiast to zdanie typu „referującego” („reportive”). Dla tego drugiego typu użycia proponuje następującą eksplikację:

(41) *słychać o P*:

'(a) I want to say what someone else talks about.

(b) I say: P happened (is happening).

(c) I don't say I know that P happened.

(d) I think that other people can know the same' (Wiemer 2006: 31).

Komponent (a) to komponent „referujący” („reportive component”), natomiast komponent (c) ma oddawać to, że mówiący za pomocą jednostki *słychać o P* nie przesądza o tym, czy to, co „mówią inni”, jest prawdziwe (wydarzyło się). Eksplikacja jest tak zbudowana, ponieważ autor uznaje, że ta jednostka jest zbliżona semantycznie (ale nie składniowo) do partykuł *podobno*, *ponoć*. Por.

(42) *Podobno dziekan sprzeciwia się reformom.*

(43) *Ponoć (ktoś) protestuje przeciwko takiej polityce.*

Istotnie, zauważalne jest podobieństwo semantyczne zdania (40) oraz jego powyższych odpowiedników z partykułami, choć oczywiście kształt *słychać o P* nie jest partykułą. Analogicznie do jednostki *[ktoś] słyszał o [czymś]* nie umieszczałbym w eksplikacji *słychać o [czymś]* komponentu percepcyjnego (nie ma go także w eksplikacji B. Wiemera). Nie można też powiedzieć, że jednostka ta orzeka coś o jakimś miejscu. Eksplikację, która mogłaby oddawać strukturę semantyczną tej jednostki, wyobrazić sobie można chyba następująco:

(44) *słychać o [czymś]_j*:

'(a) ktoś_i może wiedzieć o czymś_j coś_k ponieważ

(a') ktoś_i wie coś_k o czymś_j i

(a'') ktoś_i powiedział coś_k o czymś_j w ten sposób, że ktoś_i, kto_i wie, co ktoś_i powiedział, jest gotów powiedzieć, że wie coś_k o czymś_j'

Mówiąc, że „słychać o czymś”, informuje się o tym, że ktoś *i* (kogo nie trzeba – i nawet nie można z powodu formalnej bezosobowości tego czasownika – rozumieć jako jedną osobę, ale zbiór wszystkich osób tworzących pewną „wspólnotę komunikacyjną”) może się dowiedzieć czegoś *k* o czymś *j* (coś *k* nie jest wprost komunikowane przez jednostkę, to, czym jest ten temat wiedzy, wynika z wiedzy pozajęzykowej). Komponenty (a') i (a'') mają charakteryzować źródło wiedzy oraz konsekwencję tego, że ktoś *l* przekazał (wcześniej) jakąś wiedzę o czymś (powiedział coś o czymś). Nie podlegają one negacji, ponieważ zdanie z zaprzecz-

nym *słuchać o* [czymś] nie odnosi się w ogóle do tego, czy o czymś się mówi (powiedziało) coś kiedyś w ogóle, ale do tego, czy pewna określona grupa osób (ktoś i) wie o tym, że to się mówi (powiedziało). Zaprzeczyć można rematyczną frazę (a).

5. CZY ISTNIEJE JEDNOSTKA O POSTACI [KTOŚ] SŁUCHA O [CZYMŚ]?

Na zakończenie rozważań poświęconych relacjom między podstawowymi czasownikami percepcji słuchowej i elementem *o* nie można nie wspomnieć o kształcie [ktoś] *słucha o* [czymś]. Taki schemat składniowy (w przeciwieństwie do [ktoś] *słyszał o* [czymś] oraz *słuchać o* [czymś]) nie konstytuuje jednostki języka. Choć na pierwszy rzut oka wydaje się, że zdania takie są analogiczne do zdań z wcześniej omawianymi jednostkami z segmentem *o*¹⁸. Por.

(45) *Ja na przykład uwielbiałem słuchać o smokach.*

(46) *Sprzątając stoki przy Cytadeli, słuchali o Okrzei i innych, którzy zginęli tam za Polskę.*

(47) *UE skupiona na trudnym procesie poszerzenia będzie z irytacją słuchać o jakichkolwiek innych jeszcze potencjalnych partnerach.*

Podstawowa różnica między tymi zdaniami a zdaniami z [ktoś] *słyszał o* [czymś] jest jednak taka, że zdań ze *słuchać o* [czymś] nie można orzec w sytuacji, gdy się o czymś jedynie czyta (przeczytało). Por.

(48) *Słyszałem o Marku, ale nikt mi o Marku niczego nie powiedział. Ja to przeczytałem.*

(49) *Janek słyszał o Marku, ale nikt mu niczego o Marku nie powiedział. On to przeczytał.*

(50) **Słuchałem o Marku, ale nikt mi niczego o Marku nie mówił. Ja to (prze)czytałem.*

(51) **Janek słuchał o Marku, ale nikt mu niczego o Marku nie mówił. On to (prze)czytał.*

Ta różnica świadczy o tym, że w strukturze semantycznej takiej konstrukcji znajduje się komponent percepcyjny (którego nie ma w [ktoś] *słyszał o* [czymś]). Znajduje się oczywiście także komponent epistemiczny (który oddać można, jak sadzę, za pomocą kombinacji 'wiedzy' i 'gotowości powiedzenia'). Takie dwa komponenty będą już jednak w znaczeniu podstawowego [ktoś] *słucha* [czegoś], więc jego eksplikacja mogłaby objąć także zdania typu (45)–(47), gdyby tylko udało się rozwiązać problem powierzchniowej nietożsamości kształtów uzupełnień prawostronnych. A problem ten da się rozwiązać. K. Żelazko schemat składniowy *słuchać o* [czymś] traktował jako konstrukcję eliptyczną z pominiętym dopełniaczem takich rzeczowników, jak *opowia-*

¹⁸ I że opozycja między *słyszał o* : *słuchał o* (z grubsza) odpowiada opozycji *dowiedzieć się* : *dowiadzać się*.

danie czy relacja (por. *śłuchać opowiadań (relacji) o czymś*) (por. Żelazko 1975: 18). Rzeczywiście wydaje się, że zdania tego typu zawsze są zdaniami eliptycznymi z pominiętym elementem nazywającym mówienie (akt mowy/gatunek tekstu). Por.

(52) *Ja na przykład uwielbiałem śłuchać (baśni) o smokach.*

(53) *Sprzątając stoki przy Cytadeli, słuchali (opowieści) o Okrzei i innych, którzy zginęli tam za Polskę.*

(54) *UE skupiona na trudnym procesie poszerzenia będzie z irytacją śłuchać (sugestii) o jakichkolwiek innych jeszcze potencjalnych partnerach.*

Naturalnie wspomniana elipsa nie jest tu obligatoryjna, a jedynie możliwa.

6. ZAKOŃCZENIE

Przedstawione w tym artykule analizy pokazują, że na tle tzw. grupy czasowników percepcyjnych czasowniki percepcji słuchowej mają wyraźną specyfikę związaną z tym, że to właśnie dźwięki służą nam do komunikacji językowej. Zaprezentowane szkice eksplikacji semantycznych dwu jednostek traktować należy jako punkt wyjścia do dalszych analiz zdań z czasownikami percepcji słuchowej i elementem *o* (także w postaci *o tym*). Mimo przyczynkowości tych eksplikacji, wydaje się, że opisane powyżej opozycje semantyczne oddają podstawowe różnice między dwoma typami jednostek, na które wskazałem, traktując jako punkt wyjścia pole czasowników percepcji słuchowej.

Bibliografia

- A. Bogusławski, 2001, *Pary czy wieloczlony aspektowe?*, „Prace Filologiczne” 46, s. 69–77.
- A. Bogusławski, J. Wawrzyńczyk, 1993, *Polszczyzna, jaką znamy. Nowa sonda słownikowa*, KLF UW, Warszawa.
- B. Bojar, 1991, *Metainformacja w języku naturalnym*, [w:] M. Grochowski, D. Weiss (red.), *Words are Physicians for an Ailing Mind*, Otto Sagner, München, s. 93–99.
- J. Chojak, Z. Zaron, 2004, *Wykładniki tematu wypowiedzi*, „Polonica” 24–25, s. 21–31.
- W.E. Cooper, 1974, *Primary relations among English sensation referents*, „Linguistics. An International Review” 137, s. 5–12.
- M. Danielewiczowa, 2002, *Wiedza i niewiedza. Studium polskich czasowników epistemicznych*, KLF UW, Warszawa.
- A. Grybosiova, 1980, *O semantyzacji struktur składniowych na przykładzie rozwoju schematu słyszeć o czym*, „Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Prace Językoznawcze” 7, s. 9–19.

- R. Grzesiak, 1983, *Semantyka i składnia czasowników percepcji zmysłowej*, Ossolineum, Wrocław.
- A. Kiklewicz, 2004, *Podstawy składni funkcjonalnej*, Wyd. UWM, Olsztyn.
- A. Klawiter, 1999, *O słyszeniu przedmiotów*, [w:] A. Klawiter, L. Nowak, P. Przybysz (red.), *Umysł a rzeczywistość*, Zysk i S-ka, Poznań, s. 327–339.
- I. Kosek, 1999, *Przyczasownikowe frazy przyimkowo-nominalne w zdaniach współczesnego języka polskiego*, Wyd. UWM, Olsztyn.
- M. Stepień, 2006, *O postrzeganiu i niewiedzy na materiale wybranych czasowników percepcyjnych*, [w:] H. Karaś (red.), *Czynić słowami. Studia ofiarowane Krystynie Długosz-Kurczabowej*, Wyd. UW, Warszawa, s. 323–332.
- A. Sulich, 2008, *Tematyzatory polskie. Jednostki leksykalne wyznaczające strukturę tematyczną wypowiedzi*, Wyd. Naukowe Semper, Warszawa.
- Z. Topolińska, 1998, (Nie) widać, (nie) słyhać. *Z semantyki i składni czasowników percepcji zmysłowej*, [w:] T.A. Агапкина (red.), *Слово и культура. Памяти Никиты Ильича Толстого*, т. 1, Унгарик, Москва, s. 288–295.
- USJP: *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 2004 [CD-ROM].
- B. Wiemer, 2006, *Particles, parentheticals, conjunctions and prepositions as evidentiality markers in contemporary Polish (A first exploratory study)*, „Studies in Polish Linguistics” 3, s. 5–67.
- WSF: P. Müldner-Nieckowski, *Wielki słownik frazeologiczny. Wyrażenia, zwroty, frazy*, Świat Książki, Warszawa 2004.
- K. Żelazko, 1975, *Czasowniki przechodnie o składni wielorakiej w języku polskim*, Ossolineum, Wrocław.
- S. Żurowski, 2006, *Wyrażenia percepcji słuchowej w analizach semantycznych Anny Wierzbickiej*, „Prace Językoznawcze UWM” 8, s. 117–127.
- S. Żurowski, 2007a, *Cechy semantyczne jednostki leksykalnej ktoś słyszy coś*, „Prace Filologiczne” 52, s. 469–480.
- S. Żurowski, 2007b, *Charakterystyka gramatyczno-semantyczna ciągu słyhać*, „Polonica” 28, s. 67–81.
- S. Żurowski, 2007c, *O czasownikach brzmieć i dźwięczeć*, [w:] J. Kamper-Warejko, J. Kaproń-Charzyńska (red.), *Z zagadnień leksykologii i leksykografii języków słowiańskich*, Wyd. UMK, Toruń, s. 339–346.
- S. Żurowski, 2008a, *Co różni słyszenie od słuchania?*, [w:] E. Graf, N. Thielemann, R. Zimny (red.), *Beiträge der Europäischen Slavistischen Linguistik (POLYSLAV). Band 11*, Otto Sagner, München, s. 288–297.
- S. Żurowski, 2008b, *Ile percepcji jest w percepcji? Kilka uwag o czasowniku percypować*, [w:] J. Dębowski, A. Kiklewicz (red.), *Język poza granicami języka. Teoria i metodologia współczesnych nauk o języku*, Wyd. UWM, Olsztyn, s. 283–293.
- S. Żurowski, 2008c, *W poszukiwaniu definicji muzyki*, „LingVaria”, nr 1, s. 17–25.
- S. Żurowski, 2009a, *Słyszeć i usłyszeć – parą aspektową?* „LingVaria”, nr 1, s. 151–161.
- S. Żurowski, 2009b, *Wokół problemu definiowania pojęcia dźwięk*, „Linguistica Copernicana”, nr 1, s. 143–155.

On the expressions like *słyszeć o* (to hear about)

Summary

The article tries to prove a thesis that a group of auditory perception verbs has certain features which are absent in other perception verbs. This specificity is connected with the fact that hearing is sense which serves to reception of an original (phonic) form of a natural language. By using the methodological apparatus of contemporary structural semantics, there has been distinguished and described a linguistic unit [*ktoś*_i] *słyszał o* [*czymś*_j], which is responsible for maintaining the „semiotic” aspect of auditory perception. This unit has a following semantic representation – [*ktoś*_i] *słyszał o* [*czymś*_j]: 'ktoś_i, kto_i wie o czymś_j coś_k ponieważ ktoś_i wie coś_k o czymś_j i powiedział coś_k o czymś_j, jest gotów powiedzieć, że wie coś_k o czymś_j'. Furthermore, the article also contains a proposal of semantic interpretation of a unit *słyszeć o* [*czymś*].

Trans. A. Gierba

Mariusz Górnicz
(Uniwersytet Warszawski)

ZAPOŻYCZENIA W LEKSYCE NIETERMINOLOGICZNEJ TEKSTÓW SPECJALISTYCZNYCH: RELACJE MIĘDZY OBIEKTAMI BADAŃ

Pożyczkę językową stały się w ostatnim okresie tematem wielu opracowań ze względu na skalę zjawiska zapożyczania, głównie z języka angielskiego, oraz świadomość tego zjawiska w polskim społeczeństwie. Języki specjalistyczne są jednym z głównych obszarów przejmowania zapożyczeń i to właśnie obcojęzyczne zwroty i wyrażenia używane w technolektach są bodajże najczęściej podawane jako jaskrawy przykład zachwaszczania polszczyzny obcojęzycznymi naleciałościami.

Chociaż najbardziej rzucającą się w oczy kategorią pożyczek technolektalnych są niewątpliwie terminy, wpływ języków obcych, a obecnie praktycznie wyłącznie języka angielskiego, zaznacza się także w leksyce nieterminologicznej, jak również w morfologii i składni. Prezentowany artykuł dotyczy zapożyczeń w warstwie słownictwa służącego do opisu relacji pomiędzy obiektami badań, takich jak 'A wywołuje B' (*stymulować, generować, odpowiedzialny za*), 'A zmniejsza B' (*redukować*), 'B wpływa na A' (*związany z, zależny od, -zależny*), których wykładnikami są przede wszystkim konstrukcje czasownikowe.

Omówienie leksyki opisującej relacje między obiektami badań przedstawiono na podstawie analizy publikacji z dziedziny immunologii, pierwotnie badanych w ramach rozprawy doktorskiej dotyczącej zapożyczeń z języka angielskiego w polskich i rosyjskich tekstach z tej dziedziny. Korpus tekstów zawierał opracowania o charakterze monografii (*Immunologia*, red. M. Jakóbisiak, Warszawa 2000) oraz liczne artykuły z czasopism fachowych poświęconych immunologii i pokrewnym dyscyplinom, szczególnie alergologii. Wybór immunologii jako obszaru zawężającego zakres materiałów źródłowych był podyktowany tym, że ta dziedzina wiedzy medycznej bardzo się rozwinęła w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat, a więc w okresie wzrastającej dominacji języka angielskiego jako medium komunikacji naukowej.

Najbardziej obszerną grupę w obrębie analizowanej leksyki stanowiły wyrazy o znaczeniu 'powodować, wywoływać, być przyczyną, pobudzać'. Na ich przykładzie zostanie omówione zagadnienie uznawania leksyki o źródłosłowach grecko-lacińskich za zapożyczenia z ję-

zyków współczesnych, a także pokazane zjawisko rozszerzenia łączliwości semantycznej leksemów zapożyczonych.

W analizowanych tekstach z dziedziny immunologii dostrzeżono następujące nierodzime czasowniki wyrażające relację 'A wywołuje B': *aktywować*, *stymulować*, *indukować*. Rodzime czasowniki należące do tej samej grupy to m.in. *powodować*, *wywoływać*, *wzmagać*, *pobudzać* i *wzbudzać*.

Rzeczowniki utworzone od trzech pierwszych czasowników mają także znaczenia terminologiczne: *indukcja elektromagnetyczna* jest terminem fizycznym, *aktywacja* jest używana jako termin w znaczeniu 'przeprowadzenie/przejście do stanu aktywnego'. Termin *stymulacja* pojawia się w nazwach metod leczenia, np. *przezskórna elektryczna stymulacja nerwów*, gdzie nie można go zastąpić słowem *pobudzanie*.

Słowniki języka ogólnego podają następujące znaczenia czasowników o źródłosłowach klasycznych (porządek chronologiczny):

Słownik języka polskiego M. Szymczaka (SJP 1980):

- *aktywować* 'wzmagać, pobudzać działanie lub zdolność działania czegoś, np. organizmu, substancji chemicznych, cząstek materii';
- *indukować* – nie podano znaczenia 'wywoływać, powodować'; jest znaczenie terminologiczne z dziedziny logiki: 'wnioskować opierając się na metodzie indukcyjnej' i fizyki: 'wzbudzać ładunki lub prądy elektryczne [...]';
- *stymulować* 'wzmagać procesy życiowe organizmu, działać jako impuls, bodziec'.

Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny (PSWP 1994):

- *aktywować* 'wzmagać, pobudzać działanie lub zdolność działania czegoś, np. substancji chemicznych, cząstek materii, wprowadzać w stan czynny'; 'wzmagać energię fizyczną lub chemiczną organizmu'. Wybrane połączenia wyrazowe: *aktywować substancje, cząstki materii*;
- *indukować* – podano znaczenie terminologiczne w dziedzinie logiki i fizyki;
- *stymulować* 'wywoływać lub zwiększać reakcje życiowe komórki przez bodziec, będący czynnikiem fizycznym lub chemicznym'. Wybrane połączenia wyrazowe: *stymulować rozwój komórki, wzrost rośliny, wydzielanie się żółci, sztucznie stymulować pracę serca*.

Inny słownik języka polskiego (ISJP 2000):

- 'aktywacja jakiejś substancji to pobudzanie jej do określonych reakcji w wyniku poddania jej działaniu innej substancji lub np. promieniowaniu'. Czasownik *aktywować* nie został ujęty w słowniku;
- *indukować* – 'jeżeli jakiś czynnik indukuje coś, np. jakąś zmianę lub reakcję, to wywołuje to w jakiejś rzeczy lub w jakimś środowisku';
- *stymulować* – 'jeżeli ktoś lub coś stymuluje jakieś procesy, np. życiowe, gospodarcze lub społeczne, to je pobudza'.

Uniwersalny słownik języka polskiego (USJP 2003):

- *aktywować* 'wzmagać aktywność, pobudzać działanie, funkcjonowanie czegoś, np. organizmu, substancji chemicznej, cząstek materii';
- *indukować* – oprócz znaczeń terminologicznych (logika, fizyka), 'pobudzać, wywoływać pojawienie się, powstanie czegoś';

- *stymulować* 'pobudzać do działania, zwiększać intensywność lub wielkość jakiegoś zjawiska, procesu, stanu, itp.', 'wzmagać procesy życiowe organizmu, działać jako impuls, bodziec'. Wybrane przykłady: *stymulować wzrost roślin, leki stymulujące pracę mózgu*.

Podane definicje pokazują, że w interesujących nas znaczeniach wszystkie trzy czasowniki łączą się z takimi argumentami zależnymi, jak 'organizm', 'substancja chemiczna', 'proces, zmiana, reakcja'. Widoczne jest podobieństwo definicji *aktywować* i *stymulować*. Co ciekawe, znaczenia 'wywoływać', tj. powodować zaistnienie czegoś, i 'wzmagać', tj. zwiększać intensywność np. procesu, który już wcześniej się toczył, są wymieniane obok siebie w obrębie jednej definicji. Nieterminologiczne znaczenie czasownika *indukować* pojawia się dopiero w najnowszych z analizowanych słowników.

Poniższe przykłady przekonują jednak, że w badanych tekstach z dziedziny immunologii czasowniki i odpowiadające im rzeczowniki są używane w praktycznie identycznych znaczeniach, a semantyka argumentów zależnych jest znacznie poszerzona.

Aktywować / aktywacja

- aktywacja substancji i struktur:

aktywacja niereceptorowych kinaz tyrozynowych; receptor słabiej reagujący na aktywację; większość tych białek jest aktywowana według określonej kolejności;

- aktywacja komórek:

aktywowane płytki krwi; interferon aktywuje makrofagi; komórki śródbłónka przechodzą proces aktywacji typu II; przekazanie sygnału aktywującego do tymocytu wprowadza go w stan pobudzenia;

- aktywacja właściwości komórek:

aktywuje ich zdolność fagocytozy; aktywuje zdolności fagocytarne i cytotoksyczne monocytów; superantygeny aktywują właściwości cytotoksyczne limfocytów T;

- aktywacja procesów:

HNV-6 potrafi aktywować transkrypcję HIV; produkty genów aktywują rekombinację; spontaniczna aktywacja drogi alternatywnej.

Indukować / indukcja

- indukcja substancji:

autoindukcja interleukiny-1 w keratynocytach;

- indukcja komórek, struktur:

limfocyty Ts są indukowane etapowo; indukcja limfocytów supresorycznych; indukowanie limfocytów T cytotoksycznych; indukcja cząstek MHC pod wpływem IFN;

- indukcja właściwości/zjawisk:

komórki, których przepuszczalność błony jest indukowana przez digitoninę;

– indukcja procesu, choroby:

aktywacja indukuje nie tylko zwiększenie liczby CR1 i CR3; antygen indukujący wytwarzanie przeciwciał; efektywnym induktorem powstania reaktywnych związków tlenowych jest...; limfocyty wydają się indukować antygenowo swoisty naciek komórkowy; uczestniczyć w indukcji odpowiedzi immunologicznej.

Stymulować / stymulacja

– stymulacja procesu:

IL-2 stymuluje indukowane przez FSH wydzielanie...; lek stymuluje regenerację narządu; stymulować powstawanie limfocytów; stymulowana przez antygen proliferacja limfocytów B; stymuluje limfocyty do wytwarzania cytokin; stymulacja odpowiedzi immunologicznej;

– stymulacja genów:

geny stymulowane przez interferon (ISG);

– stymulacja właściwości:

interleukina 2 stymuluje cytotoksyczność limfocytów.

W analogiczny sposób jak omówionych wyżej czasowników, choć rzadziej, używa się czasownika *generować*:

– generować proces/odpowiedź odpornościową:

generowanie miejscowej odpowiedzi immunologicznej;

który jednak częściej ma znaczenie 'wytwarzać, być źródłem':

– generować bodźce:

bodźce generowane przez naciekające limfocyty;

– generować komórki:

TGF-beta hamuje generowanie komórek LAK; generacja dwóch różnych typów komórek pomocniczych;

– generować substancje:

[proteazy] uczestniczą w generowaniu kinin.

Przykłady użycia rodzimych czasowników opisujących te same relacje podano poniżej:

– wywoływać proces:

czynniki rakotwórcze nie wywołują bezpośrednio rozwoju nowotworu; wywoływać odpowiedź odpornościową; wywołanie tolerancji;

– wywoływać właściwości:

wywołuje cytotoksyczność; wywołują efekt cytotoksyczny;

– wywoływać chorobę:

antygeny odpowiedzialne za wywoływanie takich chorób;

– powodować zdarzenie:

inkubacja krwinek... powoduje uwolnienie produktu...; uszkodzenie spowodowane niedokrwieniem lub bodźcami mechanicznymi;

– powodować właściwości:

fotouczulacze... powodują cytotoksyczność;

– pobudzać struktury, komórki:

grudki są pobudzane przez antygeny; makrofagi pobudzone interferonem; pobudzanie komórek tucznych; pobudzone antygenem limfocyty B; preferencyjne pobudzenie limfocytów Th2; C3b-podobna pobudzona forma C3;

– pobudzać/wzmagać właściwości:

preferencyjnie pobudza/wzmaga cytotoksyczność typu ADCC;

– pobudzać proces:

pobudza wzrost; pobudzać proliferację komórek nowotworowych; pobudzać odpowiedź odpornościową;

– wzmacniać proces:

wzmaga uwalnianie kortykoliberyny; pamięć pozytywna – wzmagająca odpowiedź.

Powyższy opis podsumowuje tabela:

	substancje	komórki	właściwości	proces/chorobę	zdarzenie
powodować	N	N	T?	T	T
wywoływać	N	N	T?	T	T
pobudzać	N	T	T	T (proces)	T
wzmagać	N	N	T	T (proces)	N

Znaki zapytania w dwóch polach tabeli odzwierciedlają wątpliwości co do kategoryzacji terminu *cytotoksyczność*, który w badanych tekstach jest często używany wymiennie z wyrażeniami *efekt/działanie cytotoksyczne*, co wskazuje, że może on wyrażać zjawisko będące wynikiem posiadania przez komórkę tej właściwości.

Przedstawione przykłady dowodzą, że specjalizacja znaczeń czterech czasowników o klasycznym rodowodzie, wyrażająca się ograniczeniem łączliwości semantycznej, jest mniejsza niż specjalizacja podstawowych czasowników rodzimych. Rozszerzenie łączliwości semantycznej czasowników o klasycznych etymonach należy uznać za dowód przejścia odpowiednich wzorców łączliwości z tekstów angielskojęzycznych. Zauważmy, że opisane zjawisko najłatwiej wytłumaczyć właśnie poprzez traktowanie nietradycyjnych użyć czasowników o źródłosłowach klasycznych jako wyniku zapożyczenia – inaczej należałoby przyznać takim czasownikom specjalny przywilej poszerzania łączliwości semantycznej, jednocześnie pozbawiając takiego statusu czasowniki o źródłosłowach rodzimych. Gdyby założyć, że rozszerzenie łączliwości dokonało się wyłącznie na gruncie języka polskiego i nie świadczy o aktywnym transferze międzyjęzykowym, trudno byłoby wytłumaczyć, dlaczego to zjawisko dotyczy wyłącznie wyrazów zapożyczonych wcześniej z innych języków. Należy je zatem uznać za zapożyczenia, ściślej mówiąc, za specyficzne kalki, polegające na

przejęciu nowych elementów tego samego ogólnego znaczenia wyrazu. Kalki tożsame z używanymi wcześniej w polszczyźnie wyrazami o klasycznym pochodzeniu są obecnie bardzo rozpowszechnione i odbierane jako przejaw wpływu języka angielskiego (np. *dywizja* i *konferencja* w słownictwie sportowym), jednak w wypadku omawianej grupy leksemów zmiana semantyczna jest bardziej subtelna i polega na zniesieniu restrykcji kolokacyjnych. Omawiane zapożyczenia są używane z argumentami, które nie towarzyszą czasownikom rodzimym, ponieważ odpowiednie konstrukcje z czasownikami rodzimymi byłyby odczuwane jako błędne, natomiast łączliwość zapożyczeń – nawet w wypadku takich częściowych pożyczek semantycznych – nie jest ograniczona tradycją ich użycia w takim samym stopniu. Rozszerzenie łączliwości odpowiada potrzebom komunikacji zawodowej wynikającym z odkrywania nowych relacji między obiektami badań, których nie można wyrazić przy użyciu tradycyjnych połączeń wyrazowych. Brak historycznie ugruntowanych wzorców łączliwości zapożyczeń jest bez wątpienia jednym z czynników ułatwiających ich ekspansję w tekstach języka-biorcy.

Kolejnym wyrażeniem predykatywnym niosącym znaczenie 'powodować, wywoływać' jest kalka *być odpowiedzialnym za, odpowiadać za*. Omówione wcześniej czasowniki opisują procesy, natomiast *odpowiadać/być odpowiedzialnym za* sygnalizuje wyłącznie istnienie związku przyczynowo-skutkowego.

To znaczenie predykatu *odpowiadać za* jest ujęte jedynie w najnowszych z wykorzystanych słowników języka ogólnego (ISJP 2000, USJP 2003), gdzie definicja brzmi: 'jeżeli jakiś czynnik jest odpowiedzialny za coś, to przyczynia się do tego lub kieruje tym'. Brak takiego znaczenia we wcześniejszych słownikach, a zwłaszcza w obszernym PSWP, oraz odnotowanie odpowiedniego znaczenia wyrazu *responsible* przez słowniki angielskie silnie przemawiają za traktowaniem tego leksemu jako kalki semantycznej.

Łączliwość semantyczna leksemu *odpowiadać/być odpowiedzialnym za* w badanych tekstach przedstawiała się następująco:

– *odpowiadać/być odpowiedzialnym za chorobę, niekorzystny stan organizmu:*

antygeny odpowiedzialne za wywoływanie takich chorób; białka odpowiedzialne za oporność na wiele leków; limfocyty odpowiedzialne za nadwrażliwość typu późnego;

– *odpowiadać/być odpowiedzialnym za proces (neutralny lub korzystny):*

czynniki odpowiedzialne za zwalczanie przez organizm infekcji; hormony [...] są odpowiedzialne za proliferację tymocytów; cząsteczki te samodzielnie odpowiadają za selektywną rekrutację leukocytów; limfocyty B2 są odpowiedzialne w głównej mierze za wytwarzanie IgA;

za udział komórek limfoidalnych w ADCC jest odpowiedzialny receptor FcγRIIIA; za wystąpienie zmian są współodpowiedzialne...;

– odpowiadać/być odpowiedzialnym za właściwość:

komórki odpowiedzialne za cytotoksyczność NC.

Łączliwość tego predykatu jest bardziej ograniczona niż w wypadku wcześniej omawianych czasowników. Należy zwrócić uwagę na możliwość użycia tego predykatu w połączeniu z argumentami nazywającymi zjawiska korzystne dla organizmu i brak temu 'ponosi konsekwencje w wyniku niepowodzenia'.

Oprócz relacji przyczynowości anglicyzmy są wykładnikami także innego rodzaju zależności między obiektami badań, np. podobieństwa, wpływu i innych, które omówiono poniżej.

'A jest podobne do B'

Relację podobieństwa wyrażają m.in. przymiotniki złożone z elementem *-podobny*, odpowiadające angielskim formacjom z *-like*: *aktywność kininopodobna* (ang. *kinin-like activity*); *C3b-podobna pobudzona forma C3*; *cząsteczki immunoglobulinopodobne*; *kolagenopodobne ogonki*; *Src-podobne kinazy tyrozynowe*.

Ten model słowotwórczy może wyprzeć niektóre przymiotniki tworzone od rzeczowników używanych jako określenia kształtu, np. *gruszkowaty*. Należy zwrócić uwagę, że człon określający jest często wyrażany przez skrótowiec.

'A jest uwarunkowane B'

Częstym wykładnikiem tej zależności w tekstach angielskich jest imiesłów *associated (with)*. Pierwowzór angielski został zapożyczony do języka rosyjskiego, podczas gdy w języku polskim funkcjonuje kalka *związany*. Jak wynika z przytoczonych przykładów, wyrażenie to jest zazwyczaj używane w znaczeniu 'wywołany przez coś' czy też 'zależny od udziału czegoś': *ciężki złożony niedobór odporności związany z brakiem cząsteczek MHC klasy II*; *ciężki złożony niedobór odporności związany z chromosomem X*; *mechanizm związany z receptorami dla...*; *mechanizm związany z ziarnami cytoplazmatycznymi*.

Leksem angielski wyraża w tekstach medycznych taką samą relację, choć to znaczenie nie jest wyróżniane w słownikach języka ogólnego. W obu językach jednostka o szerokiej semantyce zastąpiła więc bardziej wyspecjalizowane leksemy.

Drugim znaczeniem jest, bliższe znaczeniu ogólnojęzykowemu, 'będący częścią czegoś' lub 'wchodzący w kontakt fizyczny z', niekiedy wyrażane też przez leksem *towarzyszyć* i pochodne: *związana z błoną komórkową neurotaktyna*; *związane z lizosomem białko błonowe*; *nabłonek towarzyszący grudkom*. Szyk wyrazów w pierwszych dwóch przykładach częściowo odzwierciedla strukturę odpowiednich wyrażań angielskich, tj. element określający występuje przed członem określanym, jednak szyk wyrazów w obrębie członu określającego jest

naturalny dla języka polskiego (por. ang. *lysosome-associated membrane protein*). Trzeci sposób użycia leksemu *związany* pokrywa się ze znaczeniem ogólnojęzykowym: *główna rola cytokin jest związana z ich lokalnym wydzielaniem*.

Podobne znaczenie niesie wyraz *zależny*, odpowiadający angielskiemu *dependent*. W języku ogólnym *zależny* wskazuje na relację podporządkowania, natomiast *związany* ma mniej precyzyjne znaczenie. W badanych tekstach te różnice zacierają się. Przykłady: *trofoblastozależne komórki...*; *antygeny grasiczozależne*; *choroby zależne od tworzenia się kompleksów immunologicznych*; *choroby zależne od atoprzeciwciał*; *czynniki zależne od infekcji*; *indukowanie cytotoksyczności komórkowej zależnej od przeciwciał*; *przebieg reakcji cytotoksycznej zależnej od granulosemów*; *skład mikroflory jest uzależniony od odcinka dróg pokarmowych*; *w komórkach nie wykrywa się aktywności kinazy białkowej zależnej od DNA*; *zależna od jonów wapnia domena lektynowa*; *zależne od ATP białka transportujące TAP*; *zdolność transportowania IgA zależną od obecności receptora*.

Należy zwrócić uwagę na współwystępowanie kalk słowotwórczych (*trofoblastozależne*), kalk strukturalnych, tzn. z członem określającym w prepozycji (*zależna od jonów wapnia domena lektynowa*) i formacji o tradycyjnym uszeregowaniu elementów (*reakcja cytotoksyczna zależna od granulosemów*), a nawet – rzadkie – wykorzystywanie innych odpowiedników (*skład mikroflory jest uzależniony od odcinka dróg pokarmowych*).

Znaczenie 'A wpływa na B', tj. relację podporządkowania, ma także czasownik *determinować*. W wielu poniższych przykładach można ten czasownik zastąpić zwrotem *mieć decydujący wpływ* lub *być zdeterminowanym* = *być uzależnionym od*: *kontakt z antygenem determinuje specjalizację limfocytu*; *regiony determinujące dopasowanie*; *sugeruje się, że swoistość antygenowa może być zdeterminowana...*; *ten czynnik determinuje funkcję CD22 w przekazywaniu sygnału z BCR*; *właściwości biologiczne podklas IgG determinują objawy kliniczne niedoboru*.

'A powstaje, tworzy się; A tworzy B'

Przeniesionym wykładnikiem tej relacji jest czasownik *formować* (się): *formowanie wirionów*; *formowanie się nacieków zapalnych*; *kinaza Lyn formująca kompleks z łańcuchem beta*. Słowniki języka polskiego odnotowują czasownik *formować* (się) w znaczeniu 'tworzyć', lecz podawane tam przykłady nie obejmują użycie związanych z tekstami naukowymi, co wskazuje, że mamy do czynienia z dokonaniem niedawno przeniesieniem znaczenia angielskiego czasownika *to form*.

'A zmienia się; A zmienia B'

Do wyrażenia tej relacji często służy czasownik *transformować* (się) i pochodne czasowniki oraz rzeczowniki. Wyrażenie *transforma-*

cja nowotworowa jest terminem i większość przykładów dotyczy właśnie tego wąskiego znaczenia: *indukować transformację nowotworową komórek; komórki nowotworowe (transformowane); komórki stransformowane; zmienione (transformowane) komórki organizmu.*

'A hamuje B'

Wykładnikiem tej relacji jest rzeczownik *inhibicja*: *co sugeruje jej regulacyjny wpływ na spermatogenezę (inhibicja mejozy).* Zwraca uwagę brak pochodnego czasownika, odpowiadającego angielskiemu *to inhibit*: potencjalne formy **inhibować, *inhibitować* prawdopodobnie nie są odbierane jako eufoniczne, być może ze względu na obecność głoski /h/ w śródgłosie. To znaczenie jest wyrażane przez czasownik *hamować.*

'A ogranicza (zakres) B'

W tekstach polskich używa się w tym znaczeniu czasownika *limitować*, jako jednego z wykładników tej relacji, obok np. *ograniczać: dłuższe stosowanie AZT jest limitowane przez działania niepożądane.*

'A zmniejsza B'

Wykładnikiem tej relacji jest czasownik *redukować*: *terapia redukuje poziom replikacji; uszkodzenia podwzgórza redukują liczbę splecnocytów i tymocytów.*

'A jest aktywne gdzie'

W tym wypadku elementem przejętym jest czasownik *operować*: *czynniki operujące w komórkach; mechanizmy odporności operujące na powierzchni nabłonków.*

Dodanie nowego elementu do systemu terminologicznego nie prowadzi do modyfikacji znaczenia pozostałych składników mikropola terminologicznego, gdyż nowy element jest albo hiponimem w drzewie relacji rodzajowo-gatunkowych, albo oznacza część większej całości w układzie relacji partytywnych: wprowadzenie do użytku myszy komputerowych i pojawienie się odpowiedniej nazwy nie spowodowało zmiany znaczenia terminów nazywających inne części komputera. Zapożyczenie terminu bywa wynikiem ujawnienia luk w dziedzinowym systemie terminologicznym w języku-biorcy w porównaniu z tzw. prymarnym systemem terminologicznym i stwierdzenia braku odpowiednich środków językowych w zasobach języka-biorcy, którymi można adekwatnie oznaczyć nowe pojęcie. W wypadku leksyki nieterminologicznej ta przyczyna nie powinna mieć dużego znaczenia, gdyż w języku istnieją środki wyrażania relacji między pojęciami (relacji przyczynowości, następstwa w czasie itp.) – zwiększaniu się liczby terminów, tj. językowych wykładników elementów specjalistycznego opisu świata, nie towarzyszy podobny przyrost leksyki wiążącej terminy w tekstach specjalistycznych. Za dowód prawdziwości tego stwierdzenia

niech posłuży to, że podane na początku artykułu przykłady relacji między obiektami badań udało się opisać bez użycia wyrazów uznawanych za zapożyczenia. Wprowadzenie nowego leksemu powinno zatem doprowadzić do opisywanego przez semantyków przeformułowania relacji między istniejącymi elementami danego pola znaczeniowego. Odzwierciedleniem takich procesów w planie wyrażenia, obok zmian frekwencji elementów rodzimych i zapożyczonych, jest zmiana łączliwości semantycznej leksemów w tekstach, tzn. występowanie predykatów w związkach z nowymi kategoriami argumentów.

Większość wyrazów w badanej grupie ma źródłosłów grecko-laciński i jest zaliczana do kategorii tzw. słownictwa erudycyjnego, w związku z czym ich występowanie w tekstach specjalistycznych, a zwłaszcza naukowych, jest często uznawane nie za dowód wpływu współczesnej angielszczyzny, lecz za przejaw zwyczaju językowego, świadomy wybór stylistyczny autorów tekstów – są to wszak słowa dobrze zadomowione w tej odmianie polszczyzny. Takie słowa, jak również niesamodzielne rdzenie (*elektro-*, *neo-* i in.) używane do tworzenia terminów, przeniknęły do języka polskiego bezpośrednio z łaciny/greki lub za pośrednictwem innych języków (zwykle francuskiego lub niemieckiego) nawet kilkaset lat temu. Praktykę używania słów o klasycznym rodowodzie w tekstach można by zatem uznać za składnik stylu naukowego.

Przeciwno takiemu pogładowi, a za tezą o traktowaniu takiej leksyki jako zapożyczeń ze współczesnej angielszczyzny, przemawia jednak kilka argumentów:

1) Wszystkie te leksemy są używane w takich samych kontekstach zdaniowych w tekstach angielskojęzycznych o takiej samej tematyce. Dotyczy to także rozszerzenia łączliwości semantycznej w porównaniu z rodzimymi odpowiednikami.

2) Przykłady użycia niektórych czasowników (*formować*) mających odpowiedniki w języku angielskim można uznać za innowacje syntaktyczne lub semantyczne.

3) Oprócz wyrazów o źródłosłowach klasycznych wśród wykładników relacji znajdujemy też słowa o rodowodzie słowiańskim będące ekwiwalentami słownikowymi odpowiednich wyrazów angielskich w innych znaczeniach (np. *a responsible person* – *odpowiedzialna osoba*), mimo istnienia takich rodzimych leksemów, których można użyć w takim samym znaczeniu (*powodować/wywoływać* zamiast *być odpowiedzialnym* za).

4) Morfemy słowotwórcze tworzące czasowniki o źródłosłowach klasycznych nie należą do tradycyjnie definiowanego klucza terminologicznego.

Szczególnie przedostatnia uwaga świadczy o tym, że wszelkie wyrazy, których sposób użycia naśladuje wzorce łączliwości syntagmatycznej ich odpowiedników słownikowych w języku angielskim, należy traktować tak samo, tzn. uznać za kalki semantyczne lub zapoży-

czenia właściwe z języka angielskiego. W przeciwnym wypadku musielibyśmy odmiennie traktować leksykę erudycyjną o klasycznym rodowodzie i wyrazy pochodzenia słowiańskiego, pomimo wykazania analogicznych relacji jednej i drugiej grupy słów z angielskimi odpowiednikami.

Choć nie było to podkreślane w przeprowadzonej analizie, należy zwrócić uwagę na współwystępowanie zapożyczeń w warstwie terminologii i leksyki nieterminologicznej. Niektóre z przytoczonych przykładów pokazują wręcz, że przenoszone są całe frazy, składające się z terminu i jednego lub więcej nieterminów. Oznacza to, że transfer językowy w obu warstwach leksyki podlega tym samym mechanizmom, że nie ma rozdzielenia na transfer – w założeniu potrzebnych, wypełniających luki – jednostek terminologicznych oraz zapożyczanie elementów tekstów specjalistycznych niebędących terminami. Kolejnym argumentem za brakiem istnienia takiego podziału jest stwierdzenie podobnych wzorców łączliwości jednostek terminologicznych z nieterminologicznymi (np. z czasownikami opisującymi relacje między obiektami badań) w języku-biorcy i języku angielskim. Warunki do zachodzenia takiego procesu stwarza sytuacja, gdy lekarz bądź naukowiec znający język angielski, lecz niepotrafiący zdobyć się na refleksję nad polszczyzną, jakiej używa, korzysta ze źródeł angielskojęzycznych, pisząc artykuł naukowy. Odwołanie się do zjawiska zapożyczania poprzez tekst wyjaśnia także, w jaki sposób do języka-biorcy trafiają zapożyczone wzorce syntaktyczne. Na określenie tego zjawiska, być może istotnego mechanizmu odgrywającego rolę w kształtowaniu się europejskiej ligi słownikowej (Maćkiewicz 1992), proponuje nazwę **transfer syntagmatyczny**.

Bibliografia

- ISJP – *Inny słownik języka polskiego PWN*, t. 1–2, red. M. Bańko, Warszawa 2000.
- J. Maćkiewicz, 1992, *Wyrazy międzynarodowe a kształtowanie się europejskiej ligi słownikowej*, [w:] „Język a Kultura”, t. 7: *Kontakty języka polskiego z innymi językami na tle kontaktów kulturowych*, red. J. Maćkiewicz, J. Siatkowski, Wrocław, s. 145–153.
- PSWP – *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, t. 1–50, red. H. Zgółkowska, Poznań 1994–2005.
- SJP – *Słownik języka polskiego PWN*, t. 1–3, red. M. Szymczak, Warszawa 1978–1981.
- USJP – *Uniwersalny słownik języka polskiego*, t. 1–4, red. S. Dubisz, Warszawa 2003.

Borrowings in the non-terminological lexis of texts for specific purposes: relations between objects of study

Summary

Linguistic borrowings in texts for specific purposes are usually studied in terminology. However, borrowings also occur in non-terminological lexis. The article discusses English loanwords in lexis describing relations between objects of study and is based on an analysis of Polish texts on immunology written for doctors and medical students. Arguments are presented, including changes in semantic collocability patterns, for recognising certain usages of Greek- and Latin-derived verbs as borrowings from contemporary English. A mechanism of language transfer through text is presented and the term *syntagmatic transfer* is proposed as the name for this phenomenon.

Adj. A. Gierba

Tomasz Chyrzyński
(Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, Olsztyn)

TENDENCJE W TWORZENIU PSEUDONIMÓW INTERNETOWYCH PRZEZ UŻYTKOWNIKÓW POLSKO- I ANGIELSKOJĘZYCZNYCH – ANALIZA PORÓWNAWCZA

WSTĘP

Rozwój Internetu nadał procesowi komunikacji nowy wymiar. Mimo że za pośrednictwem „globalnej sieci” można prowadzić rozmowy głosowe przy jednoczesnej transmisji obrazu¹, to najpopularniejszym sposobem komunikacji pozostaje prowadzenie „konwersacji pisanej”, łączącej w sobie cechy języka pisanego oraz mówionego.

Rozmowa przy wykorzystaniu klawiatury może odbywać się w trybie synchronicznym lub asynchronicznym (Wood, Smith 2005: 42). Charakter synchroniczny mają wszelkiego rodzaju pogawędki internetowe (czat, IRC), które prowadzone są w czasie rzeczywistym. Wiadomości tego typu cechuje spontaniczność, co sprawia, że są one z natury bardziej konwersacyjne. Do komunikacji asynchronicznej dochodzi natomiast we wszelkich pozostałych formach porozumiewania się za pośrednictwem komputera (Grzenia 2008: 67).

Jednak bez względu na dynamiczność procesu komunikacyjnego każdy z uczestników musi mieć swój unikalny identyfikator internetowy. Przez taki identyfikator rozumiem każdy rodzaj nazwy użytkownika, niezbędnej do korzystania z wyżej wspomnianych usług². Tak więc, chcąc korzystać z poczty elektronicznej, należy najpierw zarejestrować, wybrany przez siebie, adres e-mail. Natomiast użytkownicy portali społecznościowych oraz forów dyskusyjnych, aby z nich korzystać, potrzebują „loginu”. W celu prowadzenia rozmowy na czacie lub kanale IRC, niezbędny jest „nick”.

¹ Ta forma komunikacji może być bardzo konkurencyjna dla rozmów (wideo)telefonicznych. Przede wszystkim ze względu na dużo niższy koszt (jedyna opłata, którą ponosi użytkownik to koszt dostępu do sieci, która ponadto daje wiele innych możliwości).

² Przez identyfikator internetowy można również rozumieć certyfikat cyfrowy służący do uwierzytelniania użytkowników w sieci, szyfrowania wiadomości e-mail.

1. ZAKRES, CEL I METODA BADANIA

W obszarze zainteresowań niniejszej analizy znajdują się dwa ostatnie typy identyfikatorów, wspomnianych powyżej. Wynika to z ich podobieństwa. Słowo *login*, jak podaje internetowy słownik terminów komputerowych NetLingo (www.netlingo.com), wywodzi się od angielskiego czasownika *log in* (także *login*), odnoszącego się do aktu uzyskiwania dostępu do systemu, sieci, serwera lub strony WWW. Określenie *nick* natomiast to krótsza forma angielskiego wyrazu *nickname*, tłumaczonego jako „pseudonim”. Za popularną encyklopedią internetową Wikipedia (<http://en.wikipedia.org>) czytamy, że w języku komputerowym *nick* odnosi się do nazwy pozwalającej na zidentyfikowanie użytkownika danego systemu lub uczestnika konferencji synchronicznej. Na stronach angielskojęzycznych (np. portale społecznościowe, fora) *login* jednak stanowi przeważnie kategorię ogólną i nadrzędną w stosunku do *nickname*. Akt logowania polega na podaniu nazwy użytkownika, zwykle określanej jako *username* lub *nickname* oraz hasła (*password*). Natomiast na stronach polskojęzycznych często podaje się *login*, który jest tu tożsamy z nazwą użytkownika, oraz hasło. Wynika z tego, że znaczenie wyrazu *login*, po bezpośrednim przeniesieniu, w języku polskim uległo zmianie. W języku angielskim oznacza ono czynność, a w języku polskim odpowiada rzeczownikowi odnoszącemu się do antroponimu. W wypadku wchodzenia na czat lub kanał IRC wyraz *nick* (lub *nickname*) jest stosowany w ten sam sposób w języku polskim, jak i angielskim. Na potrzeby tego artykułu, aby uniknąć zamieszania terminologicznego, używany będzie wyraz *nick* lub *pseudonim*³, w odniesieniu do nazw użytkowników portali społecznościowych, forów dyskusyjnych oraz czatów.

Niniejsza analiza nie będzie poświęcona adresom poczty elektronicznej. Mimo że one również stanowią rodzaj identyfikatorów, to zbyt znacząco różnią się od nicków i tym samym nie mieszczą się w powyżej wyodrębnionej kategorii pseudonimów internetowych. Jedną z różnic jest budowa adresu. Składa się on z nazwy użytkownika (u polskich usługodawców zwanej *loginem*, nazwą), po której obowiązkowo następuje symbol „@” oraz nazwa serwera, na którym zarejestrowane jest konto (*login@nazwa.serwera.pl*). Tym samym taka budowa narzuca określone znaczenie. Adres e-mail można potraktować jako swego rodzaju metonimię: ‘użytkownik o nazwie X zarejestrowany na serwerze o nazwie Y’. Jak słusznie zauważa D. Crystal (2001: 159), *nick* jest tylko jednym z elementów adresu e-mail. Strona techniczna stanowi

³ Rozumiany jako pseudonim internetowy, ponieważ nie można go utożsamiać z pseudonimem ze „świata realnego”, zob. Czopek-Kopciuch 2004, gdzie wskazano różnice i podobieństwa pomiędzy tymi dwoma rodzajami pseudonimów.

kolejną różnicę. Przede wszystkim, w adresie poczty elektronicznej można użyć mniej znaków dostępnych na klawiaturze. Niedozwolona jest większość symboli ASCII (m.in. polskie znaki diakrytyczne), które coraz częściej można stosować bez ograniczeń w nickach. Ponadto pseudonimy internetowe często mogą składać się z większej liczby znaków niż adres e-mail. Kolejna różnica między pocztą elektroniczną a formami komunikacji, stanowiącymi obszar zainteresowania bieżącego badania, to fakt, że e-mail może być obsługiwany przez program komputerowy, a nie jedynie przez stronę WWW, na której opiera się forum, czat oraz portal społecznościowy.

Artykuł ten poświęcony jest analizie porównawczej pseudonimów internetowych użytkowników polsko- oraz angielskojęzycznych. Celem jest ukazanie podobieństw i różnic w tendencjach do tworzenia nicków w tych dwóch grupach internautów. Zestawione ze sobą zostaną trzy podstawowe środowiska komunikacyjne w Internecie, tj. portal społecznościowy, forum dyskusyjne oraz czat.

Portal (serwis) społecznościowy to sieć stron WWW skupiająca społeczność użytkowników Internetu, których łączy wspólne zainteresowania, profesja itd. (www.whatissocialnetworking.com). Użytkownicy ci mogą oglądać swoje strony (profile), wysyłać wiadomości i wymieniać pliki. Serwis społecznościowy daje możliwość odnajdywania znajomych, a także nawiązywania nowych kontaktów. Analizie zostaną poddane pseudonimy polskich i amerykańskich internautów zarejestrowanych w serwisie międzynarodowym „MySpace”⁴.

Forum dyskusyjne to „przeniesiona do struktury stron WWW forma grup dyskusyjnych, która służy do wymiany informacji i poglądów między osobami o podobnych zainteresowaniach przy użyciu przeglądarki internetowej” (http://pl.wikipedia.org/wiki/Forum_dyskusyjne). Analiza nicków używanych na forum oprze się na pseudonimach uczestników dyskusji na polskojęzycznym forum ogólnotematycznym „Forumowisko”⁵ oraz na angielskojęzycznym „GeneralChat”⁶.

Czat jest określeniem kanału komunikacyjnego, pozwalającego użytkownikom na wymianę wiadomości i prowadzenie konwersacji w czasie rzeczywistym (Holt 2004: 31). Nicki użytkowników polskich zostały zaczerpnięte z pokoju o charakterze ogólnym portalu „Onet”⁷, nicki rozmówców angielskojęzycznych zebrano również na czacie ogólnym, pod adresem www.ukchatterbox.co.uk.

Zestawione ze sobą zostanie 160 pseudonimów polskich oraz tyle samo amerykańskich, zarejestrowanych na „MySpace”. Zarówno z forum polskojęzycznego, jak i angielskojęzycznego wybrano 130 nicków. Tyle samo zebrano pseudonimów polskich i angielskich użytkowni-

⁴ www.myspace.com

⁵ www.forumowisko.pl

⁶ www.generalchat.co.uk

⁷ www.onet.pl

ków czatów. Tak więc analiza porównawcza zostanie oparta na łącznie 840 pseudonimach internetowych. Przy gromadzeniu materiału analitycznego nie dokonano żadnej selekcji w doborze nicków. Zostały zarejestrowane osoby aktualnie dostępne online.

Najpierw zostanie przeprowadzona analiza porównawcza w każdym z trzech środowisk (portal, forum, czat), co następnie pozwoli na wyciągnięcie wniosków odnośnie do wszystkich badanych pseudonimów. Można będzie określić różnice oraz podobieństwa w sposobie dobierania nicków w języku polskim i angielskim.

2. TYPY PSEUDONIMÓW INTERNETOWYCH

Izraelski badacz H. Bechar-Israeli (1995) wyodrębnił siedem podstawowych kategorii, w obrębie których tworzone są nicki w Internecie:

1. nazwy zawierające prawdziwe imię;
2. nazwy związane z własną osobą;
3. nazwy odnoszące się do medium, technologii i ich właściwości;
4. nazwy związane z florą, fauną i rzeczami;
5. nazwy wykorzystujące grę słów i dźwięków;
6. nazwy nawiązujące do postaci literackich, filmowych, bajkowych oraz do znanych osób;
7. nazwy odnoszące się do seksu i prowokacyjne.

Pierwszą grupę stanowią pseudonimy, które ujawniają prawdziwe imię użytkownika (np. *Erika*, *ewelina*⁸). Do drugiej kategorii zaliczają się te nicki, które mówią o lokalizacji użytkownika, jego wieku, wyglądzie, stanie emocjonalnym lub relacjach z innymi ludźmi (np. *blondie86047*, *inteligentnyizmyslowy38POZNAN*). Kolejna kategoria zawiera pseudonimy odnoszące się do medium, jakim jest Internet i komputer, technologii i jej właściwości (np. *NieMamPomysłuNaNick*, *NickOfTime*). W grupie czwartej mieszczą się te nicki, które odnoszą się do nazw zwierząt, roślin oraz obiektów nieożywionych (np. *BlackRabbit*, *cytrynkaaaa88*). Na następną kategorię składają się pseudonimy wykorzystujące grę słów, dźwięków oraz zabawy typograficzne (np. *♪♥Ar@y@♥♪*, *Oooh_snap*). W grupie szóstej znajdują się pseudonimy, w których wykorzystano imiona i/lub nazwiska postaci znanych w literaturze, filmie, muzyce, historii, polityce i innych sferach życia. Ponadto w tej kategorii uwzględniono aluzje do działalności tych osób, takie jak cytaty czy tytuły utworów (np. *Joanna d'Arc*, *Shaggy*). Do ostatniej kategorii zaliczają się te nicki, które nawiązują do seksu lub mają charakter prowokacyjny. Znajdują się w niej nie tylko antroponimy o takim charakterze, ale także apostrofy skierowane do potencjalnych rozmówców (np. *sexy_girl123*, *Zdobądź_mnie_ON*).

⁸ We wszystkich przytoczonych przykładach zachowano oryginalną pisownię.

Jak zauważa sam H. Bechar-Israeli (1995), wyodrębnione i opisane powyżej kategorie obejmują swoim zakresem większość pseudonimów internetowych. Jednak można spotkać nicki, które badacz uzna za nieodpowiadające żadnej z kategorii. Przyczyną może być zamierzone przez użytkownika „podpisanie się” poprzez wciśnięcie przypadkowych znaków dostępnych z klawiatury tylko dlatego, że skorzystanie z danego medium komunikacyjnego nie pozwala na pozostawienie pustego pola logowania. Jednak częstszym powodem niemożności sklasyfikowania nazwy danego użytkownika wydaje się brak wiedzy niezbędnej do zrozumienia aluzji, która niejednokrotnie jest jasna tylko dla samego autora.

Warto również zwrócić uwagę na fakt, że pseudonim może mieścić się w dwóch lub więcej kategoriach. Nazwa użytkownika *KRZYSIEK_26_LATEK* mieści się w pierwszej kategorii (imię użytkownika) oraz drugiej kategorii (wiek). Pseudonim *piękna_czy_bestia* można przypisać do kategorii szóstej (aluzja do filmu animowanego „Piękna i bestia”), do kategorii piątej (gra słów) oraz do kategorii siódmej (prowokuje do nawiązania rozmowy i ocenienia użytkowniczkę).

3. ANALIZA

3.1 Pseudonimy używane w portalu społecznościowym

Pierwszą grupę przeanalizowanych pseudonimów stanowią nicki używane w portalu społecznościowym. Zebrany materiał został podzielony pod względem przynależności do wcześniej wyodrębnionych kategorii:

Kategorie		Pseudonimy polskie		Pseudonimy amerykańskie	
Lp.	Nazwa	Liczba	%	Liczba	%
1.	Nazwy zawierające prawdziwe imię	101	63,0	105	65,6
2.	Nazwy związane z użytkownikiem	12	7,5	22	13,7
3.	Nazwy odnoszące się do medium, technologii i ich właściwości	1	0,6	2	1,2
4.	Nazwy związane z florą, fauną i obiektami	5	3,1	6	3,7
5.	Nazwy wykorzystujące grę słów i dźwięków	68	42,5	62	38,7
6.	Nazwy nawiązujące do postaci literackich, filmowych, bajkowych oraz do znanych osób	23	14,4	8	5,0
7.	Nazwy odnoszące się do seksu i prowokacyjne	4	2,5	18	11,2

W przedstawionej tabeli widać, że pomiędzy polskimi i amerykańskimi użytkownikami portalu „MySpace” występują zarówno podobieństwa, jak i wyraźne różnice przy wybieraniu pseudonimów. Liczba nicków tworzonych w obrębie kategorii pierwszej, trzeciej, czwartej oraz piątej jest zbliżona w języku polskim oraz angielskim. Natomiast niezaprzeczalne różnice ujawniają się przy nickach przyporządkowanych do kategorii drugiej, szóstej i siódmej.

Zarówno Polacy, jak i Amerykanie najczęściej decydują się na umieszczenie w swoim pseudonimie własnego imienia. Wśród nicków polskojęzycznych nazwy ujawniające prawdziwe imię stanowią 63% (np. *Iwona, Karolina, barbara*). Nicki angielskie należące do tej kategorii to 65,6% wszystkich pseudonimów (np. *Daniele, Erika, CINDY*).

W obydwu kulturach w podobnym stopniu popularnością cieszą się pseudonimy wykorzystujące grę słów, dźwięków oraz eksperymenty typograficzne. Spośród 160 polskich użytkowników 68 (42,5%) wybrało nicki mieszczące się w ramach kategorii piątej (np. *...••♥DevilOfBeauty, ♪♥Ar@y@♥♪, krizztopher*). Natomiast Amerykanów, w których pseudonimach ujawnia się tendencja do gier językowych było 62, co stanowi 38,7% (np. *♠PiF♠, ~* Dirrrty Swagg ~* [brudny styl], I NEED A GENIE 2 GRANT ME MY 3 WISHES [potrzebuje dzina, który spełni moje trzy życzenia]*).

Kolejną wspólną tendencją przy tworzeniu pseudonimów jest rzadkie budowanie ich w oparciu o nazwy związane z florą, fauną i obiektami (kategoria czwarta). Odnotowano 5 (3,1%) nicków polskich: *bubleblus* (od ang. bubble – bańka), *vaniliowa panienska!*;*, *ATOM, czacha, szyna.*) oraz 6 (3,7%) angielskich: *~*Forget-Me-Not*~* [niezapominajka], **CaReBeAr** (miś narysowany na kartce okolicznościowej albo jego pluszowy odpowiednik), *Chronic* [marihuana], *hungry hungry hippos* [głodne głodne hipopotamy], *Mustang Dan, creamer* [śmietanka w proszku].

Jeszcze rzadziej użytkownicy polskojęzyczni i angielskojęzyczni tworzą nicki należące do kategorii trzeciej. Na nazwy odnoszące się do medium i technologii zdecydował się 1 (0,6%) użytkownik polski (*spaceboy* – aluzja do nazwy serwisu) oraz 2 (1,2%) użytkowników amerykańskich: *e.Ray* [[:wink:]] (słowo „wink” [mrugać] i jego zapis w języku programowania są komendą powodującą wyświetlenie emotikonu), *I Am Me. Nothing More* [Jestem sobą. Nikim więcej] (nick odnosi się do właściwości medium; jest reakcją użytkownika na prośbę o podanie pseudonimu przy logowaniu).

Największe różnice między nickami polskimi i angielskimi widoczne są przy pseudonimach odnoszących się do postaci literackich, filmowych, bajkowych oraz do znanych osób (kategoria szósta). Użytkownicy polscy zastosowali je zdecydowanie częściej niż Amerykanie. Wśród nicków polskich stanowią one 14,4% (23 przypadki), np. *Jonna d'Arc, Guliwer, PHILADELPHIA EAGLES*, a wśród nicków an-

gielskich jedynie 5% (8 użytkowników), np. *Terri Lynn* (piosenkarka), *Agent Skully* (aluzja do postaci z gry komputerowej albo modyfikacja nazwiska bohaterki serialu TV – agentki FBI Scully), *when it rains it pours. damn tryin 2 get back on my* (aluzja do piosenki amerykańskiego rapera 50Centa).

Kolejna różnica uwidacznia się w stosowaniu nazw przyporządkowanych do kategorii drugiej. Pseudonimy, które ujawniają informacje o użytkowniku, zastosowało 13,7% Amerykanów (22 osoby), np. *blondie86047* (data urodzenia), *NEW MOMMY!!!* [Nowa mama], *Joe_Crack20* (wiek użytkownika). Natomiast użytkowników polskich, którzy zdecydowali się na tego typu nicki, było 12 (7,5%), np. *miss_anna80* (stan cywilny [miss – ang. panna] oraz rok urodzenia), *KaroOolinaKg* (miejsce zamieszkania – Kołobrzeg), *mgr Lapex* (wykształcenie).

Ponadto pseudonimy angielskie częściej niż polskie odnoszą się do seksu i mają charakter prowokacyjny (kategoria siódma). Odnotowano 18 (11,2%) nicków Amerykanów (np. *Fuck Your Yankee Blue Jeans* [Pieprzyć twoje jankeskie dżinsy], *You Are My Everything<3* [Jesteś dla mnie wszystkim], *BEAUTY* [ślicznotka]) oraz 4 nicki Polaków (2,5%): *••••♥DevilOfBeauty* [ang. Diabeł piękna], *DIAMONDS ARE FOREVER but you're fuckin not* [ang. DIAMENTY SĄ NA ZAWSZE ale ty kurwa nie], *Nightprince* [ang. Książę nocy], *czemutak*.

Jak wcześniej zauważono, część pseudonimów może jednocześnie należeć do więcej niż jednej kategorii. Jest to cecha charakterystyczna dla nicków zarówno użytkowników polskich, jak i amerykańskich portalu „MySpace”. Do dwóch kategorii należy 36,8% (59) zbadanych nicków polskich. Są to np. *EvA* [-] (kategoria 1. i 5.), *Tomasz Św* (1. i 6.), *KaroOolinaKg* (1. i 2.). Natomiast tylko jeden nick (0,6%) został rozpoznany jako mogący należeć do więcej niż dwóch kategorii: *ATOM* – (kategoria 1., 4. i 5.). Użytkownik wykorzystał grę słów: w słowie „atom” zawarte jest jego imię (Tomasz). W wypadku pseudonimów użytkowników angielskojęzycznych 50 z nich (31%) nawiązuje do dwóch kategorii, np. *~*_i lOvE pABIO~*_* [kocham Pablo] (kategoria 2. i 5.), *Mustang Dan* (1. i 4.), *J-y-Y* (1., 5.). Nicki mieszczące się w ponad dwóch kategoriach stanowią 4,3% (7 pseudonimów), np. *e.Ray* [[:wink:]] (kategoria 1., 3., 5.), *GeNESiS loves to laugh n do her thang!!* [Genesis uwielbia się śmiać i robić swoje!!] (1., 2., 5.), *YOLANDA A.K.A MISS CLASSY BEAUTY *Strikin A Pose** [Yolanda alias panna Klasyczne Piękno *przybiera pozę*] (kategoria 1., 2., 5. i 7.).

Analiza porównawcza pseudonimów członków portalu społecznościowego wskazuje na jedynie częściowe podobieństwo pomiędzy użytkownikami polsko- i angielskojęzycznymi. Ponad połowa osób, których nicki poddano badaniu, stworzyła swoje internetowe *alter ego* w oparciu o prawdziwe imię. Natomiast niespełna połowa tworzyła je, wykorzystując grę słów i zabawy typograficzne. Zdecydowana przewaga tych tendencji nad innymi (w obydwu grupach) może wynikać

z funkcji pełnionej przez portal społecznościowy; ujawnienie własnego imienia podnosi wiarygodność użytkownika i pozwala na łatwiejsze odnajdywanie znajomych oraz na zdobywanie nowych kontaktów. Gry językowe zaś mają na celu przyciągnięcie uwagi i wywołanie zainteresowania swoją osobą. Tym samym ani wśród użytkowników polskojęzycznych, ani angielskojęzycznych nie było popularne stosowanie nicków odnoszących się do nazw związanych z florą, fauną, przedmiotami nieożywionymi, technologią i jej właściwościami. Mimo że w obydwu analizowanych grupach odwoływanie się do znanych postaci (rzeczywistych czy to fikcyjnych) nie stanowi tendencji dominującej, to Polacy robili to znacznie częściej niż Amerykanie. Jednak ci pierwsi wyraźnie rzadziej zawierali w swoich pseudonimach informacje o wieku, miejscu zamieszkania itp. Ponadto polskie nicki, w odróżnieniu od angielskich, tylko sporadycznie miały charakter prowokacyjny i odnosiły się do seksu.

3.2. Analiza pseudonimów używanych na forum dyskusyjnym

Kolejną grupę przeanalizowanych pseudonimów internetowych stanowią nicki stosowane na forach dyskusyjnych. Poniższa tabela przedstawia zestawienie nazw użytkowników polskich oraz angielskich:

Kategorie		Pseudonimy polskie		Pseudonimy angielskie	
Lp.	Nazwa	Liczba	%	Liczba	%
1.	Nazwy zawierające prawdziwe imię	40	30,7	44	33,8
2.	Nazwy związane z użytkownikiem	33	25,4	39	30,0
3.	Nazwy odnoszące się do medium, technologii i ich właściwości	3	2,3	2	1,5
4.	Nazwy związane z florą, fauną i obiektami	14	10,7	30	23,0
5.	Nazwy wykorzystujące grę słów i dźwięków	47	36,0	35	27,0
6.	Nazwy nawiązujące do postaci literackich, filmowych, bajkowych oraz do znanych osób	21	16,0	18	13,8
7.	Nazwy odnoszące się do seksu i prowokacyjne	10	7,7	8	6,0

Po porównaniu tendencji w tworzeniu pseudonimów używanych na forum widać więcej podobieństw niż różnic między użytkownikami angielskojęzycznymi a polskojęzycznymi.

Równie często dyskutanci na forum polskim i angielskim decydują się na zawarcie prawdziwego imienia w swoim nicku. Pseudonimy tego typu (należące do kategorii pierwszej) stanowią 30,7% zbadanych

nicków forum polskojęzycznego, np.: *agatka*, *Asiula12345*, *jerzy72*. Na forum angielskojęzycznym stanowią one 33,8%, np.: *_Frank_1979*, *sophie.c*, *Mark_H*.

Podobną popularnością cieszą się pseudonimy ujawniające informacje o użytkowniku. Wśród nicków polskich (np. *Darek93*, *gofer83*, *zagubiona20*) stanowią one 25,4% (33 nicki), a wśród pseudonimów angielskich (np. *soldier8686* [profesja: żołnierz, rok urodzenia: 1986], *mark94*, *studyinghard* [dużo uczący się]) stanowią one 30% (39 nicków).

Z podobną częstotliwością są także stosowane pseudonimy, które zawierają aluzje do znanych postaci rzeczywistych lub fikcyjnych (kategoria szósta). Odnotowano 21 (16%) nicków tego typu w materiale zebrany na polskim forum, np. *Mały_Książę_r.89* (bohater literacki), *MaTa_HaRi* (holenderska tancerka), *Tommy_Lee_Jones* (aktor). Pseudonimy należące do kategorii szóstej stanowią 13,8% (18 nicków) zebranych pseudonimów angielskich, np. *Smithers* (postać z animowanego serialu TV „Simpsonowie”), *muradona* (aluzja do piłkarza o nazwisku Maradona), *lush* (brytyjski zespół muzyczny).

Kolejną cechą wspólną dla polskich i angielskich pseudonimów na forum jest tendencja do stosowania nazw prowokacyjnych i nawiązujących do seksu. Korzystanie z takich nicków w obydwu kulturach nie jest częste. Zdecydowało się na nie 10 (7,7%) użytkowników polskich, których nicki przeanalizowano (np. *Bad_Boy* [ang. niegrzeczny chłopak], *PinkSexBoy*, *honey39* [ang. słodka]) oraz 8 użytkowników (6%) angielskich, np. *VeRyLoNgDoNg* [bardzo długi penis], *pussy* [kicia], *munty13* [wspaniały, doskonały].

Użytkownicy polskiego i angielskiego forum również rzadko stosują pseudonimy związane z technologią (kategoria trzecia). W zebrany materiał analitycznym były to 3 nazwy użytkowników polskich (*NieMamPomysłuNaNick*, *RotfP*, *Whateva* [cokolwiek]), stanowiące 2,3% nicków oraz 2 nicki użytkowników angielskich (*silicon_Chip* [silikonowy chip], *nitepostie* [tu może oznaczać osobę piszącą w nocy swoje posty]), stanowiące 1,5%.

Różnice między polskimi i angielskimi forumowiczami ujawniają się w obrębie kategorii piątej, do której należą nazwy wykorzystujące grę słów. Nicki tego typu stanowią 36% zebranych pseudonimów polskich. Zdecydowało się na nie 47 osób, np. *Kapciuszek*, *szinajs7* (zapis zgodny z wymową angielskich słów „she” [ona] i „nice” [miła], *adeaem*). Natomiast użytkowników forum angielskiego, którzy zdecydowali się na takie pseudonimy było 35 (27%), np. *vicki_vall* (tu „l” pełni funkcję litery „l”), *Splash* [chlup], *Razr* (razor [brzytwa]).

Najwyraźniejsza różnica między użytkownikami polskiego forum a angielskiego jest widoczna przy tendencji do tworzenia nazw od-

⁹ ROTFL – Rolling on the floor laughing [zwijam się na podłodze ze śmiechu]. Jest to akronim popularny w rozmowach internetowych.

noszących się do flory, fauny i obiektów. Z przeanalizowanego materiału wynika, że użytkownicy forum „GeneralChat” częściej tworzą nicki podlegające kategorii czwartej niż użytkownicy „Forumowiska”. Odnotowano 30 pseudonimów (23%) forumowiczów angielskich (np. *wolfman* [człowiek wilk], *warthog* [guziec], *Whisky1*) oraz 14 nicków Polaków (10,7%), np. *cytrynkaaaa88*, **czarna_owca**, *nika_czekolada*.

Tak jak w wypadku pseudonimów w serwisie społecznościowym, część pseudonimów użytkowników forów dyskusyjnych należy do więcej niż jednej kategorii. Ze 130 polskich nicków 45 (34,6%) kwalifikuje się do dwóch kategorii, np. *Bad_Boy* (może prowokować, ale także może się odnosić do popularnego rapera amerykańskiego), *moniczka_15* (kategoria 1. i 2.), *Victor_* (kategoria 1. i 5.). Nie odnotowano pseudonimów, które mieszczą się w większej liczbie kategorii. W wypadku nicków użytkowników angielskiego forum, te należące do dwóch kategorii stanowią 30% (39 pseudonimów), np. *uk_elle*, *mark94* (kategoria 1. i 2.), *welsh-dragon* [walijski smok] (kategoria 2. i 6.). Nicków należących do ponad dwóch kategorii odnotowano 4 (3%): *odysseuswolf* [wilk Odyseusza] (kategoria 4., 5., 6.), *nitepostie* [nocny listonosz/osoba pisząca posty] (2., 3., 5.), *MsChief* (2., 5., 7.)¹⁰, *MrsRussllB* (2., 5., 6.)¹¹.

Z przeprowadzonej analizy wynika, że tendencje tworzenia nicków stosowanych na forach dyskusyjnych przez użytkowników polsko- i angielskojęzycznych są do siebie podobne. Użytkownicy ci w zbliżonym stopniu budują pseudonimy na podstawie swojego prawdziwego imienia, równie często dodają informacje odnośnie do wieku, miejsca zamieszkania czy wykonywanego zajęcia. Zarówno niektórzy członkowie forum polskiego, jak i angielskiego wykorzystują w swoich nickach imiona postaci fikcyjnych i rzeczywistych, charakterystycznych dla danej kultury. W obydwu zestawionych ze sobą społecznościach nieczęste jest tworzenie pseudonimów odnoszących się do seksu i prowokacyjnych. Jeszcze rzadziej nawiązuje się do medium, technologii i jej właściwości. Natomiast wykorzystywanie wszelkiego rodzaju gier słownych jest powszechniejsze wśród użytkowników polskojęzycznych. Przejawia się to głównie w tłumaczeniu swoich pseudonimów na język angielski. Użytkownicy angielskojęzyczni zaś częściej wykorzystują nazwy związane z florą, fauną i obiektami nieożywionymi.

¹⁰ MsChief dosłownie znaczy „Panna kierowniczką” (nick może informować o stanie cywilnym użytkowniczki i jej stanowisku). Ponadto pseudonim ten wymawia się tak samo jak wyraz „mischief” [psoty, figle]. Jest to więc gra słów o wydźwięku prowokacyjnym.

¹¹ W tym pseudonimie „Mrs” informuje o stanie cywilnym (mężatka). Natomiast RussllB to „zabawa” angielską ortografią, polegająca na uproszczonym zapisie nazwiska znanego filozofa Bertranda Russella.

3.3. Analiza pseudonimów używanych w czacie

Trzecią, ostatnią, grupę zbadanych pseudonimów stanowią nazwy użytkowników czatów. Tak jak powyżej, zostały one pogrupowane i zestawione w tabeli:

Kategorie		Pseudonimy polskie		Pseudonimy angielskie	
Lp.	Nazwa	Liczba	%	Liczba	%
1.	Nazwy zawierające prawdziwe imię	75	57,7	49	37,7
2.	Nazwy związane z użytkownikiem	66	50,7	59	45,4
3.	Nazwy odnoszące się do medium, technologii i ich właściwości	2	1,5	1	0,7
4.	Nazwy związane z florą, fauną i obiektami	8	6,1	18	13,8
5.	Nazwy wykorzystujące grę słów i dźwięków	25	19,2	30	23,0
6.	Nazwy nawiązujące do postaci literackich, filmowych, bajkowych oraz do znanych osób	9	6,9	8	6,1
7.	Nazwy odnoszące się do seksu i prowokacyjne	20	15,4	23	17,7

Tendencje w doborze pseudonimów używanych przez polsko- i angielskojęzycznych użytkowników czatów są bardzo podobne. Niemniej jednak widoczne są pewne różnice.

Na nazwy związane z użytkownikiem zdecydowała się mniej więcej połowa uczestników rozmów synchronicznych – 66 (50,7%) polskich (np. *on49*, *wolny_on_21*, *wroclawianin*) oraz 59 (45,4%) angielskich (np. *katyuk*, *jugarman89*, *gem23*).

Nazwy wykorzystujące grę słów i dźwięków są w podobnym stopniu popularne wśród obydwu zbadanych grup. Zdecydowało się na nie 25 (19,2%) użytkowników polskojęzycznych (np. *aaaa*, *SaM*, *Rafau23Gda*) oraz 30 (23%) użytkowników angielskojęzycznych (np. *jz89* [= Jess], *flpps* [„l” użyte zamiast „i”], *aayymme* [Amy]).

Równie często użytkownicy polskiego i angielskiego czatu stosują pseudonimy odnoszące się do seksu i prowokacyjne. Takimi nickami posłużyło się 20 (15,4%) Polaków, np. *DYSKRETNY*, *lubie_duzy_biust*, *Zdobądź_mnie_ON*. Natomiast użytkowników angielskojęzycznych było 23 (17,7%), np. *longhairedbrunette* [długowłosa brunetka], *a_handsome_guy* [przystojny koleś], *manafterfun* [mężczyzna szukający zabawy].

Zarówno użytkownicy polsko-, jak i angielskojęzyczni sporadycznie tworzą swoje nicki na podstawie nazw nawiązujących do postaci literackich, filmowych, bajkowych oraz do znanych osób. W zbranym materiale takie aluzje odnotowano w 9 (6,9%) pseudonimach

polskich, np. *39_i_pól* (tytuł serialu TV), *Gonzo_wroclaw* (aluzja do bohatera programu TV „The Muppet Show”), *madonna_z_Port_Ligat* (obraz Salvadora Dalego), oraz w 8 (6,1%) pseudonimach angielskich, np. *Bride_of_Frankenstein* [Naręczona Frankensteina] (tytuł filmu), *conan22* (aluzja do postaci literackiej), *mourningpalace* [żałobny pałac] (tytuł piosenki).

Kolejną cechą wspólną nicków tworzonych w obydwu językach jest rzadkie odwoływanie się do medium, technologii i jej właściwości. W zebranych materiale polskojęzycznym takie pseudonimy stanowią 1,5%. Wybrało je 2 użytkowników: *on_chetny_z_kam* (użytkownik informuje o możliwości prowadzenia rozmowy przy wykorzystaniu kamery internetowej), *jedna_taka36* (reakcja użytkowniczki na prośbę o podanie pseudonimu). Spośród użytkowników angielskojęzycznych, których nicki poddano analizie, tego typu nazwę wybrała zaledwie 1 osoba (0,7%): *iamwotiam* [jestem, kim jestem] (reakcja na prośbę o podanie pseudonimu).

Największe różnice między użytkownikami polsko- i angielskojęzycznymi widoczne są przy wykorzystywaniu własnego imienia do utworzenia nicku. Praktyka ta dominuje w polskim czacie. Na nazwę zawierającą prawdziwe imię zdecydowało się 75 osób (57,7%), np. *andzela*, *basia*, *darek*. Wśród nicków angielskich odnotowano ich 49 (37,7%), np. *chris44*, *ben_1989*, *andy454545*.

Ponadto nazwy związane z florą, fauną i obiektami odnotowano częściej wśród użytkowników angielskojęzycznych. Wybrało je 18 osób (13,8%), np. *blackmountain* [czarna góra], *funkimonki* [wystrzałowa małpa], *butterfly_caught* [schwytyany motyl]. Natomiast spośród użytkowników polskich na takie pseudonimy zdecydowało się 8 osób (6,1%), np. *kasajacy_nietoperzyk*, *kot_zmeczony*, *róza1*.

Tak jak w wypadku pseudonimów w powyżej omówionych otoczeniach komunikacyjnych, tak i pseudonimy użytkowników czatów można sklasyfikować w więcej niż jednej kategorii. W wypadku nicków polskich 55,4% (72) z nich należy do dwóch kategorii, np. *ania31* (kategoria 1. i 2.), *Gonzo_wroclaw* (2. i 6.), *fijolek* (4. i 5.). Natomiast odnotowano 4 nicki (3%) należące do ponad dwóch kategorii: *39_i_pól* (poprzez grę słów użytkownik czyni aluzję do serialu TV oraz informuje o swoim wieku), *3lancer* (nick dzięki grze słów można odczytać jako *freelancer* [ang. wolny strzelec] lub jako aluzję do marki samochodu), *agga34* (kategoria 1., 2. i 5.), *piękna_czy_bestia* (kategoria 5., 6., 7.). Spośród pseudonimów angielskich 36,9% (48) uznano za należące do dwóch kategorii, np. *eva1983* (kategoria 1. i 2.), *j0ee* (1. i 5.), *mourningpalace* (4. i 6.). W wypadku nicków należących do ponad dwóch kategorii odnotowano ich 7 (5,3%), np. *babysara17* [dziecinka Sara] (kategoria 1., 2., 7.), *huni_19* [=honey, ang. słodka] (kategoria 2., 5., 7.), *bettyboo1978* [boo = buu] (1., 2., 5.).

Analiza zgromadzonego materiału wskazuje na liczne podobieństwa tendencji towarzyszących tworzeniu nicków przez użytkowników polskiego i angielskiego czatu. W obydwu grupach z podobną częstotliwością stosuje się nazwy odnoszące się do użytkowników oraz wykorzystuje się grę słów i dźwięków. Poza tym zarówno w czacie polskim, jak i angielskim zbliżona liczba użytkowników zdecydowała się na pseudonimy prowokacyjne i nawiązujące do seksu. Ponadto obydwie grupy językowe charakteryzują się nieczęstym stosowaniem nazw nawiązujących do postaci literackich, filmowych, bajkowych oraz do znanych osób, a także sporadyczne jest używanie nazw wykorzystujących medium, technologię i jej właściwości. Różnice uwidaczniają się w częstotliwości stosowania prawdziwego imienia w pseudonimie; tendencja ta przeważa w znacznym stopniu wśród użytkowników polskich. Z drugiej strony, osoby angielskojęzyczne częściej odnoszą się do nazw flory, fauny i świata nieożywionego.

3.4. Podsumowanie

Po szczegółowym opisanu zwyczajów w tworzeniu pseudonimów w podstawowych otoczeniach komunikacyjnych możliwe jest dokonanie charakterystyki ogólnej nicków użytkowników polsko- i angielskojęzycznych. Poniżej zsumowano i zestawiono wszystkie pseudonimy omówione w części analitycznej:

Kategorie		Pseudonimy polskie		Pseudonimy angielskie	
Lp.	Nazwa	Liczba	%	Liczba	%
1.	Nazwy zawierające prawdziwe imię	216	51,4	198	47,1
2.	Nazwy związane z użytkownikiem	109	26,0	120	28,5
3.	Nazwy odnoszące się do medium, technologii i ich właściwości	6	1,4	5	1,2
4.	Nazwy związane z florą, fauną i obiektami	27	6,4	54	12,8
5.	Nazwy wykorzystujące grę słów i dźwięków	130	31,0	127	30,2
6.	Nazwy nawiązujące do postaci literackich, filmowych, bajkowych oraz do znanych osób	53	12,6	34	8,1
7.	Nazwy odnoszące się do seksu i prowokacyjne	34	8,1	49	11,6

Z przedstawionej tabeli wynika, że różnice między nickami użytkowników polsko- oraz angielskojęzycznych nie są znaczące. Najwyraźniejsze są one w tendencji do stosowania nazw odnoszących się do flory, fauny i obiektów nieożywionych. Natomiast największe po-

dobieństwo widoczne jest przy pseudonimach nawiązujących do medium, technologii i jej właściwości.

Spośród zbadanych nicków polskich 176 (42%) zostało sklasyfikowanych jako należące do dwóch kategorii, a zaledwie 5 (1,2%) przyporządkowano do więcej niż dwóch. Spośród pseudonimów angielskojęzycznych 137 (32,6%) należy do dwóch kategorii, a 18 (4,2%) do więcej niż dwóch.

WNIOSKI

Celem niniejszej analizy było porównanie pseudonimów internetowych używanych przez użytkowników polsko- i angielskojęzycznych oraz wskazanie podobieństw i różnic w tendencjach ich tworzenia. Przeprowadzono badanie nicków w trzech podstawowych otoczeniach komunikacyjnych, w których posługiwanie się nimi jest wymagane. W każdym z poszczególnych poziomów dostrzeżono tendencje, w mniejszym bądź większym stopniu wspólne dla obydwu grup internautów.

Widoczne są także różnice i podobieństwa pomiędzy nazwami użytkowników portalu społecznościowego, forum i czatu. Pseudonimy zawierające prawdziwe imię są najczęściej stosowane zarówno przez polsko-, jak i angielskojęzycznych członków portalu społecznościowego. Polacy, podobnie do internautów angielskojęzycznych, własnego imienia najrzadziej używają na forum, ale ci drudzy równie rzadko (w przeciwieństwie do Polaków) posługują się nim w czacie. O ile w dwóch omawianych grupach tworzenie nazw związanych z użytkownikiem najpopularniejsze jest w czacie, to w serwisie społecznościowym ta tendencja towarzyszy użytkownikom polskim wyraźnie rzadziej. Kolejną cechą wspólną użytkowników, których pseudonimy poddano analizie, jest sporadyczne odnoszenie się do technologii i jej właściwości; najczęściej ma to miejsce na forum. Nazwy związane z florą, fauną i rzeczami również najczęściej występują na forum. Jednak zawsze użytkownicy angielskojęzyczni posługują się nimi częściej od Polaków. Natomiast nazwy wykorzystujące grę słów oraz dźwięków dominują w portalu społecznościowym. Najrzadziej pojawiają się one w czacie. Polscy internauci używają ich częściej od angielskojęzycznych¹² (z wyjątkiem czatu, gdzie ta tendencja jest w równym stopniu

¹² Wynik ten na początku okazał się zaskakujący, ponieważ wydaje się, że język angielski daje więcej możliwości gier słownych niż język polski. Jednak, po przyjrzeniu się pseudonimom, zwraca uwagę fakt, że Polacy często stosują nicki w języku angielskim (lub upodabniają je do pisowni i wymowy angielskiej), natomiast nie odnotowano pseudonimów użytkowników angielskojęzycznych, odwołujących się do języków dla nich obcych. Inną różnicą jest rzadsze posługiwanie się niestandardowymi znakami ASCII przez użytkowników polskojęzycznych.

obecna w obydwu badanych grupach). Jeśli zaś chodzi o nazwy nawiązujące do postaci literackich, filmowych, bajkowych oraz do znanych osób, są one najczęściej stosowane przez obydwie grupy internautów na forum dyskusyjnym. Jednak użytkownicy polskojęzyczni najrzadziej posługują się nimi w czacie, a angielskojęzyczni – w portalu społecznościowym. Ostatni wyodrębniony typ pseudonimów, tj. nazwy odnoszące się do seksu i prowokacyjne, jest najczęściej obecny w czacie. Niemniej jednak o ile internauci polscy najbardziej unikają tego typu nicków w portalu społecznościowym, to internauci angielskojęzyczni najrzadziej wybierają je na forum dyskusyjnym.

Przeprowadzona analiza wskazuje na jedynie częściowe różnicowanie tendencji w tworzeniu pseudonimów internetowych przez użytkowników polskich i angielskich. Odrębne omówienie nazw użytkowników portalu społecznościowego, forum dyskusyjnego oraz czatu umożliwiło dokładne wskazanie tendencji dominujących i pobocznych w dwóch porównanych ze sobą grupach internautów. Natomiast zestawienie wszystkich zbadanych nicków wskazuje na duże podobieństwo pseudonimów polskich i angielskich. Tym samym, różnice językowe i kulturowe pomiędzy polsko- i angielskojęzycznymi internautami nie mają znaczącego wpływu na tworzenie nazw użytkowników w „globalnej sieci”.

Bibliografia

- H. Bechar-Israeli, 1995, *From <Bonehead> to <cLoNehEAd>: Nicknames, play, and identity on Internet Relay Chat*. <http://jcmc.indiana.edu/vol1/issue2/bechar.html> [dostęp: 02.2009].
- D. Crystal, 2001, *Language and the Internet*, Cambridge.
- B. Czopek-Kopciuch, 2004, *Nick – nowa kategoria antroponimiczna?*, [w:] *Współczesne odmiany języka narodowego*, red. K. Michalewski, Łódź.
- J. Grzenia, 2008, *Komunikacja językowa w Internecie*, Warszawa.
- R. Holt, 2004, *Dialogue on the Internet: Language, Civic Identity, and Computer-Mediated Communication*, Westport.
<http://en.wikipedia.org> [dostęp: 02.2009].
http://pl.wikipedia.org/wiki/Forum_dyskusyjne [dostęp: 02.2009].
- A.F. Wood, M.J. Smith, 2005, *Online Communication: Linking Technology, Identity, and Culture*, Mahwah.
www.forumowisko.pl [dostęp: 02.2009].
www.generalchat.co.uk [dostęp: 02.2009].
www.myspace.com [dostęp: 02.2009].
www.netlingo.com [dostęp: 02.2009].
www.onet.pl [dostęp: 02.2009].
www.ukchatterbox.co.uk [dostęp: 02.2009].
www.whatissocialnetworking.com [dostęp: 02.2009].

Tendencies in forming Internet pseudonyms by Polish and English speakers – comparative analysis

Summary

The present article is devoted to the tendencies in creating pseudonyms used by Polish and English speaking users of the Internet. The conducted analysis concentrates separately on Polish and English pseudonyms used in basic communicative environments: a social networking site, forum and a chatroom. It was possible to define dominant tendencies in the Polish and English language thanks to distinguishing a category within the Internet users most often create their pseudonyms. The register of all the studied nicks indicates a great similarity of Polish and English pseudonyms. Therefore, linguistic and cultural differences between Polish and English speaking Internet users do not have a significant influence on creating nick names in the „global network”.

Trans. A. Gierba

KTO LEPIEJ PARZY KAWĘ? KAWIARKA CZY BARISTA?

Przy pisaniu o kawie przytoczenie fragmentu II księgi *Pana Tadeusza* jest niemal obowiązkiem. By zatem uczynić zadość temu zwyczajowi, warto przypomnieć, jak Mickiewicz opisuje śniadaniowy rytuał kawowy:

Takiej kawy jak w Polsce nie ma w żadnym kraju:
W Polsce, w domu porządnym, z dawnego zwyczaju,
Jest do robienia kawy osobna niewiasta,
Nazywa się kawiarka; ta sprowadza z miasta
Lub z wicin bierze ziarna w najlepszym gatunku,
I zna tajne sposoby gotowania trunku,
Który ma czarność węgla, przejrzystość bursztynu,
Zapach moki i gęstość miodowego płynu.
Wiadomo, czem dla kawy jest dobra śmietana;
Na wsi nie trudno o nią; bo kawiarka z rana,
Przystawiwszy imbryki, odwiedza mleczarnie
I sama lekko świeży nabiału kwiat garnie
Do każdej filiżanki w osobny garnuszek,
Aby każdą z nich ubrać w osobny kożuszek¹.

Jest to jedyny bodajże w polskiej poezji utwór, w którym znajdziemy opis codziennych czynności kawiarki. Poza tym *kawiarki* w poezji nie goszczą, w prozie zresztą również niezbyt często. Najłatwiej je spotkać w *Zaklętych rewirach*² – *krzątają się za ladą bufetu, uwijają się koło pieca, zbierają zamówienia na kawę, herbatę, wodę sodową, a nawet smażą jajecznicę; przelewają wodę do kociołków, rzegocą metalowymi dzbanuszkami, cedzą mleko, zakładają świeżą flanelę na maszynę do parzenia kawy, ubierają kawę kożuszkami...* Można by westchnąć „ach, gdzie się podziały tamte kawiarki...”. Kawiarki właściwie jednak nie zniknęły, w dalszym ciągu krzątają się po wyrastających ostatnio

¹ A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz czyli ostatni zajazd na Litwie. Historia szlachecka z roku 1811 i 1812 we dwunastu księgach wierszem*, Wrocław 1982, s. 121–123 (ww. 497–510).

² H. Worcell, *Zakłete rewiry*, Wrocław 1989. Konteksty zostały podane na podstawie cytatów z bazy danych Narodowego Korpusu Języka Polskiego, www.nkjp.pl.

jak grzyby po deszczu – kafejkach. Tyle że prawie nikt ich już *kawiarkami* nie nazywa. „Młode energiczne osoby”, „łatwo nawiązujące kontakty z ludźmi” pracują w kawiarniach „na stanowisku barman-kelner”. Słynne niegdyś polskie kawiarki są teraz zatem pospolitymi barmankami *vel* kelnerkami³. By jednak uciec od tej pospolitości, niektórzy właściciele kawiarni czy kafejek – niegdysiejsi kawiarze i kafenhauznicy – zatrudniają baristów i baristki. Choć *kawiarki* tak całkiem nie wyszły z obiegu..., ale przed przyjrzeniem się ich miejscu we współczesnej polszczyźnie, warto prześledzić historię *kawiarki* w dawnym języku polskim.

Na początku była – oczywiście... – wcale nie *kawa*, na początku była *kaf(f)a*. Pisownia wyrazu, wywodzącego się od nazwy etiopskiej prowincji Kaffy, a zapożyczonego z języka arabskiego (*kahwa*) za pośrednictwem tureckiego (*kahwe*), nie była pierwotnie w polszczyźnie jednolita, zapisywano w śródgłosie *f* pojedyncze lub podwojone. Takie formy odnajdujemy w tekstach z 2. połowy XVII w. Osiemnastowieczne dykjonarze notują już postać *kawa*, chociaż w dalszym ciągu za właściwszą uznają formę ze spółgłoską bezdźwięczną⁴.

Początkowo, jak można wnioskować z dawnych zapisków, *kawa* nie cieszyła się w Polsce ani szczególną popularnością, ani też sympatią⁵. Dowodzą tego chociażby wzmianki w utworach W. Potockiego⁶ i J.A. Morsztyna⁷. Z czasem jednak zwyczaj parzenia i picia kawy bardzo się rozpowszechnił, zaczęły też powstawać pierwsze polskie ka-

³ Co innego z kobietami w krajach o kulturze orientalnej – jak wskazują cytaty z Narodowego Korpusu Języka Polskiego w Turcji czy Chorwacji można jeszcze trafić na prawdziwą kawiarkę, i tak się ją właśnie po polsku nazwie (www.nkjp.pl).

⁴ K. Długosz-Kurczabowa, hasło *KAWA*, [w:] *tejtje*, *Nowy słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 2003, s. 224–225.

⁵ Por. m.in. Z. Gloger, hasło *KAWA*, [w:] *tegoż*, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, Warszawa 1901.

⁶ Gdzie faryna i szorbet, i kaffa, co spumy
Trawi w czleku, i we pstrych farfurach perfumy.
Tak się Osman opatrzył prowijantem sporem,
Bojąc się, żeby Polska pospołu go z dworem
Głodem nie umorzyła. Czyli słyszał, że tu
Ryż się nie rodzi, nie masz kaffy i szorbetu?
W. Potocki, *Transakcja wojny chocimskiej*, [w:] *tegoż*, *Transakcja wojny chocimskiej i inne utwory z lat 1669–1680*, Warszawa 1987, s. 47 (cz. IV, ww. 235–240).

⁷ W Malcieśmy, pomnie, kosztowali kawy,
Trunku dla baszów, Murata, Mustafy
I co jest Turków, ale tak szkarady
Napój, tak brzydka trucizna i jady,
Co żadnej śliny nie puszcza za zęby,
Niech chrześcijańskiej nie plugawia gęby.
J.A. Morsztyn, *Do Stanisława Morsztyna, rotmistrza Jego Królewskiej Mości*, [w:] *tegoż*, *275 wierszy*, Warszawa 1977, s. 176 (ww. 99–104).

wiarnie. W tej sytuacji pojawiła się potrzeba nazwania zarówno tych, którzy lubią pić kawę, jak i tych, którzy ją serwują w kawiarniach, zwanych również z niemiecka *kafenhausami*, *kafenauzami* lub też *ka-wodomami* (co jednak było przez niektórych uznawane za niepoprawne⁸). W ten sposób pojawiła się w polszczyźnie derywowana od *kawy* para wyrazowa *kawiarz* i *kawiarka*.

Rozkład znaczeń nie był jednak w tym wypadku regularny. *Kawiarka* jako „ta, która gotowaną kawę trzyma” lub jako „sługa kafenhaukowa” jest notowana w słowniku S.B. Lindego, który znaczenie dotyczące amatora kawowego trunku przypisuje jedynie formie męskiej. Tak samo czynią słowniki późniejsze – wileński i warszawski. Należy się zatem domyślać, że do XX w. nie było w tym wypadku symetrii znaczeniowej: *kawiarz* ‘mężczyzna, który lubi pić kawę’ – *kawiarka* ‘kobieta, która lubi pić kawę’. Taka notacja pojawia się dopiero w słowniku z lat 50. pod red. W. Doroszewskiego. *Kawiarce* z kolei słowniki przypisują znaczenia ‘osoba usługująca w kawiarni’ oraz ‘osoba, która w dawnych zamożnych domach polskich zajmowała się przyrządzaniem kawy’⁹. Natomiast wyraz *kawiarz* w tych znaczeniach nie jest notowany. Jedynie znaczenie ‘osoba mająca kawiarnię’ przysługuje obu wyrazom.

Obecnie *kawiarka* ze słowników powoli znika. Notuje ją *Uniwersalny słownik języka polskiego* pod red. S. Dubisza (2003), ale nie występuje ona ani w *Słowniku współczesnego języka polskiego* pod red. B. Dunaja (1996), ani w *Podręcznym słowniku języka polskiego* w oprac. E. Sobol (1996), ani w *Innym słowniku języka polskiego* pod red. M. Bańki (2000). Jeśli zaś przyjrzeć się uzusowi, to *kawiarke* znajdzie się tu i ówdzie, niemniej już w całkiem innym znaczeniu. *Kawiarka* w dalszym ciągu parzy kawę, tyle że nie jest osobą, a maszyną bądź przyrządem. Mianem *kawiarek* określa się dwójakiego typu sprzęt. Mogą to być wyspecjalizowane ekspresy ciśnieniowe mające kilka różnych programów działania, w zależności od typu kawy, jaką chce się otrzymać, wyposażone w młynek oraz dysze do piany i gorącej wody, jak również inne dodatkowe akcesoria. Mogą to być także, chociaż to rzadsze, kilkuelementowe metalowe urządzenia przypominające kształtem czajniczki, powszechniej znane pod nazwą *włoskich kafeterek*. Dolna część takiej *kawiarki* to pojemnik na wodę, nad którym umieszcza się filtr w postaci sitka wypełnianego mieloną kawą. Górna część zaś to imbryczek, do którego przez specjalną rurkę wystającą z dna przelewa się gotowy napar.

⁸ Por. *Słownik języka polskiego*, Wilno 1861; J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1900–1927.

⁹ Nb. niekiedy kawę w bogatych domach przygotowywali specjalnie do tego najmowani Turcy (Magdalena Łuków, *Tajemnice małej czarnej*, „Wiedza i Życie” 1999, nr 10, <http://archiwum.wiz.pl/1999/99103400.asp>).

Kto dziś zatem parzy kawę? – jak już wspomniano wcześniej, coraz częściej zajmują się tym bariści i baristki, czyli specjaliści, którzy opanowali technikę przygotowywania kawy na różne sposoby. Umiejętnościom tym towarzyszy jeszcze wiele innych. Profesjonalny barista powinien bowiem mieć również opanowaną sztukę estetycznego podawania kawy, a ponadto dysponować wiedzą na temat gatunków kawy i ich jakości, stopni palenia kawy, rozróżniania rodzajów mleka, jak również typów maszyn do espresso i prawidłowego dbania o ekspresy do kawy, etc. W praktyce barista nie ogranicza się na ogół wyłącznie do serwowania kawy, ale ten rodzaj informacji nie jest konstytutywny dla kształtującego się obecnie w polszczyźnie znaczenia wyrazu.

Zastanowić się przy okazji wypada, dlaczego i skąd trafiło do nas takie określenie. Wydaje się dość logiczne, że w sytuacji, gdy wyraz *kawiarka* się „zreifikował”, pojawiła się w słownictwie luka, którą najlepiej można było wypełnić jakimś nowym słowem, tak by rzeczy nie myliły się z ludźmi. I jak to często bywa, sięgnięto do zasobów leksyki obcej, co zdaje się o tyle naturalne, że i kultura picia w Polsce kawy odrodziła się współcześnie wzorem krajów Zachodu. Z Włoch przywędrowały na nasz rynek włoskie kafeterki (*vel* kawiarki), a do języka przywędrował w latach 90. *barista*. Można by się ewentualnie zastanawiać, czy roli pośredniczącej nie odegrał tu język angielski. Włoskie słowniki definiują bowiem *baristę* po pierwsze – jako osobę pracującą w barze i obsługującą klientów, po drugie – jako właściciela baru (czyli naszego dawnego kawiarza). Jeśli porównać znaczenie włoskie, będące podstawą do zapożyczenia, ze znaczeniem polskim, to da się zauważyć, że znaczenie włoskie jest szersze w stosunku do polskiego. Natomiast opisy znajdujące w słownikach angielskich zdają się idealnie odpowiadać znaczeniu, jakie da się zrekonstruować na podstawie polskiego uzusu. Po angielsku *barista* jest definiowany jako osoba, która przygotowuje i serwuje klientom kawę. Czyli tak samo jak w polszczyźnie. Widać zarazem, że *barista* czy *baristka* to właściwie dokładny odpowiednik dawnej *kawiarki* (w jednym ze znaczeń). Dlaczego by więc nie przywrócić w polszczyźnie tego wyrazu i dodać takie znaczenie jeszcze do *kawiarza*? Cóż – język nie zawsze podporządkowuje się logice, dużo częściej natomiast ulega trendom mody. Na szczęście zarówno *barista*, jak i *baristka* dobrze dopasowują się do polskiego systemu gramatycznego, co niewątpliwie przyczyniło się do łatwej ich adaptacji w polszczyźnie.

A ponieważ polscy bariści całkiem nieźle lokują się w ogólnoswiatowych zawodach w tej dziedzinie, pozostaje wierzyć, że śmiało mogliby stawać w szranki z niejedną kawiarką (którą notabene w językowej rywalizacji już pokonali).

Ewa Rudnicka
(Uniwersytet Warszawski)

PEJORATYWNY

Do Telefonicznej i Internetowej Poradni Językowej Instytutu Języka Polskiego Wydziału Polonistyki UW zwrócono się z następującym pytaniem: *Czy słowo „pejoratywny” ma swój dokładny antonim (taki, który tworzyłby z nim podobną parę, jaką tworzą np. wyrazy „pozytywny” – „negatywny”)?*

Nielatwo jest znaleźć taki przymiotnik, który semantycznie całkowicie przeciwstawiałby się wyrazowi *pejoratywny*. Nie da się tu wskazać pary słów krańcowo różnych i pod względem znaczenia, i pod względem źródłosłowu, tak jak w wypadku antonimicznych określeń *negatywny – pozytywny*.

Wydaje się, że korespondentowi poradni chodziło o taki wyraz, który miałby nie tylko przeciwstawne znaczenie wobec przymiotnika *pejoratywny*, ale byłby też – jeśli można tak powiedzieć – przeciwstawny etymologicznie. Skoro więc określenie *pejoratywny* pochodzi od łacińskiego *peior* 'gorszy', to poszukiwany leksem musiałby pochodzić od słowa *melior* 'lepszy'. W polszczyźnie funkcjonuje co prawda taki wyraz, który mógłby uchodzić za antonim przymiotnika *pejoratywny* – jest nim określenie *melioratywny* 'dodatni lub decydujący o dodatnim odcieniu formy wyrazu' (USJP). Trudno jednak przyjąć, że mamy do czynienia z dokładnym przeciwieństwem treści dwóch słów, gdyż przymiotnik *melioratywny* ma charakter specjalistyczny (używa się go, jak wiadomo, w terminologii językoznawczej, por. np. *sufiksy melioratywne*), a wyraz *pejoratywny* pojawia się nie tylko w tekstach z zakresu lingwistyki, lecz także w polszczyźnie ogólnej – według słownika języka polskiego (USJP) *pejoratywny* to przede wszystkim 'mający odcień ujemny, znaczenie ujemne', np. *pejoratywny sens wypowiedzi, pejoratywna ocena czyjegoś zachowania*. Znaczenie specjalistyczne notowane jest jako drugie: 'o wyrazach, sufiksach itp.: nadający odcień ujemny', np. *zabarwienie pejoratywne wyrazu*.

Trzeba dodać, że nie zawsze istniała rozbieżność między zakresami użycia wymienionych przymiotników. Ich definicje w *Słowniku języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego pozwalają uznać, że były to wyłącznie terminy językoznawcze, funkcjonujące jako dokładne antonimy, por.:

SJPD

melioratywny *jęz.* 'dodatni, rozstrzygający o dodatnim odcieniu formy wyrazowej': Często sam przyrostek nadaje przymiotnikom znaczenie bądź to melioratywne, bądź pejoratywne.

pejoratywny *jęz.* 'o wyrazach, sufiksach: mający odcień ujemny, znaczenie ujemne; nadający taki odcień lub takie znaczenie'.

Drugi z objaśnionych przymiotników rozszerzył zatem zakres użycia: jest dziś nie tylko terminem, tak jak jego „etymologiczny antonim”, lecz wyrazem znanym również polszczyźnie ogólnej.

Barbara Pędzich
(Uniwersytet Warszawski)

SĄSIEDZTWO

Jeden z korespondentów Telefonicznej i Internetowej Poradni Językowej Instytutu Języka Polskiego Wydziału Polonistyki UW zapytał o znaczenie słów *sąsiedztwo* i *sąsiedni*: *Chciałbym wiedzieć, jak poloniści rozumieją termin „sąsiedztwo”, stosowany w pewnej ustawie. Czy „sąsiednie działki” to działki styczne, czy również pobliskie? Ustawodawca nie napisał, jak należy interpretować to sformułowanie – nie wiadomo, czy chodzi o działki, które się ze sobą stykają, czy też o działki leżące w pewnej odległości od siebie. Czym więc naprawdę jest „sąsiedztwo” i co to znaczy „sąsiedni”?*

Wydaje się, że dla przeciętnego użytkownika języka polskiego znaczenie słowa *sąsiedztwo* jest dość ogólne i niewymagające aż takiego uściślenia. Chociaż w pewnych użyciach rzeczownik ten może zastępować określenie *miejsce styczne*, a w innych *miejsce pobliskie*, to jednak ma szerszą treść i nie jest dokładnym synonimem żadnego z tych wyrażań. Świadczą o tym zamieszczone w słownikach języka polskiego definicje, objaśniające interesujące nas znaczenie¹ wyrazu *sąsiedztwo*, a także przykłady użycia, które to znaczenie ilustrują, por.:

SJPD

sąsiedztwo 'okolica, miejsce najbliżej (czego) położone, sąsiednie; poblize, sąsiedni dom': *Jakaś dziewczyna z sąsiedztwa przychodziła z rana posprzątać; Pośpieszył do mieszkającego zaraz w sąsiedztwie doktora; Wkrótce potem w okolice tujejsze, a w najbliższe sąsiedztwo pana Romualda, przyjechał do domu hrabiego... krewny jego; Mając szczupły dziedziczny folwarczek w sąsiedztwie Pana Podstolego, osiadł na nim, chcąc resztę wieku spokojnie przepędzić.*

USJP

sąsiedztwo 'okolica, miejsce najbliżej czegoś położone, sąsiednie; poblize, sąsiedni dom, sąsiednie mieszkanie': *Bliskie, dalsze sąsiedztwo. Mieszkać w bezpośrednim sąsiedztwie dworca. Dziewczynka z sąsiedztwa.*

¹ Oznaczane zwykle jako drugie. Inne znaczenia tego słowa to: 'znajdowanie się, mieszkanie w pobliżu kogoś, czegoś; sąsiadowanie', 'osoba lub osoby znajdujące się lub mieszkające w najbliższej okolicy, obok kogoś; sąsiad, sąsiedzi' (por. np. USJP, ISJP).

ISJP

Sąsiedztwo to najbliższa okolica. *Mieszkam w bliskim sąsiedztwie parku...*

NSPP

sąsiedztwo 'miejsce najbliższej położone': *Bliskie, dalekie sąsiedztwo. Chłopcy z sąsiedztwa.*

Z kolei **sąsiedni**², to 'położony w pobliżu czegoś, sąsiadujący z czymś; przyległy, pobliski' (por. np. SJPD, USJP); „**Sąsiedni** dom, stolik, kraj itp. sąsiaduje z czymś, co stanowi punkt odniesienia” (ISJP).

Powyższe definicje pozwalają na dość swobodne interpretowanie znaczeń wspomnianych wyrazów – **sąsiedztwo** może być „bliższe” i „dalsze”, **sąsiedni** zaś to zarówno „przyległy”, jak i „pobliski”.

Można zatem powiedzieć, że dwie działki, posiadłości sąsiadują ze sobą (są wobec siebie sąsiednie, czy też: jedna znajduje się w sąsiedztwie drugiej), nie tylko wtedy, gdy graniczą ze sobą bezpośrednio, ale także, gdy są położone w pewnej niewielkiej odległości od siebie. Mówimy jednak o rozumieniu tych słów w polszczyźnie ogólnej i o ich użyciu w sytuacjach związanych z codziennym doświadczeniem. Nie jest jednak wykluczone, że wspomniane wyrazy mają również swoje znaczenia specjalistyczne, nienotowane w słownikach języka ogólnego. Być może w tekstach prawnych, takich jak ustawy, określenia te rozumie się szczegółowiej, jednak taką wątpliwość należałoby rozstrzygnąć z prawnego – a nie językoznawczego – punktu widzenia.

Barbara Pędzich
(Uniwersytet Warszawski)

Rozwiązania skrótów

- ISJP – *Inny słownik języka polskiego*, red. M. Bańko, t. I–II, Warszawa 2000.
 NSPP – *Nowy słownik poprawnej polszczyzny*, red. A. Markowski, Warszawa 1999.
 SJPD – *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. I–XI, Warszawa 1958–1969.
 USJP – *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, t. I–IV, Warszawa 2003.

² Mamy też oczywiście pokrewny słotwórczo przymiotnik *sąsiedzki*, któremu przypisuje się nieco inne znaczenie: 'należący do sąsiada; właściwy sąsiadowi, taki jak między sąsiadami', np. *Sąsiedzka pomoc, przyjaźń, przysługa. Sąsiedzkie spory. Sąsiedzka wizyta* (USJP).

PIKNIK

Jedna z korespondentek Telefonicznej i Internetowej Poradni Językowej Instytutu Języka Polskiego Wydziału Polonistyki UW zapytała o pochodzenie słowa *piknik*. Sprawa z pozoru prosta przyniosła ciekawe obserwacje.

Najnowsze słowniki języka polskiego i wyrazów obcych podają, że *piknik* to zapożyczenie z języka angielskiego, por. np.

USJP:

piknik (ang. *picnic*) *książk.* «zabawa towarzyska na wolnym powietrzu, zwykle za miastem, połączona ze zjedzeniem zabranych ze sobą posiłków; majówka»

WSWO:

piknik «wycieczka poza miasto połączona z zabawą i zjedzeniem zabranej ze sobą żywności; majówka» • **piknikowy** (ang. *picnic*)

Lektura wydanego przed półwieczem SJP Dor dostarcza jednak nowych informacji. Hasło *piknik* opatrzone jest kwalifikatorem *przestarz.* i objaśnione następująco:

piknik – *przestarz.* (składkowa) zabawa towarzyska, zwykle na wolnym powietrzu; majówka, wycieczka [...] <ang. *picnic*>.

Jako ilustrację użycia tego słowa podaje się cytaty z dzieł A. Brücknera (1939), M. Dąbrowskiej (1938), G. Puzyniny (rękopis ok. poł. XIX w., wyd. pośm. 1928), F. Zabłockiego (1785), S. Żeromskiego (1925).

Ponadto pojawiają się derywaty:

piknikować – *rzad.* brać udział w pikniku (zabawie)

piknikowy – *przestarz.* przym. od piknik: *Pokoje marszałkowej napelniać się zaczęły piknikowym towarzystwem, gdyż u niej było miejsce zebrania.*

Kolejne półwiecze wcześniej, w *Słowniku warszawskim* zanotowano:

piknik – balik, uczta składkowa, towarzyska zabawa składkowa; wycieczka składkowa w celu wspólnej zabawy <Ang. *pick-nick*, Fr. *pique-nique*>

piknikować – brać udział w pikniku: *Był jeden egzemplarz tych panów, z matką, z siostrami, wlokący ś. za temi Żydami, rozmawiający z niemi, jedzący, piknikujący.* [cytat z Z. Krasieńskiego]

piknikowanie – czynność cz. piknikować.

Wreszcie lektura *Słownika języka polskiego* S.B. Lindego przynosi hasło *piknik* objaśnione następująco:

piknik – uczta spółkowa, na którą się wspólnie składają.

Hasło to jest zilustrowane dwoma cytatami: *Komedyy, redut, pikników, foxalów, nigdy nie opuszczali* oraz: *Na pikniku siostra moia kawę dawała.*

Jak więc pokazuje analiza haseł słownikowych, źródło zapożyczenia słowa *piknik* nie jest do końca jasne: może to być zapożyczenie z języka francuskiego, na co wskazywałaby etymologia podana przez

Słownik warszawski oraz wiedza o – jak się sądzi (choć chyba brak dokładnych badań potwierdzających ten sąd) – większym procentowo udziale galicyzmów niż anglicyzmów w polszczyźnie XIX i początku XX w., może to być jednak również zapożyczenie słuchowe z języka angielskiego – podobne jak np. słowo *foksał*, które znajdujemy w cytacie umieszczonym u Lindego. Hipoteza o tym, że *piknik* może być zapożyczeniem słuchowym z angielszczyzny, tłumaczyłaby brak formy ortograficznej *picnic* w polskich tekstach XIX i początku XX w. – formy, która świadczyłaby o piśmienniczej drodze zapożyczenia.

Możliwe również, że *piknik* przywędrował do polszczyzny równoległe z dwóch źródeł – z języka francuskiego i angielskiego.

W *Wielkim słowniku francusko-polskim*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1986, czytamy:

pique-nique 1. posiłek na świeżym powietrzu (w czasie spaceru, wycieczki), †

2. posiłek składkowy

pique-niquer – zjeść posiłek na świeżym powietrzu (w czasie spaceru, wycieczki)

pique-niqueur – osoba biorąca udział w posiłku na świeżym powietrzu (w czasie spaceru, wycieczki)

Cambridge International Dictionary of English, Cambridge University Press 1995, notuje z kolei:

picnic – a usually cold meal taken with you to a place to be eaten outside in an informal way, or an occasion on which such a meal is eaten [zwykle zimny posiłek zabierany i zjadany na świeżym powietrzu, w nieoficjalnej, prywatnej sytuacji – albo sytuacja, w której się je taki posiłek – tłum. i podkreśl. A.H.]

picnic, picnicking: *There were several families picnicking on the river bank; [...]* *The theatre is in a pleasant park where you can picnic before or after the performance.* [Kilka rodzin piknikowało na brzegu rzeki; [...]] *Teatr mieści się w pięknym parku, gdzie można piknikować przed przedstawieniem albo po nim* – tłum. A.H.]

picnicker: *The grass around the trees was scattered with litter left by picnickers.* [Trawa wokół drzew była zaśmiecona przez piknikowiczów – tłum. A.H.]

Porównanie tych danych z polskimi słownikami każe zauważyć, że w rodzimych źródłach nie ma odpowiednika haseł *pique-niqueur* i *picnicker*, który mógłby mieć postać *piknikowicz*, a zatem polskie derywaty *piknikować*, *piknikowy* (por. *Słownik warszawski*, SJPDor, WSWO) być może zrodziły się na gruncie polszczyzny. Możliwe jednak, że na ich powstanie (szczególnie czasownika *piknikować*) mógł mieć wpływ język angielski bądź francuski (czyli ang. *picnic* bądź fr. *pique-niquer*). Widzimy także, że słownik francuski (ale już nie angielski) notuje przestarzałe dziś znaczenie rzeczownika *piknik*, występujące również w polszczyźnie do początku XX w.

A zatem – obecność w polszczyźnie słowa *piknik* i jego derywatów zawdzięczamy językowi francuskiemu bądź angielskiemu, bądź im obu. Dane słownikowe, którymi dysponujemy, nie pozwalają jednoznacznie rozstrzygnąć tej kwestii.

Agata Hącia
(Uniwersytet Warszawski)

Rozwiązania skrótów

- SJPDor – *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. I–XI, Warszawa 1958–1969.
- USJP – *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, t. I–IV, Warszawa 2003.
- WSWO – *Wielki słownik wyrazów obcych*, red. M. Bańko, Warszawa 2003.

PIOTR WIERZCHOŃ, KOTUŚ. „VERBA POLONA ABSCONDITA...” (W FOTODOKUMENTACJI). SZKIC LINGWOCHRONOLOGIZACYJNY. CENTURIA PIERWSZA, Instytut Językoznawstwa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań 2008, ss. 136

W roku 2008 Piotr Wierzchoń opublikował 4 książki (494-stronicową monografię¹ i 3 pozycje skromniejsze, liczące po ok. 100 stron²) poświęcone chronologizacji faktów językowych za pomocą metody badawczej nazwanej metodą fotodokumentacyjną. Zarówno sama metoda, jak i przedsięwzięcia jej popularyzatora niewątpliwie zasługują na uwagę językoznawców. Dwie niezwykle oryginalne książeczki traktujące o konieczności zweryfikowania – w świetle nowych faktów uzyskanych za pomocą dokumentacji fotograficznej – dotychczasowych ustaleń chronologizacyjnych słownictwa nowopolskiego zrecenzowałam wcześniej. Trzecia, *Kotus...*, również nie powinna pozostać niezauważona.

Metoda fotodokumentacyjna to ekscerpowanie uprzednio zdigitalizowanych tekstów³, pozwalające na dotarcie do cytatu w formie fotokopii oryginału. Jak pisze autor:

Fotodokumentacja jest bowiem – w naszej opinii – tym narzędziem poznania języka (*via* teksty), które pozwala [...] dotrzeć do cytatu poświadczenia w sposób najbardziej czysty, sterylny, niewinny, tj. bez pośrednika, bez dodatkowej (re)edycji, bez zniekształceń przedruku, bez modyfikacji wynikających z dostosowywania tekstu do wymogów współczesnej ortografii itp. – słowem: interesuje nas forma *editio ne varietur*. [...]. Istota [...] naszego postulatu badawczego sprowadza się do wyzyskiwania mas tekstów. [...] dokonujemy lektury [...] około 100 000 stron czasopism (obserwacja jednego czasopisma w praktyce nic nie znaczy, obserwacja 100 000 stron czasopism pozwala na pewne wnioski natury ogólniejszej; jednostki języka ukazują się w wyraźnych proporcjach). Sensem fotodokumentacji w wersji przez nas uprawianej [...] jest dokonanie komputerowego przecięcia i oglądu uniwersum dowolnych kategorii językowych [...] (s. 26–27).

¹ *Fotodokumentacja. Chronologizacja. Emendacja. Teoria i praktyka weryfikacji materiału leksykalnego w badaniach lingwistycznych*, Poznań 2008.

² *Jaskółki przejawów internacjonalizacji w słowotwórstwie współczesnej polszczyzny w materiałach z lat 1894–1984. Tylko sto przykładów*, Łask 2008; *ANTI*, Poznań 2008. Zob. też obszerny artykuł: *Jak prawdy fotodokumentacyjnie szukano i co znaleziono (w materiałach prasowych okresu 1839–1939)*, [w:] W. Mańczak, J. Wawrzyńczyk (red.), *Prawda – prawdy – mity – fałszy* w językoznawstwie, Warszawa 2009, s. 143–200.

³ P. Wierzchoń ekscerpuje głównie prasę.

Kotus zawiera dokumentację fotograficzną stu jednostek języka losowo wybranych spośród ok. 2000 wyrażen⁴ zarejestrowanych w trzeciej *Sondzie słownikowej*⁵. W tej *Sondzie...*, podobnie jak w dwu poprzednich⁶, jedynie do części odnotowanych jednostek dołączono ilustracje tekstowe. Trzeba też dodać, że po pierwsze, nie zawsze są to rzeczywiste wypowiedzi (zdarzają się teksty preparowane), po drugie zaś – autorzy zrezygnowali z ich lokalizowania, por. uzasadnienie tych decyzji:

Zdania ilustrujące użycia jednostek uwzględnionych w niniejszym opracowaniu pochodzą w większości z rzeczywistych tekstów, które przykuły uwagę autorów. Znaczna ich część miała charakter ustny, a zatem ulotny. Pewne konteksty zostały skonstruowane. Mając na względzie tę niejednorodność, z myślą o uczynieniu tej książki redakcyjnie spójną i konsekwentną, autorzy zdecydowali się zrezygnować z podawania informacji o źródle, z którego pochodzi dany przykład (s. 27).

Oczywiście P. Wierzchoniowi nie chodzi o zwykłe dopełnienie *Sondy...* konkretnymi, żywymi ilustracjami tekstowymi⁷, wydobytymi z prasy, niezrędko nawet XIX-wiecznej, ani też – jak się wydaje – tylko o zanotowanie metryk poszczególnych jednostek⁸ (jak przystało na szkic lingwochronologiczny). Wybrana fotodokumentacja stanowi dobry punkt wyjścia do rozważań teoretycznych, a także do podjęcia polemiki (rzeczowej, grzecznej, spokojnej, nieagresywnej) z autorami *Sondy...*

Pierwsza strona książki poświęcona jest tytułowej jednostce: *kotus* (poza tym całą pracę – nieprzypadkowo – autor zadedykował *Kotusiowi*). P. Wierchoń przytacza fragment *Sondy...* (ze strony 128) zawierający opis tej jednostki i – bez słowa komentarza – dodaje 3 sfotografowane wyimki z prasy (fotodokumenty) ilustrujące jej użycie („Szczutek” 1919, „Życie Literackie” 1967 i 1970). Nigdzie dalej do tej strony już nie wraca. Uważny czytelnik sam się zorientuje, że w świetle oryginalnej dedykacji i przytoczonych tekstów prasowych (fotofragmentów)⁹ opis własności jednostki języka *kotus* ‘zwrot wyrażający zwrócenie się do adresata’ zaproponowany przez A. Bogusławskiego i M. Danielewiczową jest niepełny.

⁴ „Autorzy *Sondy słownikowej III* chwytają tylko to, co im wpadnie w ręce: z żywej mowy, prasy codziennej i czasopism, radia i telewizji, czytanych własnie książek, a w końcu z przeglądanych, w sposób bardzo przypadkowy, słowników [...]” (A. Bogusławski, M. Danielewiczowa, *Verba polona abscondita. Sonda słownikowa III*, Warszawa 2005, s. 7).

⁵ A. Bogusławski, M. Danielewiczowa, *Verba...*, op.cit.

⁶ A. Bogusławski, T. Garnysz-Kozłowska, *Addendum to Polish phraseology. Introductory issue. Addenda do polskiej frazeologii. Zeszyt wstępny*, Edмонтон 1979; A. Bogusławski, J. Wawrzyńczyk, *Polszczyzna, jaką znamy. Nowa sonda słownikowa*, Warszawa 1993.

⁷ Uzupełnijmy: druga *Sonda...* (A. Bogusławski, J. Wawrzyńczyk, *Polszczyzna...*, op.cit.).

⁸ „Oto interesuje nas na przykład próba odpowiedzi na pytanie, jak długo dana jednostka języka musiała kornie czekać na przyznanie zaszczytnego [...] miejsca w leksykografii. [...]. Dociekamy, jak długo trwało uspienie rejestrów leksykograficznych (ściślej: uspienie autorów słowników), tj. odejmujemy od roku 2005 datę najwcześniejszego potwierdzenia, na które natrafiliśmy” (s. 21).

⁹ *Cudne masz, kotusiu, dessous; A wiesz kotusiu, że [...]*.

W pierwszym rozdziale, *Wprowadzenie („praktycznie zadanie główne”)* (s. 10–30), P. Wierzchoń przybliży czytelnikowi prace rejestrujące „jednostki objawiające się w sposób nieoczywisty (tj. jednostki inne niż od spacji do spacji [lecz bez spacji pomiędzy]: np. łac. *lapus* czy pol. *kraść* lub *kitka*)” (s. 10), czyli frazemy, *Sondy słownikowe* zainicjowane przez A. Bogusławskiego, polegające na subtelnym wyodrębnianiu takich jednostek (jednostek języka), nazywając (i nie ma w tym przesady!) „kuferkami klejnotów leksyko-graficznych” (s. 11). Autor porusza też istotne kwestie związane z procesem wyłaniania jednostek języka, decydowania w praktyce, co taką jednostką jest, a co nie jest.

Kolejny rozdział: *Fotodokumentacja (tylko sto przykładów)* (s. 33–95) zawiera 100 jednostek języka wybranych z *Sondy...* Pod każdą z nich P. Wierzchoń umieścił od jednego do kilku fragmentów tekstów, czyli sfotografowanych wyimków prasowych, które zaczerpnął z własnej obszernej kartoteki fotodokumentacyjnej. Wyimki (łącznie nieco ponad 200 fotopotwierdzeń¹⁰) ilustrują użycia wybranych jednostek „w ich naturalnym środowisku tekstowym. [...] to znaczy takim, w jakim pojawiały się mniej lub bardziej spontanicznie (tj. w aktach mowy), czyli w tej materii, dla której utarło się [...] określenie *potok żywej mowy*; przy czym potok ten w niniejszej ilustracji fotodokumentacyjnej będzie oceanem grafii [...]” (s. 26). Lektura tej części pracy powinna uważnego czytelnika nieco zaniepokoić, powinien on bowiem dostrzec, że postaci jednostek języka zapisane w *Sondzie...* niekiedy trochę się różnią od rzeczywistych jednostek utrwalonych w fotodokumentach i mających je ilustrować. Odkrycie to powinno zasiać wątpliwość, czy aby rzeczywiście do *Sondy...* trafiły wyłącznie bezbłędnie wyodrębnione jednostki języka.

Następny rozdział: *Garść uwag („Tym gorzej dla faktów”)* (s. 96–125) P. Wierzchoń poświęcił omówieniu różnic między kształtem części jednostek języka zarejestrowanych w *Sondzie...* a postacią ilustrujących je fotopotwierdzeń. Porównanie zapisów proponowanych przez A. Bogusławskiego i M. Danielewiczową z realnymi kształtami jednostek napotkanych w prasie pozwala dostrzec m.in. konieczność ujęcia niektórych członów w nawias jako komponentów nieobowiązkowych, np. w *Sondzie...* mamy zapis: *ktoś_i jest* niepewny jutra, P. Wierzchoń zaś proponuje korektę: *ktoś_i <jest>* niepewny jutra (por. *Personel niepewny jutra jest coraz bardziej niezadowolony* [...] – „Słowo Pomorskie” 1925)¹¹. Bogactwo zasobów fotodokumentacyjnych każe też za-

¹⁰ Wyekscerpowano je z „Cyrulika Warszawskiego”, „Dziennika Kujawskiego”, „Dziennika Polskiego”, „Gazety Bydgoskiej”, „Gazety Toruńskiej”, „Głosu Rodziny Policyjnej”, „Gońca Nadwiślańskiego”, „Gościa Niedzielnego”, „Górnoślązaka”, „Kalendarza Bydgoskiego”, „Kurierza Bydgoskiego”, „Moniki”, „Nadodrza”, „Nadwiślanina”, „Pielgrzyma”, „Pogoni”, „Polski Zachodniej”, „Polskiego Przeglądu Kartograficznego”, „Przeglądu Technicznego”, „Radia”, „Słowa Pomorskiego”, „Spotkań”, „Sztuk Pięknych”, „Światła”, jerozolimskiego „W Drodze”, londyńskich „Wiadomości”, „Wiadomości Kościelnych”, londyńskich „Wiadomości Polskich”, „Wyzwolenia”, „Zarania Śląskiego”, „Zwiastuna Górnośląskiego”, krakowsko-lwowskiego „Życia”, „Życia Literackiego”. Najwcześniejszy pochodzi z roku 1860, najpóźniejszy – z 1986.

¹¹ Por. też m.in. zapis w *Sondzie...*: <a/ha> żebym to ja wiedział i korektę P. Wierzchoń: <a/ha,/och> żebym to <a/ha> wiedział (w świetle cytatu: *Och, żebym to wiedział!* – „Wiadomości” 1966).

stanowić się nad potrzebą rejestrowania niektórych jednostek języka w kilku postaciach, a mianowicie z uwzględnieniem wariantów szyku poszczególnych segmentów, np. nie tylko – jak w *Sondzie...* – *ktoś* <chyba> Boga w sercu nie ma, <że>_, ale również: *ktoś* <chyba> nie ma Boga w sercu, <że>_ (por.: [...] *czy ty już nie masz Boga w sercu, że* [...] – „Światło” 1888). Obfity materiał tekstowy ujawnia także istnienie pewnych całości zbliżonych pod względem formalnym, ale nie identycznych, jednak – jak się wydaje – bliskich lub nawet tożsamyh semantycznie. Rodzą się więc pytania: czy tego rodzaju całośćka jest jednostką języka z wymiennymi elementami, czy są to raczej osobne jednostki?; czy jedna z takich postaci jest jednostką języka, druga zaś – produktem?; czy też może obie są produktami? Przykład z *Sondy...*: *ktoś* ma jeszcze w uszach *coś*_, przykłady z fotodokumentacji: z jednej strony: *Tkwi jeszcze w uszach wszystkich wrzask, jaki podniosła „Polonia”* [...] – „Polska Zachodnia” 1928, z drugiej: [...] *od tego, który ma jeszcze w sercu wspomnienie innej kobiety* – „Słowo Pomorskie” 1927. (Mogę tu jeszcze dorzucić od siebie: <brzmi, dzwoni, dźwięczy, szumi, trwa> *jeszcze w uszach coś*).

Tak więc porównywanie postaci jednostek języka przedstawionych w *Sondzie...* z materiałem fotodokumentacyjnym zgromadzonym przez P. Wierchonia wskazuje nie tylko na konieczność zrewidowania części propozycji A. Bogusławskiego i M. Danielewiczowej, lecz także każe ponownie zastanowić się nad kryteriami wylaniania jednostek języka, nad potrzebą uszczegółowienia tych kryteriów, uwzględnienia wszelkich okoliczności użycia, które podsuwa żywa mowa, a więc dających się ujawnić tylko podczas studiowania i sortowania tysięcy rzeczywistych wystąpień tekstowych.

W *Zakończeniu* („bez szeptu scenicznego”) (s. 126–131) autor powtarza najistotniejsze spostrzeżenie: „Niestety, w procesie wynajdywania poświadczeń tekstowych dla jednostek ujętych w pracy Bogusławskiego i Danielewiczowej trafiamy na poważne problemy natury interpretacyjnej, wymykające się materii [...] omówiliśmy kilka wybranych «sytuacji» tekstowych wymykających się już opracowanym inwariantom jednostek «Sond»” (s. 128). Tak więc nie wszystkie całości zarejestrowane w niewątpliwie znakomitej *Sondzie...* przeszły pomyślnie test na fotopotwierdzenie. Rzeczywiste teksty, masy tekstów pomagają nie tylko wydobyć całośćkę podejrzaną o bycie jednostką języka, ale też umożliwiają ustalenie jej ostatecznego kształtu (ostatecznego w danym momencie). Niewątpliwie w przeważającej liczbie wypadków użytkownik języka obdarzony doskonałym poczuciem językowym bez większego trudu ustali właściwe inwarianty, nie dysponując specjalnie gromadzonym materiałem, jednak część jego decyzji – w świetle rzeczywistych tekstów – wymagać będzie korekty.

Tak czy owak, ta specyficzna materia, jaką jest język, nigdy nie przestanie wymykać się badaczom...

Jolanta Mędelka
(Uniwersytet Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz)

ARTUR GAŁKOWSKI, *CHREMATONIMY W FUNKCJI KULTUROWO-UŻYTKOWEJ. ONOMASTYCZNE STUDIUM PORÓWNAWCZE NA MATERIALE POLSKIM, WŁOSKIM, FRANCUSKIM*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2008, ss. 390

Rozprawa Artura Gałkowskiego sytuuje się w obszarze szeroko rozumianej chrematonomastyki. Jak deklaruje autor, ma ona na celu „[...] wykazanie, że chrematonimy, jako stosunkowo nowy, ale dynamicznie poszerzający się zbiór onimiczny, są kategorią nazw własnych, spełniających istotne role językowe, które można rozpatrywać z punktu widzenia użytkowego i kulturowego. Praca jest teoretyczno-materiałowym ujęciem problemu chrematonimii porównywanej w trzech obszarach językowych: polskim, włoskim i francuskim” (s. 11). Obejmując badaniami chrematonimie użytkową, na którą się składa chrematonimia marketingowa (firmonimy, czyli nazwy firm i produktów) oraz chrematonimia społecznościowa i chrematonimia ideacyjna (socjoideonimy, czyli nazwy z jednej strony zrzeszeń i organizacji, a z drugiej przedsięwzięć kulturowych), i przyjmując podstawy teoretyczne i instrumentarium badawcze onomastyki (w tym wypadku chrematonomastyki) porównawczej (konfrontatywnej), osiągnął autor założony cel badawczy. Powstała praca obszerna, w zamierzonym zakresie wyczerpująca, wyjątkowo bogata w płaszczyźnie informacyjnej, przede wszystkim jednak nowatorska i inspirująca dla wielu obszarów onomastyki i w ogóle językoznawstwa. O jej wartości stanowią – moim zdaniem – przede wszystkim następujące aspekty i elementy:

1) Waga podjętej w pracy problematyki. Jak słusznie podkreśla autor, chrematonimy to dziś „[...] najbogatszy dział onimii w ogóle, do tego bardzo żywotny, pozornie nieokiełznany i czerpiący inspiracje formalne zarówno z systemu apelatywów, jak i istniejącego już systemu propriów. Wykorzystywane w nim techniki nazewnicze budują specjalną retorykę nazw na użytek jednostek i społeczeństw. Nazewnictwo kulturowo-użytkowe to najbardziej czynny zasób onimiczny z komunikacyjnego i tekstowego punktu widzenia [...]. Chrematonimy wchodzą w skład wielu typów dyskursów; na plan pierwszy wysuwa się przestrzeń informacji, identyfikowania otaczających nas przedmiotów, uczestniczenia w takich specjalnych odmianach komunikacji społecznej, jak język marketingu, język reklamy, terminologie specjalistyczne, język urzędowy, język religijny, język artystyczny, język techniczny, «net-język» itd.” (s. 56).

2) Bogactwo materiału onimicznego. Autor poddał analizie około dziesięciu tysięcy chrematonimów, których źródłem „[...] są przede wszystkim zasoby internetowe [...], w tym: książki telefoniczne z danymi teleadresowymi (np. dla Polski – *Panorama Firm, Polskie Książki Telefoniczne*, dla Włoch – *Pagine Gialle* i dla Francji – *Pages Jaunes*), spisy organizacji, instytucji, produktów, indywidualne portale firm, stowarzyszeń, fundacji, partii, związków o różnej strukturze formalnej i tematycznej. Posługiwałem się ponadto słownikami jednojęzycznymi, słownikami nazw własnych, słownikami skrótów, rejestrami organizacji społecznych i gospodarczych, ulotkami, folderami, broszurami, etykietami, kalendarzami, tekstami prasowymi, reklamami, publikacjami specjalistycznymi oraz zestawem onimów z indywidualnego archiwum, po-

wstałego w wyniku kilkuletniej obserwacji przestrzeni, dokumentacji pisemnej i fotograficznej (spoty reklamowe, szyldy, napisy itp.)" (s. 59–60).

3) Imponujące zaplecze erudycyjne rozprawy. Spis literatury przedmiotu (s. 357–384) obejmuje ponad 690 pozycji (w językach: polskim, czeskim, słowackim, rosyjskim, serbochorwackim, włoskim, francuskim, hiszpańskim, angielskim i niemieckim), z czego ponad 250 to książki, nieraz bardzo obszerne. Warto przy tym podkreślić, że nie chodzi tu bynajmniej o erudycyjny popis: znajomość rozległej literatury przedmiotu ma charakter „sfunkcjonalizowany”, jej wyniki, umiejętnie wyzyskane przez autora, są obecne i widoczne w tekście jego pracy, która dzięki temu zyskuje na głębi i gruntowności.

4) Samoistna wartość informacyjna części wstępnej, w której autor wzorowo (gdyż zwięźle, a równocześnie wyczerpująco, ponadto w sposób przejrzysty, uporządkowany i sprobematyzowany) przedstawił stan badań w zakresie chrematonomastyki w skali europejskiej, słusznie eksponując dorobek w tym zakresie onomastyki słowiańskiej, głównie polskiej, czeskiej, słowackiej i rosyjskiej.

5) Gruntowność, wielostronność i wnikliwość analizy i interpretacji. Zgromadzony obfity materiał onimiczny poddał autor szczegółowej klasyfikacji kulturowej i nie mniej szczegółowemu opisowi genetycznemu i strukturalnemu (wyodrębniając wśród badanych chrematonimów deantroponimy, detoponimy, dehydronimy, chrematonimy odapelatywne, frazematywne, composita hybrydalne, akronimy itd.).

6) Bardzo ważne i interesujące wyniki naukowe (jako skutek wszystkich wyliczonych wyżej walorów). Niepodobna tu wymienić wszystkich, zwłaszcza licznych szczegółowych. Ograniczę się do przykładowego wskazania kilku spośród (moim zdaniem) najciekawszych i najważniejszych:

a) Przekonujące wykazanie i wyjaśnienie procesu internacjonalizacji firmomimów („W dzisiejszych czasach nazwy marek, szczególnie tych najpopularniejszych, stały się podstawowym elementem nowej *lingua franca*. To, co spotykamy, zapamiętujemy i nazywamy zgodnie z nadanym identyfikatorem słownym w jednym kraju, odnajdziemy również w innym. Przy czym nie można wykluczyć, że dziś nieznanne jeszcze, jako internacjonalizmy, marki typowo narodowe nie staną się lada moment elementem innego języka. Decyduje o tym sukces ekonomiczny firmy, zapotrzebowanie na jej produkt, zabiegi marketingowe (kampanie promocyjne, medialne, reklama, współpraca gospodarcza). Można śmiało stwierdzić, że w zakresie nazewnictwa marketingowego we współczesnym świecie zaciera się różnica językowe i tworzy się chrematonomastykon firm, wspólny wielu krajom i językom” (s. 96)).

b) Wykazanie, że w obszarze wszystkich trzech uwzględnionych języków (polskiego, włoskiego i francuskiego) większość świąt katolickich, „[...] mimo postępującej laicyzacji społeczeństw, jest nadal mocno wpisana w kulturę, co powoduje, że bez podstawowej wiedzy o nich nie można zrozumieć pewnych faktów historycznych, nawiązań literackich, przysłów, zewnętrznych symboli utrzymujących się w tradycji święta (palmy, bukiety, wianki, gałązki cierniowe, świece, popiół, kreda, węgiel, jajka, oplątek, siano itd.)” (s. 196–197).

c) Trafna ocena compositów hybrydalnych i związana z tym prognoza: „Całościowe spojrzenie na composita hybrydalne wśród polskich, włoskich i francuskich chrematonimów marketingowych prowadzi do wniosku, że

jest to nadproduktywny środek nazewnictwo-kreacyjny, który wymyka się normom i estetyce językowej. [...] Patrząc na rzeczywistość polską, okazuje się, że nazwa oparta na dowolnie dobieranych cząstkach jest «nieporęczna», trudna w użyciu fleksyjnym, omijana w komunikacji, szybko wypadająca z pamięci, bardzo często sprawiająca wrażenie elementu niepasującego do języka. Niewykluczone, że tak określona sfera nazewnictwa będzie ewoluować. Nazwy niewygodne będą zanikać lub zostaną zastąpione onimami bardziej przemyślanymi, płynniejszymi, mniej sztucznymi i praktyczniejszymi w użyciu. Rzeczywistość francuska i włoska właściwie zdaje się zapowiadać taką sytuację również dla obszaru polskiego» (s. 295–296).

d) Potwierdzenie powszechnego przekonania o supremacji angielszczyzny w obszarze chrematonimii marketingowej: „Wnioski, powtarzające się w wielu analizach chrematonimów marketingowych pod kątem udziału w ich budulcu elementów obcojęzycznych, zgodnie potwierdzają, że największą popularnością cieszy się w tym dziale nazewnictwem język angielski. Jest to język, który utwierdza swoją pozycję języka międzynarodowego w różnych dziedzinach życia wszystkich krajów europejskich. Wzmacnia ten trend postępujący proces amerykańskiej kultury, czyli kształtowania elementów kultury globalnej na wzór modeli zza oceanu» (s. 318).

e) Wykazanie – co już nie należy do opinii powszechnych – dużego udziału elementów włoskich i francuskich w polskim nazewnictwie marketingowym: „Zaskakująca ilość odnalezionych nazw, będących bezpośrednim lub pośrednim nawiązaniem do języka włoskiego oraz francuskiego [...] przekonuje, że języki te oraz kraje, które one reprezentują, nie przestają wywoływać pozytywnych skojarzeń wśród Polaków. Podobają się z powodu ich formalnej struktury i kultur, do których należą. Charakter foniczny i graficzny obu języków jest powszechnie rozpoznawany. [...] W świadomości społecznej wytworzyły się pewne obrazy oraz stereotypy pozwalające uważać aspekty języka włoskiego i francuskiego za cenne elementy kultury ludzkiej w ogóle. Mówi się np. o finezji, elegancji, wdzięku, uprzejmości, dobrej kuchni, modzie, subtelności *à la française* oraz radości, żywiołowości, szczerości, otwartości, muzykalności, estetyce, cieple, urodzie, egzotyce *à l'italienne*» (s. 320).

f) Najogólniejszy wniosek o autonomiczności chrematonomastyki jako subdyscypliny onomastycznej: „Chrematonomastyka wykazuje coraz bardziej wyraźne cechy językoznawczej autonomii jako uznana subdyscyplina onomastyki. Nawiązuje w pewnym stopniu do «klasycznych» ujęć nazewnictwa bionimicznego lub toponimicznego; w dużej mierze rozwija jednak własny aparat pojęciowy i metodologie badawcze [...]» (s. 349).

Książka Artura Gałkowskiego ma wielu potencjalnych odbiorców. Przede wszystkim należy ją polecić onomastom (lektura obowiązkowa ze względu na walory teoretyczne), ale także wszystkim innym językoznawcom (którzy zyskają w niej doskonale wprowadzenie do nowoczesnie rozumianej chrematonomastyki) i w ogóle wszystkim zainteresowanym problematyką współczesnej kultury, zwłaszcza popularnej.

Bogdan Walczak
(Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań)

MARCOWE GADANIE

Wyrażenie *marcowe gadanie* we współczesnej polszczyźnie zaczyna aspirować do roli jednego z tzw. skrzydlatych słów. Jest to tytuł książki Michała Głowińskiego (wydanej w 1991 r.), w której komentuje on słownictwo rodzącej się w latach 1967–1971 opozycji demokratycznej oraz słownictwo oficjalnej propagandy. Owo *marcowe gadanie* dziś nabrało znaczenia trochę kombatanckiego, odnosi się m.in. do tych, którzy brali udział w protestach studentów i intelektualistów w marcu 1968 r., oraz do ich dyskusji, ma nacechowany pozytywnie odcień wspomnieniowy, a także obejmuje swym zakresem pewną część dyskursu obywatelskiego, dotyczącego procesu kształtowania się demokracji w 2. połowie XX w. To z nurtu marcowego gadania wywodzą się takie hasła, jak: *prasa kłamie!*; *zima wasza – wiosna nasza!*; *wasz prezydent*, *nasz premier*, które stanowią swego rodzaju klamry, spinające trzy fazy tego procesu – marzec 1968 r., grudzień 1981 r., lipiec 1989 r. Zaczyna więc nabierać *marcowe gadanie* podobnych nieco konotacji jak Mickiewiczowskie *nocne rodaków rozmowy*.

Z *marcowym gadaniem* wiąże się także refleksja na temat kształtowania się języka polityki, a raczej – propagandy politycznej, dwudziestolecia 1968–1989. Słownictwo polityczne było bowiem w tym czasie szczególnie czułym barometrem nastrojów i napięć politycznych. W marcu 1968 r. odpowiedzią na zmasowany atak oficjalnej propagandy, która oskarżała *sily antysocjalistyczne o próbę demontażu socjalistycznego ustroju*, *bandy wyrostków* wskazywała jako sprawców ulicznych demonstracji, a *syjonistom* nakazywała wyjeżdżać natychmiast *do Syjamu!* (gdzie Rzym, gdzie Krym – tam Syjam i Syjon), był ironiczno-pogardliwy obraz *towarzyszy Szmaciaków* i *gęgaczy*, hasła typu *Chcemy dyskusji a nie palek!* (sic! wywieszzone na bramie Uniwersytetu Warszawskiego w trakcie studenckiego strajku) czy też okrzyk *Gestapo! Gestapo!*, który doprowadzał do furii oddziały milicji i ZOMO rozbijające uliczne demonstracje studenckie.

Po roku 1970 styl propagandy kształtował się pod wpływem pozajęzykowych czynników polityczno-ekonomicznych. Propaganda sukcesu kreśliła fikcyjny obraz rzeczywistości. Manipulowała odbiorcą,

formułując hasła ogólnikowe, ale atrakcyjne językowo, np. *Zbudujemy drugą Polskę!*; *Budujemy Polskę na miarę naszych myśli, pragnień i marzeń!*; *Aby Polska rosła w siłę, a ludzie żyli dostatniej!*

Przełom solidarnościowy lat 1980/81 wprowadził do języka obiegowego sformułowania nacechowane pozytywnie: *Rozmawiać jak Polak z Polakiem*; *Nie ma zwycięzców i zwyciężonych*; *socjalistyczna odnowa*, ale po wprowadzeniu stanu wojennego powróciło kontrastowe, czarno-białe, przedstawianie obu stron konfliktu. Działania strony rządowej były ukazywane jako *konstruktywne, realne, konsekwentne, kompleksowe, głębokie, wiodące*, natomiast działania opozycji jako *awanturnicze, agresywne, brutalne, destruktywne, wrogie*. Dopiero zmiana realiów politycznych w roku 1989 zmieniła repertuar i charakter wypowiedzi polityczno-propagandowych i spowodowała to, że *marcowe gadanie* przeszło do sfery wspomnień.

Niezależnie od skojarzeń, które to wyrażenie wywołuje, warto zastanowić się nad językowym repertuarem ustabilizowanych zastosowań obu jego członów. Przymiotnik *marcowy* jest derywatem od rzeczownika *marzec*, który – jako jedyny oprócz nazwy *maj* – jest genetycznie obcojęzycznym określeniem miesiąca, funkcjonującym w polszczyźnie. *Marzec* to najprawdopodobniej bezpośrednie zapożyczenie stczes. *mařec, marc*, które znajduje genezę w śr.g.niem. *marz* (niem. *März*), a wszystkie te formy znajdują podstawę etymologiczną w łac. *Martius mensis* ← łac. *Mars, Martis* 'Mars, bóg wojny'. *Marzec* był więc miesiącem pierwotnie poświęconym bogu wojny, a zarazem pierwszym miesiącem w roku w dawnym starorzyskim kalendarzu.

Etymologicznie zatem rzecz ujmując, był to miesiąc, w którym dokonywał się przełom lat i który symbolizował gwałtowne przemiany przyrody. Znalazło to wyraz również w polskojęzycznych frazeologizmach i przysłowiach: *marcowy kawaler, marcowy kogut* 'o kimś kochliwym, ale nietrwałym w uczuciach'; *kochliwy jak kot w marcu* 'o kimś bardzo kochliwym'; *w marcu jak w garncu* 'o zmiennej marcowej pogodzie'; *w marzec niejeden zadrze brodę starzec* 'o zmiennej marcowej pogodzie, zagrażającej zdrowiu i życiu, szczególnie ludzi w podeszłym wieku'; *po niestatecznym marcu świat się cieszy majem; suchy marzec, mokry maj, będzie żyto jako gaj*.

W polskiej wyobraźni i obyczajowości nie jest więc *marzec* miesiącem zbyt miłym, raczej niebezpiecznym, obfitującym w przemiany natury, gwałtowność i niestałość uczuć, chociaż zwiastującym już nadchodzenie wiosny, czyli odradzanie się życia po zimie. Z tym obrazem marca *marcowe gadanie* niewiele ma wspólnego, chyba to tylko, że znajduje genezę w gwałtownych przemianach aury politycznej 1968 r.

Z *gadaniem* jest nieco inaczej. Współcześnie jest to wyraz nacechowany potocznie, podobnie jak jego podstawa słotwórcza *gadać*, kiedyś (jeszcze w XIX w.) – neutralny znaczeniowo synonim takich

rzeczowników, jak *mówienie*, *rozmawianie*, *opowiadanie*, co poświadczają cytaty z utworów literackich, np. „Artysto, twórz, nie gadaj!” [z tłumaczenia *Dzieł J.W. Goethego*, 1815]; „Z Tobą ja *gadam*, co królujesz w niebie” [A. Mickiewicz, *Rozmowa wieczorna*, 1833].

Potoczność czasownika *gadać* i rzeczownika *gadanie* dobrze „konserwują” ustabilizowane połączenia wyrazowe – por. np. *gadać*, *co ślina na język przyniesie*; *gadać na kogoś*; *gadać od rzeczy*; *gadać do lampy*, *do słupa* ‘nie warto mówić do kogoś, kto nie reaguje’; *gadać jak do ściany*; *szkoda gadać*; *gadaj zdrów*; *kto dużo gada – mało robi*; *austriackie*, *babskie gadanie* ‘bzdury, brednie’; *Nie masz/macie nic do gadania*; *gadanie!* ‘nieprawda!’. Dobrze to nacechowanie oddaje tytuł opracowania naukowego autorstwa Władysława Lubasia – *Polskie gadanie. Podstawowe cechy i funkcje potocznej odmiany polszczyzny*.

Z tym potocznym gadaniem bywa dzisiaj różnie, ponieważ w komunikacji publicznej zaznacza się tendencja do nadużywania kolokwializmów – por. np. „Oficjalnie obejmie on **stolek premierowski** w przyszłym tygodniu”; „Główni partnerzy Paryża **zezużą** w stronę Waszyngtonu”; „Ówczesne władze centralne **poszły na** dużą rozbudowę przemysłu”. W intencji autorów tych wypowiedzi zastosowanie kolokwializmów miało (zapewne) je „ubarwić”, ale osiągnięto niezamierzony rezultat dysharmonii stylistycznej. By zatem nasze *gadanie* (także *marcowe*) nie przeradzało się w „*austriackie*”, musimy pamiętać o tym, że dla ekspresji słowa podstawowe znaczenie ma poczucie norm stylistycznych.

S.D.

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Prosimy Autorów o nadsyłanie artykułów, rozpraw, recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponieważ chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o przestrzeganie następujących zasad przy przygotowaniu maszynopisu:

- * Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (ok. 25 000 znaków ze spacjami), objętość recenzji zaś – stron 7 (ok. 12 000 znaków ze spacjami).
- * Prosimy o dołączenie do tekstu artykułu krótkiego (pół strony znormalizowanego maszynopisu, ok. 1000 znaków ze spacjami) streszczenia w języku polskim. Powinno ono zawierać: 1) uzasadnienie podjętych badań; 2) prezentację uzyskanych wyników; 3) omówienie zastosowanej metody badawczej. Te streszczenia po przetłumaczeniu na angielski będą też publikowane w elektronicznym czasopiśmie Akademii Nauk państw Grupy Wyszehradzkiej „The Central European Journal of Social Sciences and Humanities”.
- * W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- * Kursywą wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- * Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony).
- * Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘ ’.
- * Prace należy dostarczyć w postaci wydruku (zgodnego z wersją elektroniczną) z dyskietką lub pocztą elektroniczną – nasz adres e-mail: poradnikjezykowy@uw.edu.pl.
- * Autorów przysyłających swoje prace po raz pierwszy prosimy o czytelne podanie imienia, nazwiska, tytułu naukowego lub zawodowego, nazwy ośrodka naukowego (przy którym chcą afiliować tekst artykułu), adresu prywatnego, e-mail i numeru telefonu. Pliki prosimy przysyłać w formacie edytora MS Word (*.doc, *.rtf).

Redakcja nie zwraca tekstów niezamawianych

Cena zł 10,00
w tym VAT 0%

INFORMACJA O PRENUMERACIE

„PORADNIK JĘZYKOWY”

Prenumeratę można zamówić od dowolnego numeru, wpłacając odpowiednią kwotę na konto:

Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, ul. Nowy Świat 4, 00-497 Warszawa, BANK MILLENNIUM SA, nr 39 1160 2202 0000 0000 4794 0315.

Prosimy o podanie na blankiecie przelewu w polu „tytułem” numeru, od którego jest zamawiana prenumerata.

Ceny „Poradnika Językowego” w roku 2010:

Prenumerata roczna (10 numerów) – 80,00 zł,

Prenumerata półroczna (5 numerów) – 45,00 zł,

Oplata za pojedynczy numer – 10,00 zł.

Wszelkie sprawy związane z prenumeratą prowadzi Dział Handlowy Wydawnictw Uniwersytetu Warszawskiego, ul. Nowy Świat 4, 00-497 Warszawa, tel. (22) 55 31 333, e-mail: dz.handlowy@uw.edu.pl, faks: (22) 55 31 318.

Zamówienia na prenumeratę „Poradnika Językowego” przyjmują również: RUCH SA, Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, ul. Jana Kazimierza 31/33, 01-248 Warszawa.

Zamówienia należy składać w jednostce właściwej dla miejsca zamieszkania, przesłać pocztą, faksem bądź za pośrednictwem Internetu: www.prenumerata.ruch.com.pl

Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy realizuje także prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę: telefony 5328 816, 5328 819, 5328 731; infolinia 0 800 1200 29; wpłata na konto w banku PEKAO SA, IV O/Warszawa, nr 68 1240 1053 1111 0000 0443 0494 lub w kasie tego Oddziału.

Terminy przyjmowania prenumeraty:

na I kwartał do 5 grudnia roku poprzedzającego

na II kwartał do 5 marca

na III kwartał do 5 czerwca

na IV kwartał do 5 września

KOLPORTER SA, ul. Kolberga 11, 25-620 Kielce

GARMOND PRESS SA, ul. Sienna 5, 31-041 Kraków

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the Foreign Trade Enterprise

ARS POLONA SA, ul. Obrońców 25, 00-933 Warszawa, Poland. BANK HANDLOWY SA, Oddział w Warszawie, PL 02 1030 1016 0000 0000 0089 5001 or **IPS, ul. Noakowskiego 10 lok. 38, 00-664 Warszawa, Poland**, tel. (48 22) 625 16 53, e-mail: ma@ips.com.pl